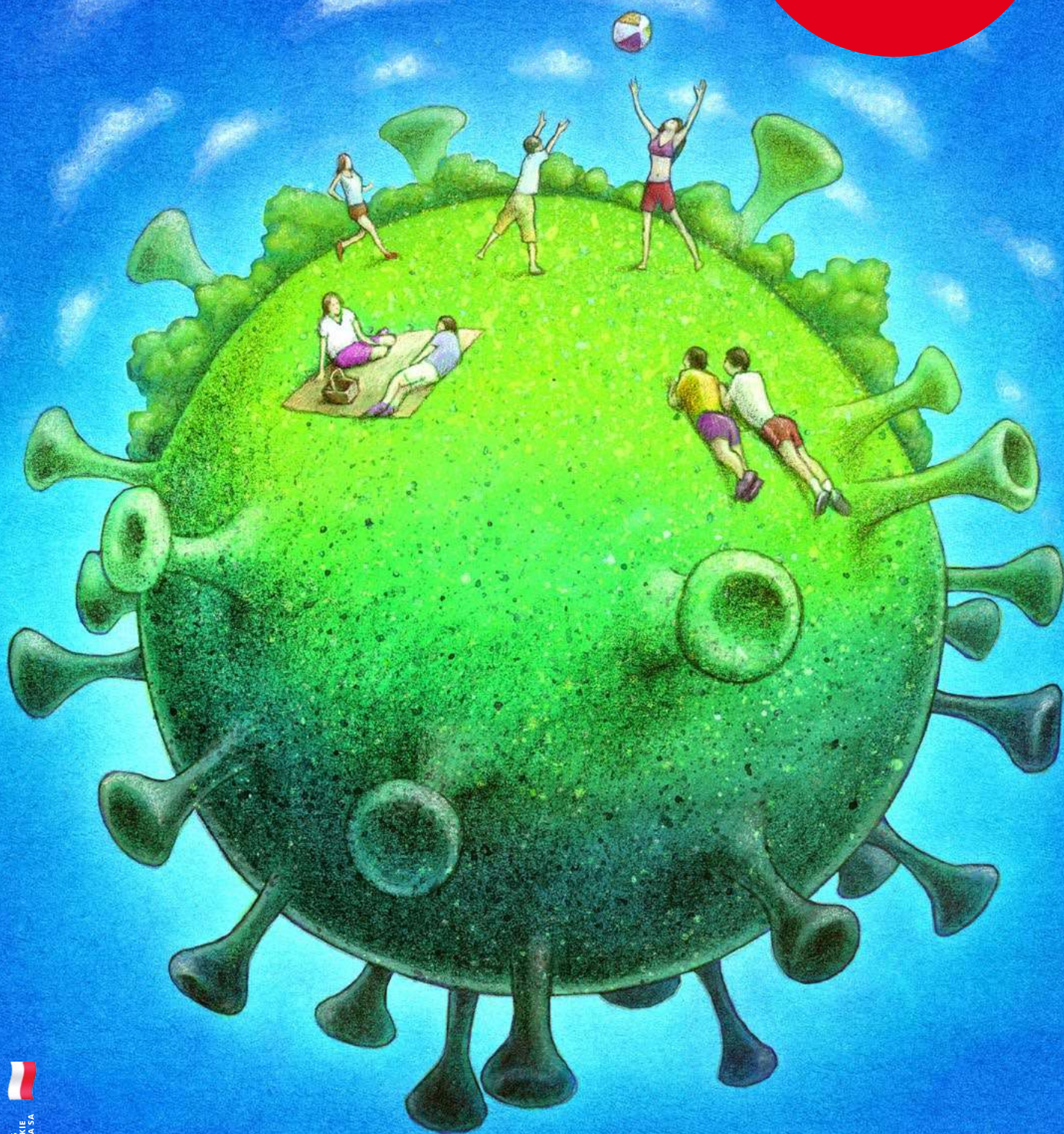


wprost.

NR 8 (57) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT)
26.2 – 4.3 2021 ISSN 0209-1747

W.





Bank Pekao

BIERZ ŻYCIE ZA ROGI

Założ **Konto**
Przekorzystne,
skorzystaj
z aktualnych
promocji i...



sprawdź

Promocja „Zyskaj do 10% zwrotu za płatności kartą z Kontem Przekorzystnym lub Kontem Świat Premium” – edycja I trwa do 31.03.2021 r., IV Edycja Programu „Polecam Przekorzystnie” trwa do 31.03.2021 r. Promocja „Zyskaj do 10% zwrotu za płatności Kartą kredytową z Kontem Przekorzystnym lub Kontem Świat Premium” – edycja I trwa do 30.09.2021 r. Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania 9,39%. Regulaminy promocji znajdziesz na www.pekao.com.pl/konto-osobiste.

Na początek**Szymon Krawiec**[@SzymonKrawiec](#)

Ministerstwo Sprostowań

Parę tygodni temu media trąbiły o tym, że rząd pracuje nad podwyżką akcyzy na piwo. Stawka miałaby wzrosnąć czterokrotnie. Oburzone browary już zapowiadały, że ostro podwyższą ceny. Nie minęło parę dni i Ministerstwo Finansów ogłosiło, że nad żadną podwyżką akcyzy na piwo nie pracuje.

Na początek

Przykład z tego tygodnia i kolejna burza w mediach. Tym razem na tapecie podatek katastralny. „Ministerstwo Finansów pracuje nad podwyższeniem podatku od nieruchomości” - brzmiały nagłówki. Miałby być naliczany od ich wartości. Więcej zapłacą więc ci, którzy mają działki, domy czy mieszkania położone w dobrej lokalizacji. Mniej ci, którzy mieszkają gdzieś na odludziu.

*Nie minęło parę dni i pojawiło się kolejne sprostowanie: „**MINISTERSTWO FINANSÓW NIE PRACUJE** nad wprowadzeniem podatku katastralnego”.*

Sytuacja sprzed dwóch miesięcy. Poprawkę do technicznej ustawy o podatku akcyzowym zgłasza ni stąd ni zowąd Ministerstwo Sprawiedliwości. Chce 2,5-krotnie podnieść stawkę na coraz popularniejsze w Polsce podgrzewacze do tytoniu. W mediach przechodzi kolejna burza. Pytane o całą sprawę Ministerstwo Finansów, informuje dziennikarzy, że nic o tym nie wie.

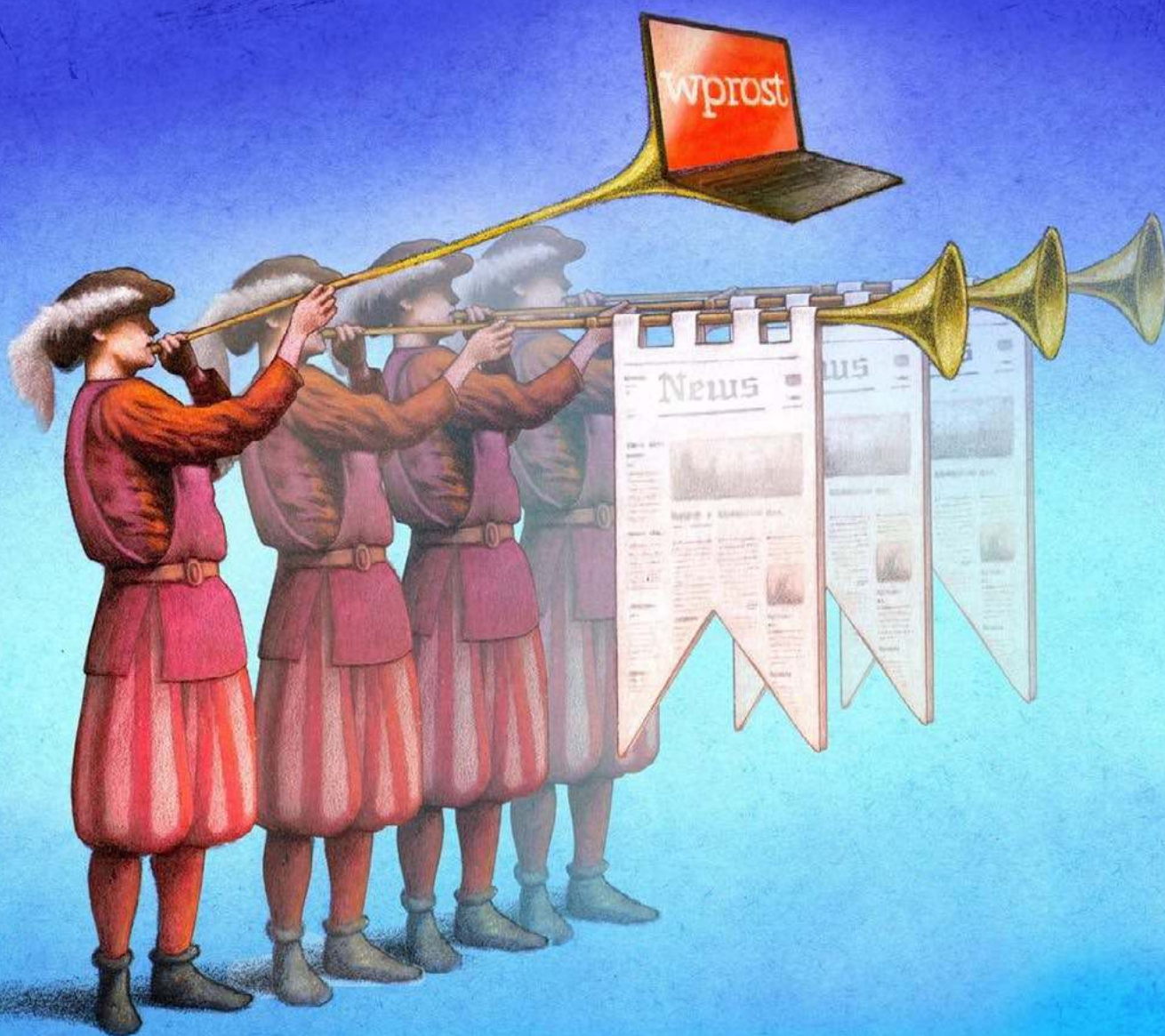
Na początek

I tak Ministerstwo Finansów zamieniło się w Ministerstwo Sprostowań. Ktoś wypuszcza w obieg informację o niby-pracach nad kolejnym niby-podatkiem. Łapie opinie, czy Polacy są za, czy przeciw. Trudno zresztą, żeby ktokolwiek był za. A później informacje się dementuje.

Jakoś ta cała finansowa polityka sprostowań zbiega się w czasie z wiekopomną deklaracją podpisaną przez Ministerstwo Finansów i Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej. Oto w czwartek te dwa resorty uroczyście podpisały „Deklarację na rzecz upraszczania języka”. Od teraz mają informować obywateli o meandrach polskiego prawa podatkowego prostym i zrozumiałym językiem. Pozostaje pytanie, czy tak jak w przypadku podatku katastralnego czy akcyzowego będzie to prosta i zrozumiała informacja czy dezinformacja. 



*Credo: Tylko prawda jest ciekawa,
piszemy o niej w p r o s t*



P. Kuczyński dla Wprost 2020

Czytaj Wprost



59 **POLACY SĄ SZCZĘŚLIWI**

Według psychologa społecznego, prof. Janusza Czapińskiego apogeum pandemii w odbiorze społecznym będzie miało marginalne znaczenie i choć Polacy będą się wściekać, protestować, to nie wywoła to fali przygnębienia, zduszenia, marazmu.

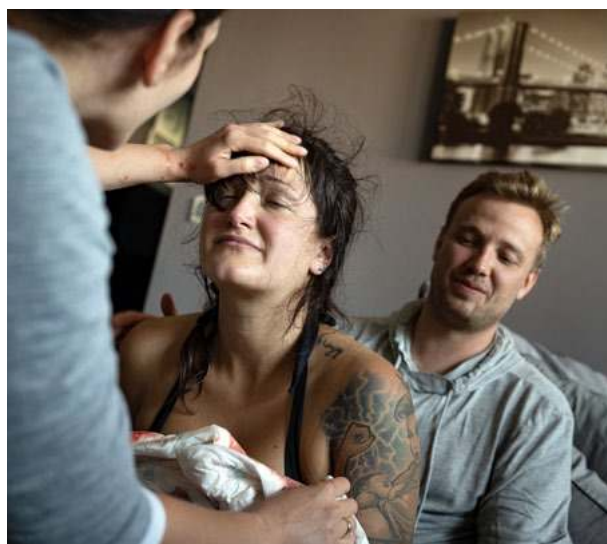
*Czytaj Wprost***12 NIEDYSKRECJE
PARLAMENTARNE***FELIETON***22 ROBERT FELUŚ***KRAJ***26 PREMIER MOŻE SPAĆ
SPOKOJNIE. PRZEZ ROK**

– Potem, jeśli notowania zaczną nam spadać, postawimy na kogoś, kto pociągnie listy wyborcze - mówi współpracownik prezesa PiS.

33 ŻYCIE W BAŁAGANIE

Fot. Beata Zawrzel/Reporter, Agnieszka Mocarska

Posel Lewicy Adrian Zandberg oskarża władze o to, że te porzuciły pracowników w czasie pandemii i nie panują nad obniżką płac i likwidacją miejsc pracy.

SPOŁECZEŃSTWO**80 KOBIETA W PORODZIE
JEST SYMBOLEM MOCY**

Ciało kobiety jest eksponowane non stop na billboardach. A kiedy pokaże się nagą kobietę w innym kontekście, to budzi zdumienie – mówi Agnieszka Mocarska, fotografka dokumentująca porody.

BIZNES
**102 WODY POLSKIE
– KULISY PEWNEGO
KONKURSU**

Na swojego brokera ubezpieczeniowego Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie wybrało spółkę kontrolowaną przez cypryjskie spółki znanych warszawskich biznesmenów.

**115 ROZWÓD Z KREDYTEM
WE FRANKACH**

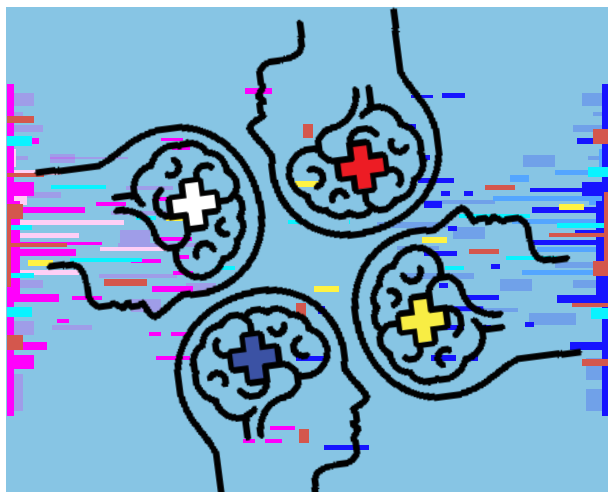
Związek się rozpadł, były partner wyprowadził się i udaje, że problem kredytu go nie dotyczy? Co robić w takiej sytuacji, wyjaśnia prawniczka Magdalena Pledziewicz.

ZAGRANICA
**174 MASECZKOWY ZAWRÓT
GŁOWY**

Zmieniło się podejście do kwestii zakrywania ust i nosa. W Polsce, jak w innych krajach, z końcem lutego niedozwolone stają się substytuty maseczek – kominy, szaliki czy bandany.



ZDROWIE



201 ZADANIA RADY DS. OCHRONY ZDROWIA

Centra 75+, psychiatria, onkologia

– to najbliższe plany nowo powstałej Rady ds. Ochrony Zdrowia, która będzie doradzać prezydentowi Dudzie, wyjawia prof. Piotr Czauderna.

210 SENIORZY I SZCZEPNIENIE

Ponad milion osób w Polsce już otrzymało dwie dawki szczepionki przeciw COVID-19. Czy seniorom grozi gorączka, ból, osłabienie i omdlenie? Lekarz zaprzecza.



Fot. Shutterstock, Beata Zawrzel/Reporter



KULTURA

251 **ZAZDROŚĆ I INNE ZŁE EMOCJE**

Nowa powieść najsympatyczniejszej pisarki belgijskiej i gwiazdy literatury europejskiej Amelie Nothomb - to lektura ciekawa, choć jak zwykle w przypadku tej pisarki za krótka.

Fot. TVN

259 **RECEPTA NA KRYMINALNY SUKCES**

„Nieobecni”, „Chyłka. Inwigilacja”, „Szadź”. Stacje telewizyjne są coraz wyraźniej zainteresowane polskimi serialami kryminalnymi. Widzowie także.

FELIETON

272 **MICHAŁ WITKOWSKI**

To nieprawda, że...



*Niedyskrecje
parlamentarne*

M²S^{VS}

N

C^M

B

Z

a

V

N

P

U

z

C

B

S

To nieprawda, że...



To nieprawda, że...**Joanna Miziołek**

🐦@JMiziolek

**Eliza Olczyk**

Jarosław Kaczyński jest wściekły, że od wyborów Zjednoczona Prawica dryfuje po politycznych wodach i niezależnie do tego w którą stronę się skieruje, jaką inicjatywę podejmie, to notuje kolejne porażki. – A gdy prezesowi sprawy wymykają się spod kontroli, to wciska pedał gazu. Dlatego chętnie wysłuchuje tych, którzy mówią, że trzeba ostro postępować z koalicjantami, zdusić sprzeciwy

To nieprawda, że...

i zamknąć usta krytykom – opowiada polityk Zjednoczonej Prawicy.

Efektem tej polityki i tego stanu ducha prezesa ma być dymisja Janusza Kowalskiego, członka Solidarnej Polski, który w sobotę pożegnał się z ministerstwem aktywów państwowych, gdzie był wiceministrem i został odwołany. Solidarna Polska wydała gniewne oświadczenie, że nie na taką współpracę koalicyjną się umawiała z PiS. – To jest takie rutynowe pohukiwanie, ale Zbigniew Ziobro nie zamierza podejmować żadnych działań, zatem na pohukiwaniu się skończy – śmieje się nasz rozmówca z obozu władzy.

Kowalski krytykował tzw. zieloną transformację, czyli program zmniejszenia emisji CO₂ i program dekarbonizacji. A Wirtualna Polska napisała, że wyniósł do mediów założenia Nowego Polskiego Ładu, czyli strategii rządu na czas po pandemii, czemu sam zainteresowany zaprzeczył. Nasi

To nieprawda, że...

informatorzy uważają, że Kowalski musiał odejść, bo się nadmiernie awanturował, a prezentacja nowej strategii rządowej powinna się odbywać w atmosferze zgody i harmonii, bez żadnych wewnętrznych wojen. – Inaczej to nie ma sensu, bo kłótnie przykryją pomysły rządu, które mają być nowym otwarciem Zjednoczonej Prawicy – mówi polityk obozu rządzącego.

Widoczny chaos i napięcia w obozie władzy niepokoją polityków PiS. Wielu z nich uważa, że widmo 2007 roku krąży nad Zjednoczoną Prawicą. Tym, którzy nie wiedzą, co się wydarzyło w 2007 roku wyjaśniamy, że PiS oddało władzę w połowie kadencji, głosując za samorozwiązaniem Sejmu i wcześniejszymi wyborami. – Ci sami ludzie, którzy wtedy doprowadzili do upadku rządu, są teraz aktywni – mówi zmartwiony polityk Zjednoczonej Prawicy.

Mateusz Morawiecki chciałby zostać wiceprezesem PiS, ale z drugiej strony bardzo chciałby uniknąć tajnego głosowania nad swoją osobą. A takie

To nieprawda, że...

są zasady w tej partii, że prezes rekomenduje kandydatów na wiceprezesów, ale potem na posiedzeniu Rady Politycznej odbywa się tajne głosowanie. Teoretycznie wyniki głosowania nie są podawane do wiadomości mediów, tylko to, kto został wiceprezesem, ale zawsze wyciekają do prasy informacje, ile głosów dostał ten czy ów wiceprezes. Na tej podstawie dziennikarze snują rozważania, czyje notowani idą do góry, a kto powoli wypada z łask. – Morawiecki boi się, że poparcie dla niego będzie niższe niż dla innych wiceprezesów i to go osłabi – mówi nasz informator ze Zjednoczonej Prawicy. I dodaje, że nie są to obawy bezzasadne, bo premier nie jest lubiany w partii.

Z kolei Jarosław Gowin, lider partii Porozumienie, nie może się doczekać odwołania ze stanowisk rządowych jego niedawnych kolegów, którym partia cofnęła rekomendację. – Moim zdaniem nie zostaną odwołani, zostaną w rządzie jako przedstawiciele PiS, a Porozumienie dostanie inne stanowiska – mówi nasz rozmówca z obozu rządzącego.

To nieprawda, że...

I dodaje: – W ten sposób Porozumienie zwiększy stan posiadania, bo ci trzej bez rekomendacji, mimo, że już nie będą reprezentowali Porozumienia, to przecież nie zerwą wszystkich powiązań towarzyskich i personalnych. W ten sposób ludzie Porozumienia będą mieli więcej miejsc, w których mogą załatwiać swoje sprawy.

Nasz inny rozmówca kreśli plan Jarosława Kaczyńskiego na współpracę z Jarosławem Gowinem. – W dłuższej perspektywie Jarosław Kaczyński będzie chciał renegotjować warunki umowy koalicyjnej z Gowinem, tak by partia mogła się podzielić, a on utworzyć nową, której członkowie, w tym Gowin, będą mogli być częścią koalicji rządowej – twierdzi. I zaznacza, że Jarosław Gowin nie ma już szans na znalezienie się na listach wyborczych Zjednoczonej Prawicy. – Jedyński na liście na pewno nie dostanie. A już w ostatnich wyborach jego wynik nie był zachwycający, bo dostał niecałe 16 tys. głosów. Poza tym

To nieprawda, że...

lud PiS-owski go nie cierpi od czasu zablokowania przez niego wyborów w maju. Wewnętrzne fora są wypełnione wpisami, że Gowin to zdrajca i że trzeba go wyrzucić ze Zjednoczonej Prawicy – mówi nasz informator.

Znajomy Jarosława Gowina twierdzi, że wice-premier znalazł się w trudnej sytuacji. – Jest wyszydzony przez Kaczyńskiego i póki co nie ma ruchu na opozycji. Nie do końca ufa Władysławowi Kosiniakowi-Kamyszowi, bo już kilka razy szef PSL nie dotrzymał słowa mimo umowy. Tak było choćby wtedy, kiedy Gowin miał się porozumieć z Kosiniakiem-Kamyszem co do przedłużenia kadencji Dudy ze względu na przesunięcie wyborów. – Okazało się, że szef ludowców wyszedł ze spotkania i powiedział w mediach, że na takie rozwiązanie się nie zgadza – mówi znajomy Gowina. I dodaje, że ruch polityka w stronę Szymona Hołowni też jest utrudniony, bo koło Polska 2050 będzie się składało z trzech kobiet o liberalno-lewicowych poglądach.

To nieprawda, że...

Skoro już jesteśmy przy Władysławie Kosiniaku-Kamyszu, to śmieszna anegdotę na temat jego otoczenia opowiedział nam nasz informator. – Michał Kamiński, który jest znany z „omisiania” (definicję „omisiania” wymyślił prezydent Lech Kaczyński, miał tak nazwać roztaczany przez Michała Kamińskiego czar, którym zdobywał on sobie przychylność kolejnych wpływowych polityków - red.), podczas spotkania Unii Europejskich Demokratów na Zoomie miał opowiadać politykom, że Władysław Kosiniak-Kamysz słucha jego rad. A jedną z tych, którą mu podsunął była propozycja Aleksandra Halla na Rzecznika Praw Obywatelskich. – Tak się jednak złożyło, że na spotkaniu był też Janusz Onyszkiewicz, z którym szef PSL omawiał wcześniej możliwą kandydaturę Halla – śmieje się uczestnik tej rozmowy. I dodaje: – Po spotkaniu Zoom-owym Onyszkiewicz mówi do mnie, że to przecież on rozmawiał z Kosiniakiem na temat kandydatury Halla i nie może zrozumieć, dlaczego Michał Kamiński twierdzi, że jest

To nieprawda, że...

autorem tego pomysłu. Wy tłumaczyłem Onyszkiewiczowi, że to cały Michał i jego „omisianie”. W ten sposób chce pokazać, jak duży ma wpływ na szefa PSL – drwi polityk.

Jeden z polityków PO opisuje nam kulisy odejścia Pauliny Hennig-Kloski z Koalicji Obywatelskiej. – Paulina była już dogadana z Cezarym Tomczykiem, że zostaje w KO. Ale w ciągu weekendu doszły ją słuchy, że Rafał Grupiński, szef regionu wielkopolskiego PO, a Paulina jest stamtąd, rozpowiada radnym, że nawet jeśli posłanka zostanie, to i tak ją potem wyrzucą z KO. Paulina była przestraszona, przestała od części polityków odbierać telefon i postanowiła odejść – mówi nasz rozmówca. 

**Robert Feluś**

Redaktor naczelny „Wprost”

Kraj bez autorytetów?

Kadencja doktora Adama Bodnara na stanowisku Rzecznika Praw Obywatelskich upłynęła 9 września 2020 roku. Od tego dnia minęło już prawie pół roku, a Rzecznikiem Praw Obywatelskich jest nadal... Adam Bodnar. Wszystko dlatego, że politycy traktują to jedno z ważniejszych stanowisk w kraju jako kolejny łup

polityczny do zagarnięcia. I nie mogą się w tej sprawie dogadać.

Osobiście uważam, że doktor Bodnar doskonale wywiązywał się ze swojej roli w czasie formalnej kadencji jak i teraz, po jej upływie. I gdyby można było zrobić jakimś cudem tak, żeby pozostał na tym stanowisku, to powinien dalej piastować tę funkcję. Ale się nie da, zatem weszliśmy w proces szukania nowego RPO. I to może być jeden z dłuższych procesów na tej scenie politycznej.

Zuzanna Rudzińska-Bluszcz okazała się nie do „strawienia” przez prawą stronę sceny politycznej. Kandydaturę Piotra Wawrzyka wyrzucili do kosza senatorowie opozycji, którzy pokazali, jak dużo znaczy ich nieduża przewaga liczby głosów w izbie wyższej. Propozycję prezydenta Andrzeja Dudy, by Rzecznikiem Praw Obywatelskich został Jan Rokita, potraktowano jako taki żarcik. Żarcik bardziej smutny niż śmieszny, bo dobitnie pokazujący, jakie znaczenie na scenie politycznej ma pan prezydent. O wiele większy rozgłos dają mu (choć pewnie

nie o takim rozgłosie marzy) wyczyny na stoku narciarskim czy powrót z nart „na kogutach” korytarzem życia.

Teraz w przestrzeni publicznej zaczyna krążyć kolejna osoba, jako
EWENTUALNY NASTĘPCA ADAMA BODNARA. *To Piotr Ikonowicz.*

Pewnie zaraz pojawią się głosy, że co to za kandydat, który sam miewał zatargi z prawem. Prawa strona będzie zgrzytać zębami, że to człowiek o lewicowych poglądach. Inni pewnie podniosą argument, że jego wiedza prawna może być niewystarczająca do pełnienia takiej funkcji. Może i nie jest wystarczająca, ale nie mnie to oceniać. Natomiast wiem jedno: Piotrowi Ikonowiczowi nie brakuje społecznego wyczucia i wrażliwości, co wielokrotnie udowodnił, na przykład broniąc biednych i nieporadnych życiowo ludzi przed bezdusznymi urzędnikami i komornikami, którzy uczestniczyli w eksmisjach.

Felieton

Nie wiem, czy dywagacje o Ikonowiczu przejdą na wyższy poziom i czy stanie się on kandydatem, którego będą recenzować parlamentarzyści. Ale wiem jedno. Dla naszych polityków stanowisko Rzecznika Praw Obywatelskich to kolejny polityczny łup, który się należy akurat tej partii, która rządzi. Władza przejmuje media z nazwy tylko publiczne, obsadza swoimi pomazańcami spółki skarbu państwa, stara się po swojemu umeblować skład Sądu Najwyższego i Trybunału Konstytucyjnego oraz wprowadzić swojego człowieka na fotel Rzecznika Praw Obywatelskich. Nie tylko obecna władza. Każda władza u nas ma takie pokusy. I na koniec kwestia najbardziej przykra w kontekście wyboru nowego RPO. Czy my naprawdę nie mamy już w Polsce takich autorytetów, które dałyby radę pogodzić skaczących sobie do gardeł polityków? 

<< SPIS TREŚCI



NASTĘPNY ARTYKUŁ >>

Kraj



PREMIER MOŻE SPAĆ SPOKOJNIE. PRZEZ ROK

- *Mateusz Morawiecki jest bezpieczny na stanowisku do połowy 2022 roku. Potem, jeśli notowania zaczną nam spadać, **POSTAWIMY NA KOGOŚ, KTO POCIĄGNIE LISTY WYBORCZE***
- *mówi współpracownik prezesa PiS.*



Tekst: **Joanna Miziołek**

Jak ustalił „Wprost” ostatnie zawirowania w obozie władzy nie osłabiły pozycji premiera. Mateusz Morawiecki czeka aż sytuacja z koalicjantami PiS się uspokoi, żeby ogłosić nowy wieloletni program PiS „Nowy ład”. - Zastrzyk gotówki na inwestycje ma pozwolić na wyprowadzenie nas z kryzysu po Covidzie. Premier ma na to rok - twierdzi nasz informator. I dodaje: - Premier może spać spokojnie. Mateusz jest bezpieczny na stano-

wisku do połowy 2022 roku. Potem, jeśli notowania zaczną nam spadać, postawimy na kogoś kto pociągnie listy wyborcze - mówi współpracownik prezesa PiS, który twierdzi, że

*do tej pory mimo kilku nazwisk, o których spekulowano w mediach, **NIE WIDAĆ MOŻLIWEGO NASTĘPCY** Mateusza Morawieckiego.*

Ziobro łagodnieje

Co więcej, oddala się też wizja zastąpienia prezesa PiS na stanowisku. Co miało uspokoić Zbigniewa Ziobro. - Jarosław Kaczyński co jakiś czas nas testuje i mówi, że to jego ostatnia kadencja. Po czym wybierają się do niego pielgrzymki polityków PiS, którzy proszą prezesa, żeby nigdzie nie odchodził. Teraz znów będzie kandydował i wygra, a to uspokaja Zbigniewa Ziobro, który szykował się na otwartą walkę z Mateuszem Morawieckim, najbardziej możliwym następcą prezesa - mówi nasz rozmówca.

<< SPIS TREŚCI



NASTĘPNY ARTYKUŁ >>

Kraj

io bro

Rzeczywiście w ostatnim działaniu ministra sprawiedliwości można wyczuć chwilowe, polityczne zawieszenie broni względem premiera. Świadczy o tym fakt, że prokuratura krajowa wydała oświadczenie w sprawie materiału TVN24 „Kłamstwa vatowskie”, w którym pisze, że w ostatnich latach nastąpił radykalny spadek luki vatowskiej. Ten gest ze strony Zbigniewa Ziobro miał być nie tylko odpięramieniem ataków wobec prokuratury, ale też doraźnym podaniem ręki Matuszowi Morawieckiemu, w którego uderza wizerunkowo zamieszanie wokół kwestii uszczelnienia podatku VAT.

Wiceprezes PiS i koalicjanci

W najbliższym czasie premier ma się wzmocnić w partii przez dołączenie do ścisłego kierownictwa PiS. Polityk z otoczenia Jarosława Kaczyńskiego twierdzi, że fakt, iż premier niedługo zostanie wiceprezesem PiS wiele politycznie nie zmieni. – Zajmie we władzach miejsce po Adamie Lipińskim, który wycofał się z polityki - mówi.

Co do pozycji Zbigniewa Ziobro w rządzie to zdaniem naszego rozmówcy, mimo dymisji wiceministra aktywów państwowych Janusza Kowalskiego,
JEST STABILNA.

– Wcześniej Ziobro bronił Kowalskiego u prezesa. Ale już po słynnym haśle Janusza „weto albo śmierć” Jarosław Kaczyński po posiedzeniu rządu wezwał do siebie ministra sprawiedliwości i wtedy ustalili, że w ciągu kilku tygodni nastąpi dymisja Kowalskiego. Solidarna Polska nie będzie umierać za Kowalskiego – mówi polityk znający kulisy rozmów Jarosława Kaczyńskiego ze Zbigniewem Ziobro. I twierdzi, że obecnie to Solidarna Polska ma większe szanse na znalezienie się na listach wyborczych PiS niż Porozumienie. Taki scenariusz nie podoba się zapleczu Mateusza Morawieckiego, które uważa, że Zbigniew Ziobro od dłuższego czasu gra przeciwko Jarosławowi Kaczyńskiemu. – Przecież Ziobro buduje alterna-

tywną partię na prawicy przy wsparciu funduszu sprawiedliwości – mówi nasz rozmówca.

Kolejny koalicjant czyli Jarosław Gowin i jego część Porozumienia raczej nie mogą liczyć na start z list PiS, więc już teraz polityk musi zacząć oglądać się za alternatywą po stronie opozycji. – Najlepszym rozwiązaniem dla Gowina będzie wspólny start z list PSL. Od nich może dostać jedynkę na liście, której od PiS-u nie dostanie. Gorzej będzie z jego ludźmi, których większość na listach ludowców się nie odnajdzie, albo dostanie odległe miejsca – mówi polityk Zjednoczonej Prawicy.

Problemy koalicjantów PiS są też problemami partii Jarosława Kaczyńskiego, który zaczyna się oswajać z myślą, że jeśli kolejne wybory byłyby dla niego wygrane, to i tak jego obozowi politycznemu nie udałoby się rządzić samodzielnie. – Musimy skończyć z myśleniem, że będziemy sami rządzi. Trzeba się zacząć rozglądać za koalicjantem – kwituje jeden z naszych rozmówców. 

<< SPIS TREŚCI



NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Kraj

ŻYCIE W BAŁAGANIE

Fot. Beata Zawirze/REPORTER

RZĄD ZAMKNAŁ OCZY, A INSPEKCJA PRACY SKAPITUŁOWAŁA – w rozmowie z «Wprost» poseł Lewicy **ADRIAN ZANDBERG** oskarża władze o to, że te porzuciły pracowników w czasie pandemii i nie panują nad skalą obniżek płac i likwidacji miejsc pracy. Z politykiem partii Razem rozmawiamy również o celowym przedłużaniu pandemii dla zysków, zjawisku «gniazdownictwa» wśród młodych Polaków i szansach na utworzenie koalicji anty-PiS – od Krzysztofa Bosaka po Krzysztofa Śmieszka.



Rozmawiał **Dariusz Grzędziński**

Panie pośle, czy zweryfikował pan już swoją wiedzę o średnich zarobkach malarza pokojowego w Warszawie? Czy nadal podtrzymuje, że jest to 2,7 tys. zł miesięcznie?

Uściślijmy – mówimy o malarzu budowlanym i jego przeciętnych zarobkach na rękę. Nie w Warszawie, a w całej Polsce...

Tak, napisał pan o malarzu budowlanym, tu nazwanym pokojowym. Chodzi o tę samą branżę.

...i nie jest to mój wymysł, tylko dane z badań wynagrodzeń. Jeśli ktoś myli warszawskiego specja od remontów mieszkań z chłopakiem malującym ściany na budowie w Białej Podlaskiej, to błądzi.



Adrian Zabdberg

– historyk (stopień naukowy doktor) i polityk, wykładowca akademicki, twórca aplikacji mobilnych. Współzałożyciel partii Razem, od 2019 poseł na Sejm.

Podobnie jak ten, kto myśli, że chłopak z budowy może łatwo odłożyć pieniądze, żeby kupić mieszkanie. Niezależnie od tego, jakie emocje u komentujących z warszawskiej klasy średniej wywołała ta informacja...

Olbrzymie emocje.

Ludzie wykonujący proste prace fizycznie na budowach nie zbijają kokosów. Ale dyskusja o płacach tej grupy robotników to wątek poboczny. Kluczowy temat – to ceny mieszkań. Mamy sytuację, w której mieszkania są niedostępne dla dużej części ciężko pracujących młodych ludzi. O tym mówili na ostatniej konwencji Lewicy młodzi, którym oddaliśmy głos. Mówili m.in. o tym, że wchodząc w dorosłość i ciężko pracując, mają małe szanse na normalne życie. Tu chodzi o proste sprawy: założyć rodzinę, mieć z tą rodziną własny dach nad głową, a nie gnieździć się z rodzicami.

Do tych młodych ludzi za chwilę dojdziemy. Nieprzypadkowo zacząłem od pytania o wpis dotyczący zarobków malarza pokojowego bądź budowlanego.

Emocje wokół tego rzeczywiście były bardzo duże i pojawiły się głosy mówiące, że zupełnie nie zna pan realiów rynku, bo branża potocznie nazywana wykończeniówką rządzi się własnymi prawami i nie ma w niej faktur, umów itd. Pieniądz krąży z ręki do ręki i realia są inne niż oficjalne dane.

Nie przypadkiem pisałem o malarzach z budowy. A jeśli mowa o branży remontowej, to i tutaj

*trzeba rozróżniać przedsiębiorcę, który prowadzi działalność remontową, **OD CZŁOWIEKA PRACUJĄCEGO NAJEMNIE.***

Cena, jaką płacimy na fakturze, to nie jest kwota, która później trafia do kieszeni zatrudnionego pracownika. Pomiedzy klientem a pracownikiem są koszty oraz – o czym warto przypomnieć – zysk przedsiębiorcy. Oczywiście jak w każdej branży, są tacy, którzy zarabiają świetnie. Ale mediana zarobków pracownika najemnego wygląda tak, jak wygląda.

Wrócę do konwencji Lewicy, bo to ona wywołała te potężne emocje. Nie wiem, czy zwrócił pan na to uwagę, ale powstał przedziwny front przeciwko tym młodym ludziom, którzy wypowiadali się na naszej konwencji. Rękę podali sobie politycy Prawa i Sprawiedliwości i gwiazdy obozu liberalnego. Wszyscy mieli pretensje o to samo – o to, że młodzi chcą umów o pracę i płac, które wystarczą im na własny dach nad głową. Oskarżono ich o roszczeniowość. Otóż nie. Ja nie uważam, że to, czego oni się domagają, jest roszczeniowe. Uważam, że to normalne. Nie-normalne jest to, o czym opowiadał tam chłopak z Główna. Mówił o tym, jak żyje się młodym w mniejszych miejscowościach. Utkwiło mi w pamięci to, co powiedział o umowie o pracę. Że dla niego i jego znajomych umowa o pracę to taki dziwny zwierz, o którym wszyscy słyszeli, ale nikt go nigdy nie widział.

Nie jest to wyłącznie problem młodych osób z Główna i mniejszych ośrodków. W Warszawie sytuacja często wygląda podobnie.

To jest sytuacja postawiona na głowie – ktoś ciężko pracuje i nie ma żadnej stabilności. Nie stać go na to, żeby wyprowadzić się od rodziców. I to nie są odosobnione przypadki. Wie Pan, dlaczego lubię rozmawiać o danych? Bo mają tę przewagę nad anegdotą, że nie wystarczy im przeciwstawić inną anegdotę. A dane mamy dość jednoznaczne. Główny Urząd Statystyczny opublikował badanie na temat tak zwanego gniazdownictwa (zamieszkiwania młodych osób z rodzicami – red.). To są uderzające informacje. Mamy 2 miliony młodych dorosłych, skazanych na mieszkanie z rodzicami.

O ile pamiętam ten problem dotyczy około 40 proc. ludzi do 35 roku życia.

Warto sobie zadać pytanie – dlaczego? Ostatnio w TVN24 rozmawiałem z redaktorem Andrzejem Morozowskim, który rzucił tezę, że być może ci ludzie mieszkają z rodzicami, bo im się nie chce pracować i mieszkać samemu. Tacy są rozleniwieni.

Tak, taka sytuacja często jest tłumaczona wygodnictwem.

Badania stwierdzają, że jest odwrotnie. Zdecydowana większość tych młodych ludzi pracuje i zarabia. Tylko zarabia zbyt mało, żeby móc sobie pozwolić na wynajęcie mieszkania. Nie mówiąc już o tym, żeby wziąć kredyt i kupić własne.

Przeszkody są dwie - wkład własny i zdolność kredytowa.

Dokładnie. Jaką zdolność kredytową ma chłopak z Główna, który całe życie pracuje na śmieciówkach? Jaki wkład własny może uzbierać młody człowiek, który zarabia w okolicach płacy minimalnej? To duża grupa ludzi, którzy po prostu mieli pecha. Bo jak ktoś miał szczęście i odziedziczył kawalerkę po babci, cokolwiek na start, to jest w zupełnie innej sytuacji niż ten, kto takiego szczęścia nie miał.

Zafundowaliśmy temu pokoleniu paskudną sytuację, jeśli chodzi o mieszkania. W dużej mierze jest tak, bo to było wygodne dla polityków. Można było nie brać odpowiedzialności. Wystarczyło powiedzieć, że to sprawa rynku, a nie polityków – i jeszcze dostawało się oklaski, jakie to ma się modne,

neoliberalne poglądy. No i dojechaliśmy do momentu, kiedy w Warszawie, w niektórych dzielnicach płaci się kilkanaście tysięcy złotych za 1 metr kwadratowy.

To sytuacja dotycząca już nie tylko Warszawy. W innych polskich miastach ceny też bardzo mocno idą w górę.

Mówię o Warszawie, bo to jest dość spektakularny i skrajny przykład. Nawet dla ludzi zarabiających dużo więcej niż pensja minimalna, te ceny są nie do osiągnięcia. Do tego dochodzi patologia na rynku wynajmu mieszkań. Mamy rosnący udział najmu krótkoterminowego, tych wszystkich Airbnb i pochodnych. Mieszkania znikają z normalnego wynajmu, to winduje ceny. Dostępność mieszkań z rynku prywatnego dla młodych ludzi jest marna. No i większość samorządów zupełnie odpuściła budowanie mieszkań czynszowych na wynajem. Tu kółko się zamyka. Wracamy do tego, o czym mówiliśmy parę minut temu – do badań o gniazdownictwie.

*Po zakończeniu nauki, po podjęciu pracy, ci młodzi ludzie **SĄ ZMUSZENI DALEJ MIESZKAĆ Z RODZICAMI.** Wkurza ich to, i słusznie. Każdy by się wkurzył.*

Tutaj jednak – powiedzmy, że w naprawianiu rzeczywistości – przeszkadzać mogą dane, o których mowa była wcześniej. Z oficjalnych danych wynika, że w Polsce sytuacja na rynku mieszkań nie jest taka zła. Istnieje popyt i do tego mieszkania kupowane są za gotówkę. Problem w tym, że badania nie uwzględniają tego, kto najczęściej kupuje te mieszkania i nie dowiadujemy się z nich, że te są traktowane jak inwestycja przez różne fundusze czy prywatne osoby zamożne. Nie kupują ich zwykli Polacy. Nie bada się profilu nabywcy nieruchomości.

Tajemnicą poliszynela jest to, że w dużych miastach działają przedsiębiorcy, którzy hurtowo skupują z rynku nawet po kilkadziesiąt mieszkań, często za gotówkę. Potem umieszczają te mieszkania

na rynku najmu krótkoterminowego. Oczywiście możemy przyjąć, że sytuacja na rynku jest super, problemu nie ma, bo jacyś ludzie kupują mieszkania zagotówkę. Ale umówmy się, że ten chłopak z Główna tak mieszkania nie kupi. On potrzebuje aktywnej, publicznej polityki mieszkaniowej, budowy mieszkań na wynajem. Normalny, długoterminowy najem. O tym mówi Lewica, o tym mówili ci młodzi ludzie, którzy tak bardzo zirytowali w weekend obie elity – i tę liberalną, i tę pisowską.

No właśnie. To jeden z głównych postulatów niedawnej konwencji Lewicy, ale z polityką mieszkaniową nie wyszło dotąd żadnej ekipie. Nawet jeżeli wykonywano jakieś ruchy, najczęściej pozorne, wszystko kończyło się fiaskiem. Dlaczego teraz miałyby się to zmienić?

Po pierwsze, trzeba umieć postawić się deweloperom. PiSowskie „Mieszkanie plus” było kapitulacją przed deweloperami, z wiadomym efektem. Po drugie – pieniądze. Żeby działał publiczny program mieszkaniowy, tak jak to zadziałało w paru krajach

Europy Zachodniej, muszą być na to środki w budżecie. Historia z „Mieszkaniem plus” skończyła się kompromitacją, bo rząd obiecywał magię. Mówiono, że zaczaruje się rzeczywistość tak, że nie trzeba będzie wkładać żadnych pieniędzy, a mieszkania wyrosną same. To tak nie działa.

Państwowe mieszkania nie rosną, nietrudno się zorientować.

Statystyki „Mieszkania plus” są żałosne. Skompromitowało się podejście, że deweloperzy rozwiążą problem za państwo i że da się rozwiązać problem bez wkładania publicznych pieniędzy. Żeby była jasność, rozwiązaniem nie jest też to, co mieliśmy wcześniej, czyli dopłacanie bankom do kredytów. To dmuchanie cen w górę. Potrzebna jest aktywna, publiczna polityka mieszkaniowa. Państwowo-samorządowa. Da się. Dla nas pozytywnym punktem odniesienia jest przykład Wiednia.

Ale na konwencji młodzi ludzie mówili nie tylko o mieszkaniach. Także o innych problemach swojego pokolenia, które często ubiegają uwagę mediów.



Fot. Beata Zawrze/REPORTER

„Śmieciówki są wygodne dla pracodawcy. Zbyt wygodne. Bo **MOŻNA TRZYMAĆ PRACOWNIKA BEZ ZOBOWIĄZAŃ**. I pracownik może zostać na lodzie.

O szkołach, o pracy. Grubo ponad milion osób w Polsce pracuje na śmieciówkach – i to w dużym stopniu są młodzi ludzie. Po 6 latach rządów PiS, które podobno były takim wspaniałym czasem dla wszystkich, sprawa śmieciówek nadal nie została rozwiązana. To wkurza, być traktowanym jak pracownik drugiej kategorii.

Z drugiej strony mamy argumenty przeciwko pełnemu ozusowaniu umów cywilnoprawnych. Argumenty mówiące, że przestanie być opłacalne zatrudnianie nawet na takich umowach i ludzie stracą pracę.

Zacznijmy od sprawy podstawowej: popularność śmieciówek nie wynika z tego, że zatrudnianie w sposób stabilny jest nieopłacalne. Gdyby tak było, to miliony osób, które mają normalne umowy o pracę, byłyby bezrobotne. Natomiast śmieciówki są wygodne dla pracodawcy. Zbyt wygodne. W ten sposób można trzymać pracowników bez zobowiązań. To „bez zobowiązań” ma drugą stronę, bo kończy się tak, że w sytuacji kryzysowej pracownik zostaje na lodzie. To było dobrze widać w czasie pierwszej fali pande-

mii. Z dnia na dzień ci na śmieciówkach zostali bez dochodu.

Musieliśmy przez długie tygodnie bić się z rządem o to, żeby ułatwić tym ludziom choćby dostęp do postojowego. To się udało i dobrze, że się udało. Ale ta historia pokazała bardzo dobrze, że ta grupa jest w dużo gorszej sytuacji, kiedy przychodzi trudny czas. Po pandemii trzeba w odpowiedzialny sposób przebudować nasz rynek pracy. To nie jest tak, że nigdy nie przychodzą kryzysy i zawsze będzie trwały wzrost. Nie można zostawiać ludzi na lodzie.

Pan alarmował w mediach społecznościowych, że to państwo częściowo skapitulowało i nie dysponuje pełnymi danymi na temat osób tracących dochody przez koronawirusa. Te funkcje częściowo miały przejąć związki zawodowe i jako jedyne dysponują danymi, choć i te są niepełne.

Faktycznie, polskie państwo się nie popisało. Mieliśmy w tym tygodniu posiedzenie Rady Ochrony Pracy. Główna inspektor PIP informowała o faktach, od których włosy stają dęba na głowie. Po roku pan-

demii rząd ciągle nie przekazał Państwowej Inspekcji Pracy listy firm, które dostały publiczne pieniądze na utrzymanie miejsc pracy. W związku z tym główna inspektor pracy nie wie, czy te miejsca zostały uratowane, ile ludzie zarabiają po cięciach płac, czy są tam przestrzegane prawa pracownicze. Tu trzeba dodać, że PIP była sparaliżowana przez znaczną część pandemii. Inspektorzy nie są w stanie uczciwie powiedzieć, jaki jest w tej chwili poziom łamania praw pracowniczych. Będą to wiedzieć pewnie za pół roku, za rok, kiedy działalność inspekcji wróci do normy. Czy tak powinno działać państwo w kryzysie?

Miałem jakiś czas temu interwencję poselską w Szczecinie. Kobiety w wieku przedemerytalnym z dnia na dzień straciły zatrudnienie, nie wypłacono im pensji, nie mogły doprosić się nawet świadectw pracy, a inspekcja miesiącami nie podejmowała działań. Zamknęła się na cztery spusty z powodu pandemii. Takich historii jest więcej. Ten różowy obraz rynku pracy, o którym opowiadają przedsta-

wiciele władzy, kłóci się z tym, co dociera do mojego biura poselskiego i o czym opowiadają mi ludzie ze związków zawodowych. I nie mówię tu wyłącznie o OPZZ, ale i o tych bliższych władzy.

Chodzi o NSZZ „Solidarność”, mówmy otwarcie.

Ich opowieści o sytuacji w wielu firmach też są... zaskakujące. Weźmy tak zwane „porozumienia covidowe”, te wprowadzone w ramach pierwszej tarczy. Biliśmy wtedy na alarm, bo zapisy zaproponowane przez rząd pozwalały ciąć pensje i przerzucać koszt kryzysu na pracowników. Tak się niestety dzieje. Ale, uwaga! Polskie państwo nie wie, ilu pracownikom obcięto pensje i na jak długo im te pensje obcięto. Nie zbiera się takich informacji. Wiadomo, że cięcia objęły 27 tys. firm, ale nie wiadomo, ilu osobom zmniejszono pensje, o ile i na jak długo. Nawigujemy na ślepo – rząd zamyka oczy, zaciska kciuki i liczy, że będzie dobrze. W przeciwieństwie do państwa związki zawodowe poprosiły swoje organizacje, żeby te raportowały o takich sytuacjach. I to jedyny obraz, który mamy. Niepełny, bo dotyczy tylko tych miejsc,

w których działają związki zawodowe. I ten obraz nie jest dobry.

Dane ograniczają się też do miejsc, w których zatrudnia się na umowach o pracę. W innych przypadkach związki nie mają racji bytu.

Powiedzmy sobie uczciwie, że mamy w Polsce bardzo wiele branż, które w ogóle nie są uzwiązkowane. Nawet tam, gdzie są umowy o pracę.

 *Jeżeli **SYTUACJA WYGLĄDAŁA KIEPSKO** w miejscach, gdzie są związki, możemy się tylko domyślać tego, co działo się w miejscach, gdzie związków nie ma.*

Państwo powinno przynajmniej monitorować tę sytuację i wiedzieć, co się dzieje. Zamykanie oczu jest nieodpowiedzialne. Przecież to, jak będziemy wychodzić z tego kryzysu po pandemii, w dużym stopniu będzie zależało od popytu wewnętrznego. Od tego, jaka będzie kondycja gospodarstw pracowniczych i budżetów domowych. A rząd postępuje tak, jakby to

nikogo nie interesowało. Tak się dziwnie składa, że kiedy problemy mają przedsiębiorcy, to w Sejmie, w rządzie, w mediach wszyscy dyskutują nad ich problemami. Natomiast kiedy problem dotyczy pracowników, to – poza Lewicą – zainteresowanie nagle znika.

A nie ma pan wrażenia, to kamyczek do ogródka wszystkich sił politycznych, że w ostatnim czasie błędnie uznano, że ekonomicznie doszliśmy do końca historii i w debacie publicznej zaczęły dominować kwestie światopoglądowe? Dopiero kryzys związany z koronawirusem przypomniał, że Polska wciąż jest krajem śmieciowego zatrudnienia, niskich płac, braku mieszkań itd. Kwestie czysto bytowe mogły wypłynąć na powierzchnię dopiero w obliczu prawdziwego kryzysu. Przekaz Lewicy też skupiał się w dużej mierze na światopoglądzie.

Nie mogę się zgodzić z taką oceną. Wystarczy spojrzeć na program, z którym koalicja Lewicy poszła do wyborów w 2019 r. Likwidacja śmieciówek, uporządkowanie rynku pracy, zabezpieczenia ludzi przed

sytuacjami kryzysowymi – to kluczowe elementy naszego programu.

Chcę, żeby Polska była nowoczesnym państwem dobrobytu. W takim państwie ludzie czują się bezpiecznie ekonomicznie, ale też ich prawa człowieka i godność są szanowane. Tak się składa, że w Polsce

*tylko Lewica jest gwarantem przestrzegania praw kobiet, praw mniejszości, świeckości państwa. **INNI TCHÓRZA**, choć to powinny być oczywistości.*

Ja w każdym razie jestem przekonany, że nie ma żadnej sprzeczności między prospołeczną polityką a prawami człowieka. Nie jest tak, że trzeba wybierać. Należy myć zarówno ręce, jak i nogi.

Zgadzam się natomiast, że za mało rozmawiamy w Polsce o kwestiach bytowych. Zwłaszcza w mediach. Staramy się to zmienić, na konkretach. Dlatego, kiedy zaczęła się pandemia, położyliśmy na stole projekt świadczenia kryzysowego. To lepszy

system wsparcia dla osób, które tracą pracę. Bo my o sprawach społecznych nie tylko mówimy, ale też proponujemy rozwiązania. Jeżeli spojrzeć do sejмовego systemu informatycznego, okaże się, że na przestrzeni ostatniego roku Koalicyjny Klub Lewicy złożył chyba najwięcej ustaw z działości społeczno-ekonomicznej. Do niektórych udało nam się namówić rząd, do większości niestety nie.

Teraz, przez kolejny rok będzie ważyło się to, jak wyjdziemy z pandemii i jaka będzie ta nowa Polska. Wie pan, dlaczego zaczęliśmy ten rok od konwencji, na której oddaliśmy głos dwudziestolatkom? Bo w tym momencie perspektywa młodych ludzi powinna być kluczowa. Tak naprawdę rozmawiamy o tym, jak będzie wyglądała ich Polska.

Brzmi jak nowy ład.

Świata takiego, jaki był przed pandemią, już nie będzie. Ale też wielu złudzeń, dzięki Bogu, nie będzie. Myślę, że po pandemii skończy się społeczne przyzwolenie dla wiecznego „nie da się”. Dla umywania rąk przez państwo, zbywania wszystkiego zaklęciem

„rynek rozwiąże”, a jeśli rynek czegoś nie załatwił, to nic nie da się zrobić. Rynek jest fajnym narzędziem, ale rynkowe rozwiązania nie zawsze są najlepsze. Czasem kończy się tak, jak ze szczepionkami. Przez ślepe trzymanie się rynkowych dogmatów będziemy zapewne wychodzić z kryzysu pandemicznego o wiele dłużej niż byłoby to możliwe. Mówię tu zresztą o całej Europie, nie tylko o Polsce.

Problem szczepionek ma charakter ponadnarodowy.

Jasne – nasza przyszłość to nie tylko decyzje, które podejmiemy tu w Polsce. Dlatego mówię o Europie. Jako jedyni w Polsce podjęliśmy europejską inicjatywę, dotyczącą własności intelektualnej i produkcji szczepionek. Sprawa własności intelektualnej to jest duże pytanie, które dotyczy przyszłości Europy i naszych gospodarek w kolejnych dekadach. To widać teraz jak w soczewce w sprawie szczepionek. Od wielu miesięcy zachęcamy rządzących do tego, żeby wesprzeć czasowe rozluźnienie ochrony patentowej, jeżeli chodzi

o produkcję szczepionek i maksymalne wykorzystanie potencjału produkcyjnego.

Mamy dziś, mówiąc delikatnie, sytuację wątpliwą moralnie, w której kilka przedsiębiorstw przedłuża czas wychodzenia Europy z kryzysu pandemicznego, żeby zagwarantować sobie stałe i wysokie zyski. Gotowe propozycje, dotyczące czasowego rozluźnienia prawa patentowego, leżą w Światowej Organizacji Handlu (WTO).

 *Chodzi o maksymalne **WYKORZYSTANIE POTENCJAŁU PRODUKCYJNEGO W EUROPIE** i poza nią. Polski rząd powinien to poprzeć.*

Także dlatego, że – o czym warto pamiętać – świat nie kończy się na zamożnej Północy.

Mamy teraz nową szefową WTO. Kobietę spoza Europy, z inną wrażliwością.

I mam nadzieję, że to uda się w końcu przeforsować. Cieszy mnie, że w sprawie lokalnej produkcji

szczepionek, po wielu tygodniach wiercenia przez nas dziury w brzuchu, coś się ruszyło i Polska podpisała wspólny list z lewicowymi rządami Hiszpanii i Danii. To list wzywający do rozmów na szczycie UE na temat zmaksymalizowania możliwości produkcji szczepionki. Także produkcji lokalnej, w takich krajach jak Polska.

Ta sprawa, sprawa szczepionek ma wymiar globalny. Miliardy ludzi czekają na szczepionkę w krajach Południa. Jeżeli będziemy uparcie trwać w modelu, w którym zyski kilku firm są ważniejsze od życia ludzi, to Zachód będzie tracić w oczach świata. A pandemia będzie gnębiła nas jeszcze przez długie lata. Są zresztą tacy, którzy nie tracą czasu, tylko prowadzą aktywną “dyplomację szczepionkową”. Mówię o Chińczykach i Rosjanach. Te państwa, wykorzystując słabość Europy, wciskają się, gdzie mogą i starają się przekuć kryzys na własne przewagi, rozbudowę strefy wpływów. Widać to na Bałkanach, ale też w wielu krajach Azji i Afryki. Mało o tym w Polsce

rozmawiamy, a szkoda. Bo także od tego zależy, gdzie będzie Europa za 10 lat.

To prawda, ale na koniec chciałbym jednak wrócić do Polski. Ile prawdy jest w pogłoskach, że to partia Razem przedłużyła rządy PiS wiosną 2020 r.? Chodzi o wasz sprzeciw wobec planów przejścia Jarosława Gowina i grupy jego posłów na stronę opozycji, kiedy w Zjednoczonej Prawicy trwał kryzys dotyczący wyznaczenia daty wyborów prezydenckich.

Niektórzy politycy mają skłonność do tego, żeby wierzyć w bajki. Opowieść o tym, że w obecnym parlamencie możliwa jest większość rządowa od Grzegorza Brauna i Jarosława Gowina po Krzysztofa Śmiszka, to bajka. To się nie wydarzy. Nic z tego opowiadania bajek nie wynika, poza tym, że media mają o czym pisać przez dzień albo dwa. Proponuję snującym takie bajki, żeby zamiast tracić na to czas, zajęli się odpowiedzią na pytanie, do jakich grup społecznych chcą dotrzeć, przekonać je i zaktywizować tak, żeby wynik następnych wyborów był inny. My tak robimy. Bo rządy zmienia się w wyborach.

Czyli rok 2023 i żadnej rewolucji wcześniej.

Jesteśmy gotowi na wcześniejsze wybory. To jeden z możliwych wariantów. Natomiast bajki z mchu i paproci o rządzie Gowina, z wicepremierami Braunem i Śmiszkiem?... Bądźmy poważni. 

Spółeczeństwo

POLACY SĄ SZCZĘŚLIWI



Fot. 123RF

Społeczeństwo

*O tym, że **NA SZCZĘŚCIE OD 50 DO 80 PROC. WPŁYWAJĄ NASZE GENY** i że większość z nas rodzi się z dobrymi genami oraz, że apogeum pandemii w odbiorze społecznym będzie miało marginalne znaczenie i że Polacy będą się wściekać, protestować, ale nie wywoła to fali przygnębienia, zduszenia, marazmu i pesymizmu - mówi w rozmowie z „Wprost”, **PROFESOR JANUSZ CZAPIŃSKI**, psycholog społeczny.*



Rozmawiała **Joanna Miziołek**

Jesteśmy u progu wiosny, ale też u progu apogeum pandemii. Czy Polacy są szczęśliwi?

Niewątpliwie Polacy są szczęśliwi. Jeśli pandemia jakoś odbiła się na dobrostanie psychicznym, to wiosną zeszłego roku, wówczas kiedy społeczeństwo było przekonane, że to jest początek jakiegoś armagedonu w związku z zarazą. To był czas szoku psy-

Społeczeństwo

chicznego. Co prawda nie wszyscy się poddali stresowi wywołanemu nieoczekiwanym zjawiskiem na skalę globalną, ale większość. To spowodowało zachwianie nadzieją, że jutro będzie lepsze. Nastąpiło obniżenie poczucia szczęścia. Ale Polacy podobnie jak wszyscy inni przedstawiciele naszego gatunku wyposażeni są w bardzo skuteczne i dosyć szybko działające mechanizmy adaptacji. W związku z tym

*Janusz Czapiński*

- psycholog społeczny, doktor habilitowany nauk humanistycznych, nauczyciel akademicki, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Warszawskiego. Od 2000 r. kieruje cyklicznie przeprowadzanymi badaniami warunków i jakości życia Polaków (Diagnoza społeczna).

Społeczeństwo

jesienia, gdy pojawiła się druga fala już nie zazналиśmy takiego wstrząsu psychicznego, bo byliśmy z tym zjawiskiem w miarę oswojeni. Rosło przekonanie, że być może dla innych to jest groźne, ale dla mnie niespecjalnie. Wystarczy, że będę stosował podstawowe środki zapobiegawcze, zakładał масечkę jak idę do sklepu i rzadko wychodził z domu.

”Proces adaptacji trwa cały czas. Gdy teraz przyszła trzecia fala, to pokazała jak **BARDZO SIĘ TEJ FALI OBAWIAMY**, co widać było na migawkach w telewizji z Krupówek.

Na skutek pandemii relacje między ludźmi się zmieniły? Czy to one wpływają na stałe poczucie szczęścia?

Na szczęście od 50 do 80 proc. wpływają nasze geny. Niespecjalnie jesteśmy wrażliwi na różne zrządzenia losu.

Rodzimy się szczęśliwi, albo nieszczęśliwi?

Społeczeństwo

Większość rodzi się z dobrymi genami. Bo te złe nie były transmitowane. Dlatego, że przedstawiciele naszego gatunku, którzy mieli słabą wolę życia i pesymistyczny stosunek do świata i własnej przyszłości, rzadziej mieli okazję dochować potomstwa i w związku z tym po milionie lat ewolucji naszego gatunku zostały się geny, które gwarantują niezłą kondycję psychiczną. Owszem, jakiś procent cierpi na depresję, zazwyczaj nie przez całe życie, tylko przez jakiś czas. Ale to jest stosunkowo niewielki procent. Nawet jeśli przyjmujemy, że w 70 proc. o tym czy jesteśmy szczęśliwi decydują geny, niezależnie od tego w jakich warunkach się znajdujemy, to pozostaje jeszcze przynajmniej 30 proc. życiowych uwarunkowań naszego dobrostanu psychicznego. Ma pani rację, że relacje społeczne mają ogromne znaczenie. Większe niż warunki materialne, to ile zarabiamy, czy jesteśmy biedniejsi czy bogatsi od sąsiadów. To też ma pewne znaczenie, ale mniejsze niż relacje społeczne. Nasz materialny standard życia ma nawet mniejsze znaczenie niż styl życia, a głównie dieta.

Społeczeństwo

Trzy najważniejsze czynniki oprócz genów, które czynią nas bardziej lub mniej szczęśliwymi, to relacje społeczne, styl życia i pieniądze.

Wróćmy do pytania, czy relacje się popsuły na skutek pandemii?

Moim zdaniem nie. Dlatego, że znaleźliśmy odpowiedź na ograniczanie kontaktów w realu.

„Na szczęście przed pandemią dokonała się rewolucja technologiczna w komunikacji i w związku z tym **NIE STRACILISMY KONTAKTU Z PRZYJACIÓŁMI**, z dalszą rodziną.

Wszyscy mamy smartfony, laptopy albo inne urządzenia, dzięki którym możemy się w dowolnej chwili porozumiewać nie tylko głosem, ale także i obrazem. A poza tym ogromna grupa Polaków uznała takie obostrzenia, które nie pozwalają na przyjmowanie w domu większej liczby gości za absurdalne i zignorowała to co dyktował rząd. I znowu się odwołam do

Spółeczeństwo

Krupówek. Polacy już się tak dalece oswoili z pandemią, że wchodzą w tłum, nie zakładają maseczek i czują się w jakiś sposób chronieni przed negatywnymi konsekwencjami wirusa.

A może ci turyści z Krupówek w epidemię nie wierzą?

Z pewnością niektórzy z tych turystów w Zakopanem, wylegających na główną ulicę i szturmujących knajpy jest przekonana, że epidemia to wymysł koncernów farmakologicznych albo tajnych sił na świecie, które próbują nad nami zapanować. Wymyślają szczepienia po to, żeby nam wczepić czipy, które będą decydować o tym o czym myślimy. Innymi słowy, spora część prawdopodobnie jest przekonana, że nie ma żadnej groźnej choroby o charakterze epidemii na całym świecie. Ale tylko część, bo większość z turystów, których obserwowaliśmy w migawkach telewizyjnych jednak wierzy w to, że jest pandemia. Tylko są zarazem przekonani, że osobiście są w jakiś sposób chronieni, bo mają lepszy od innych układ immunologiczny, albo, że szansa na to, że na ulicy

Społeczeństwo

spotkają kogoś kto akurat jest nosicielem tego wirusa jest tak minimalna, że można to ryzyko zignorować. Nie sądzę, że na Krupówkach byli wyłącznie ludzie, którzy wierzą w którąkolwiek ze spiskowych teorii.

Zczego wynikają spiskowe teorie? Czy ludzie, którzy je wyznają są szczęśliwi, bo w ten sposób wytłumaczyli sobie świat?

To zależy jaką spiskową teorię wyznają. Bo jeśli taką, z której wynika, że ktoś czyha na ich dobro, wszystko jedno jak rozumiane, to nie czują się uspokojeni, że uwierzyli w taką teorię. Ale ci, którzy wierzą w teorię, która zakłada, że nie ma żadnego wirusa i pandemii, a to tylko straszenie ludzi po to, żeby zaczęli się w określony sposób zachowywać, np. zgodzili się na szczepienie, mogą się czuć uspokojeni. Znaleźli proste wyjaśnienie tego szumu medialnego na temat przyrodniczej katastrofy, jaka spadała na ludzkość. Dla nich nie ma żadnego wirusa, niczego się nie obawiają. Nie poddadzą się szczepieniu, bo to jest oczywiście element socjotechniki, który ma doprowadzić do zniewolenia. Tylko, że fala chętnych

Spółeczeństwo

do zaszczepienia się rośnie. Choć początkowo było ich tylko koło 20 proc., to teraz prawie 70 proc. Polaków jest przekonanych, że należy się zaszczepić. To świadczy o tym, że

ZWOLENNICY TEORII SPIKOWEJ SĄ WZDECYDOWANEJ MNIEJSZOŚCI *i to nie oni będą decydować o tym, jak będziemy się przystosowywać do zmieniającej rzeczywistości.*

Bo wirusy będą nam towarzyszyć i być może co roku będziemy się na nie szczepić.

Dlaczego ludzie zmienili zdanie?

Bo powoli oswajamy się z myślą, że wirusy są wszechobecne. Nie ma przed nimi trwałej ucieczki. To jest element mechanizmu adaptacji. Jeśli większość ludzi przyjmie za oczywiste, że wirus będzie mutował, że pojawią się inne wirusy groźne dla życia człowieka, to uznamy, że szczepienia są trwałym elementem naszego stylu życia. Mamy się szczepić i tyle.

Czy szczęśliwi ludzie są bardziej skuteczni?

W pewnych sprawach są niewątpliwie bardziej skuteczni. Pieniądze rzeczywiście pomagają nam uzyskać wrodzony potencjał szczęścia. Bo kiedy biedujemy, to nawet nie dochodzimy do tego poziomu szczęścia, które warunkują nam geny. Codzienne zmartwienia, pesymizm co będzie jutro jak nie mam pieniędzy, jak sobie dam radę, sprawiają, że nie osiągamy tego potencjału z jakim się urodziliśmy. Pieniądze są nam niezbędne, żeby dojść do poczucia szczęścia jakie nam gwarantują geny. Ale to nie chodzi o duże bogactwo, które zapewnia nam zadowolenie. Różni ludzie, różnie szacują. Na zachodzie oceniają, że poczucie szczęścia gwarantuje 10 tys. dolarów dochodu rocznie. W Polsce być może też tyle. Tylko potem okazuje się, że w grupie tych, którzy mogą zaspokoić wszystkie swoje podstawowe potrzeby, bo mają wystarczająco dużo pieniędzy, są różnice, jeśli chodzi o dobrostan psychiczny. W tej grupie są bardziej i mniej szczęśliwi. I dalej się okazuje, że to poczucie szczęścia warunkuje dalsze bogacenie się. Innymi słowy ci, którzy już zaspokoiли

Spółeczeństwo



Fot. 123RF

Społeczeństwo

swoje podstawowe potrzeby, a są szczęśliwsi od innych, którzy też zaspokoili swoje podstawowe potrzeby, mogą liczyć na to, że szybciej i bardziej wzbogacą się od tych drugich. I na to są też mocne dowody empiryczne. Innymi słowy, szczęśliwym wie dzie się lepiej niż nieszczęśliwym. Szczęście to jest również kapitał i on nam może dać w różnym wymia- rze dochód, zarówno czysto finansowym, ale także w wymiarze społecznym. Szczęśliwi mogą liczyć na to, że będą mieli lepiej poukładane relacje z innymi ludź- mi. Szczęśliwi mogą liczyć na to, że jak znajdą sobie partnera, i wezmą ślub, to nie rozwiodą się po czterech czy pięciu latach. A nieszczęśliwym to grozi. Szczęśli- wi generalnie mogą liczyć na to, że znajdą sobie part- nera, z którym będą im się układać relacje do grobowej deski. Mogą liczyć na to, że będą zdrowsi. Są dane, które pokazują, że szczęśliwi ludzie żyją znacznie dłu- żej od nieszczęśliwych. Ponieważ poczucie szczęścia uruchamia szczególny styl życia. Taki, który jest zdrowszy od stylu, który daje poczucie nieszczęścia. Poczucie nieszczęścia każe ignorować ludziom różne

Spółeczeństwo

zabiegi prewencyjne, które chronią przed zachorowaniem. Ci, którzy czują się nieszczęśliwi nie zastanawiają się na tym, czy jedzą zdrowo czy nie, byle tylko zaspokoić głód. Przywiązują znacznie mniejszą wagę do aktywności fizycznej. Nie chodzą na spacer. Nieszczęśliwemu się nie chce założyć czapki i wyjść z domu.

SZCZĘŚCIE JEST KAPITAŁEM. *Im więcej tego szczęścia w nas, tym większa szansa, że będzie nam się w życiu powodziło.*

Pan profesor pewnie często słyszy od ludzi sformułowanie: „Będę szczęśliwy jeśli...”. Warunkowanie szczęścia nie frustruje?

Nazywam to złudzeniem postępu. Szczęście jest za horyzontem, jeśli jeszcze tylko dokupię tę wspaniałą kanapę, albo jeszcze tylko wymienię stary samochód na nowy. Jeszcze tylko zamienię tę ciasną kawalerkę na domek z ogródkiem i będziemy się pławić w rado-

Spółeczeństwo

snym życiu z całą rodziną i wtedy będziemy wszyscy bardzo szczęśliwi. Ale tak jak powiedziałem, człowiek jest wyposażony w bardzo skuteczne mechanizmy adaptacji. One są skuteczne nie tylko w tym sensie, że po pewnym czasie niwelują negatywnie psychiczne efekty złych przypadłości losu, że oswajamy się z pandemią, z ryzykiem, utratą kogoś bliskiego, bo żałoba nawet po współmałżonku z punktu widzenia psychologicznego nie trwa dłużej niż pół roku. Mechanizmy adaptacji działają tak samo skutecznie na coś, co naszym zdaniem dałoby nam trwałe szczęście. W dniu ślubu większość ludzi jest niebywale szczęśliwa. Znacznie bardziej niż dwa, pięć, czy dziesięć lat przed ślubem. Ale to trwa bardzo krótko. Po dwóch latach poczucie szczęścia tych, którzy wzięli ślub jest dokładnie na tym poziomie na jakim było dwa lata przed ślubem, a nawet przed poznaniem tej drugiej połowy. Ludzie są szczęśliwi jak uda im się wygrać w lotto, czy każdą inną grę liczbową. Ale po pół roku nie ma już zwiększonego poczucia szczęścia. To jest złudzenie postępu hedonistycznego. Będę

Spółeczeństwo

miał więcej, będę miał coś lepszego niż do tej pory, będę zdecydowanie na trwale szczęśliwszy. Tak nie będzie.

Mówimy o materialnych rzeczach. Ale ludzie stawiają sobie też cele dotyczące życia osobistego. Ktoś chce mieć rodzinę, dzieci. Czy są badania na to, że posiadanie dzieci zapewnia długotrwałe szczęście?

Nie. Ten człowiek będzie tak samo szczęśliwy zanim nawet pomyślał o tym, żeby sobie znaleźć partnera czy partnerkę i mieć dzieci. To nie ma większego znaczenia. Oczywiście te wszystkie dobre rzeczy, które człowieka spotykają są rodzajem szczepionki na wypadek złych kolei losu. Jak mam kogoś bliskiego i zachoruję, to będzie miał mi kto podać herbatę do łóżka.

I w przypadku pandemii pomoc rodziny ma znaczenie.

Tak, ale to jest jedynie ochrona przed nieszczęściem, a nie jest to trwałe zwiększenie poczucia mojego szczęścia. Jak będziemy mieli lojalnego, dobrego partnera, to kiedy stracimy pracę, będzie

Spółeczeństwo

miął kto nas pocieszyć. A ktoś kto samotnie żyje, straci pracę i leży z depresją w łóżku.

Relacje rodzin w dobie pandemii się pogorszyły, czy polepszyły? Przez pracę zdalną są ze sobą czasem 24 godziny na dobę.

I ostatnio przeczytałem, że w związku z tym zaczynają inwestować w mieszkanie, po to by uczynić mieszkaniowe warunki życia bardziej luksusowymi.

*Polacy zaczynają się bardziej interesować tym **JAK MAJĄ URZĄDZONY DOM**, bo w nim częściej przebywają. I dla nich staje się bardzo ważne czy dobrze się w tym domu czują.*

Przez pandemię rodzina sobie wchodzi na głowę, ale moim zdaniem to nie popsuło jej relacji. Owszem w takich związkach, w których ktoś był agresorem, zamknięcie mogło przyczynić się do większego cierpienia partnerki, partnera i dzieci. Tylko, że to nie jest ogromny odsetek polskich rodzin. To jest zdecy-

Spółeczeństwo

dowana mniejszość. W większości polskich rodzin relacje się nie popsuły, a moim zdaniem w bardzo wielu mogły się nawet poprawić.

Jak zapłacimy cywilizacyjnie, edukacyjnie za epidemię?

Jeżeli epidemia nie będzie trwała dłużej niż dwa lata, to frycowe, które będziemy musieli za nią zapłacić będzie niewielkie. Można skonstruować tak egzaminy dla ośmioklasistów i matury by pytania były łatwiejsze dla dzieci.

My tak bardzo optymistycznie rozmawiamy, ale jednak sytuacja polityczna jest napięta. Dopiero co mieliśmy protesty Strajku Kobiet i badania, które wskazują, że młodzież jest coraz bardziej lewicowa. Odbieranie swobody raczej wpływa na zmniejszanie poziomu szczęścia.

Młodzież zawsze chce zmian. Nie chcą scenariuszy przyszłości rysowanej przez ich dziadków. Te zdarzenia o których mówimy, czyli jeszcze większe odbieranie swobody kobietom w sprawie ciąży, to nie jest źródło poczucia nieszczęścia. Tak samo jak protesty

Społeczeństwo

sprzeciwiające się obostrzeniom. Protestujący traktują to jako zadanie do zrealizowania. Chcą się czemuś sprzeciwić po to, żeby to dłużej nie trwało. Albo, żeby zaszła zmiana, której oni oczekują. Człowiek, który jest aktywny, który ma do załatwienia jakieś zadanie i zabiera się za nie, to nie jest człowiek nie-szczęśliwy. On wierzy, że jeśli uda mu się to zadanie załatwić, to będzie jeszcze szczęśliwszy niż jest w tej chwili. Co jest absolutnym złudzeniem.

Mamy bunt przedsiębiorców, którym upadają biznesy. Jakie to może mieć skutki dla zdrowia psychicznego Polaków? Więcej ludzi trafia na kozetki do psychologów?

Nie. Jeśli będzie więcej takich, którzy będą trafiać na kozetkę do terapeuty, to będzie efekt mody na tego typu porady, a nie tego, że będą w gorszej niż kiedyś kondycji psychicznej. Owszem, są wśród nas ludzie słabsi i silniejsi psychicznie. I zawsze może być tak, że ktoś kto zbankrutował weźmie sznur, założy sobie pętlę na szyję i się powiesi. Są ludzie, którzy w związku z tym, że utracili pracę niezwykle cierpią z tego

Społeczeństwo

powodu i wpadają w depresję, albo w lekomanię. Ale większość raczej prędzej niż później nawet po nieodwoływalnych nieszczęściach życiowych jak bankructwo, musi spuścić z tonu, zacząć żyć skromniej, sprzedać dom, kupić kawalerkę, sprzedać lepszy samochód, kupić gorszy. Oni przez jakiś czas są mniej zadowoleni z życia, ale przystosują się do sytuacji i zaczną znajdować nowe powody, dla których życie jest wartościowe. Jest całe multum badań, których uczestniczkami były kobiety chore na raka i to w różnych stadiach zaawansowania nowotworów, które pokazują jak skuteczne są mechanizmy adaptacji. Badania amerykańskiej psycholog Shelley Taylor pokazują, że ogromna rzesza kobiet w fazie terminalnej odkrywa niezwykle obfite źródło, które jej daje radość z życia w relacjach rodzinnych, w dbaniu o nich, cieszeniu się z powodzenia własnych dzieci. Inne z kolei odkrywają swoje przywiązanie do Boga i co brzmi absurdalnie, są gotowe wręcz powiedzieć, że je wybrał. Że fakt, iż umrą wcześniej niż swoje koleżanki jest dowodem na to, że Bóg je kocha i zabiera do siebie.

Człowiek jest istotą, która jest w stanie odwrócić każdego kota ogonem po to tylko, żeby zachować na dobrym poziomie swoją kondycję psychiczną, żeby
NIE POPAŚĆ W DEPRESYJNĄ CZARNĄ DZIURĘ.

Innymi słowy, to że restauratorzy tracą biznesy nie jest powodem, żeby martwić się o ich kondycję psychiczną. Większość z nich odzyska wigor życiowy. Oczywiście mogą się wśród nich znaleźć słabo genetycznie przygotowani do radzenia sobie z przeciwnościami losu, którzy wpadną w stan odrętwienia i płaczliwości. Gdyby załamali się nie z tego powodu, to pewnie ci sami ludzie załamaliby się z innej przyczyny rok później czy dwa.

Zaczęliśmy od zapowiadanego apogeum pandemii na wiosnę. Co się stanie psychicznie ze społeczeństwem jeśli zostanie osiągnięta masa krytyczna?

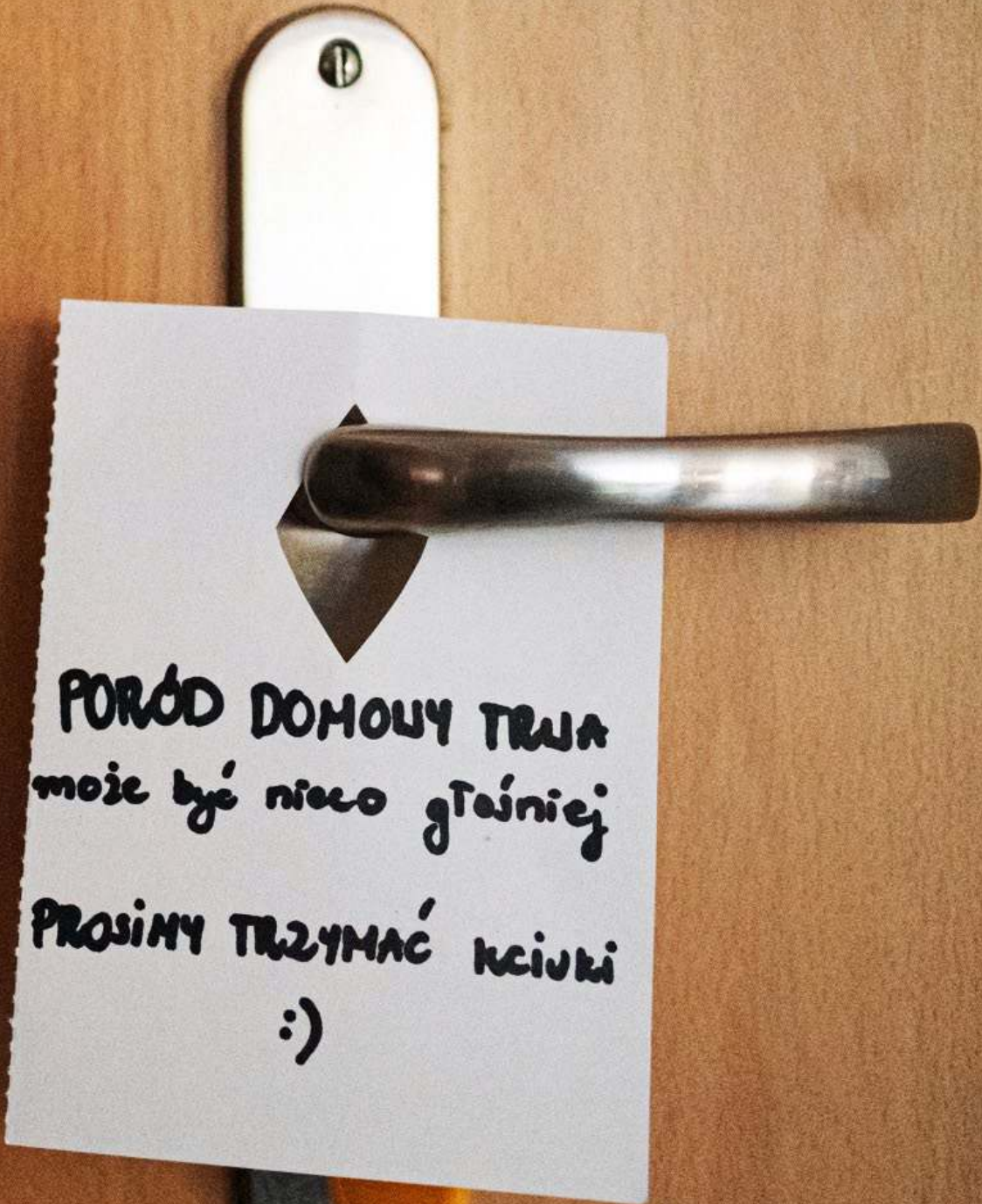
Społeczeństwo

Ta masa krytyczna jest dosyć arbitralna. Skala wielkości zagrożeń jest skalą ciągłą. Ponieważ Polacy już się w dużej mierze oswoili z faktem, że jest pandemia, a w przekonaniu większości z nich istnieje niewielkie ryzyko zachorowania i śmierci. Apogeum pandemii w odbiorze społecznym będzie miało marginalne znaczenie. Znaczenia będą miały obostrzenia. To, że nie będziemy się mogli swobodnie poruszać, wyjechać na upragnione wakacje tam gdzie byśmy chcieli. To będzie irytujące. Polacy będą się wściekać, protestować, ale nie wywoła to fali przynębienia, zduszenia, marazmu i pesymizmu. Nie spodziewam się tego, niezależnie jak epidemia będzie wyglądała na przełomie marca i kwietnia. 

A photograph of a woman in the middle of a difficult childbirth. She is lying down, her face contorted in pain with her eyes closed. A man is sitting next to her, looking on with a supportive expression. A hand is visible on the left, resting on the woman's forehead. The woman has dark hair and a tattoo on her left arm. The background is a simple room with a framed picture on the wall.

KOBIETA W PORODZIE JEST SYMBOLEM MOCY

Fot. Agnieszka Moczka



PORÓD DOMOWY TRWA
może być nieco głośniejszy
PROSIMY TRZYMAĆ KCIUKI
:)

Społeczeństwo

*Ciało kobiety jest eksponowane non stop. Widzimy to na billboardach, u mechanika, gdy jedziemy zrobić przegląd auta. I to jest na porządku dziennym. A **KIEDY POKAŻE SIĘ NAGĄ KOBIETĘ W INNYM KONTEKŚCIE, TO BUDZI ZDUMIENIE.** Nagle okazuje się, że dla niektórych to przekroczenie granic intymności – **MÓWI AGNIESZKA MOCARSKA**, fotografka porodowa, najczęściej dokumentująca narodziny domowe.*



Rozmawiała **Paulina Socha-Jakubowska**

Zainteresowanie fotografią porodową w Polsce rośnie?

Tak.

Zczego to wynika?

Po pierwsze z tego, że pojawiły się fotografki porodowe i fotografowie porodowi. Poza tym prowadzimy

Społeczeństwo

też działalność edukacyjną, pokazujemy ludziom, że oni w ogóle mogą mieć takie zdjęcia, bo to nie jest oczywiste. Im więcej publikujemy, o tym mówimy, pokazujemy znajomym, a oni swoim znajomym, tym więcej osób dowiadyuje się, że ta fotografia istnieje. Sama fotografuję porody od ponad dwóch lat i wciąż spotykam się ze zdziwieniem „naprawdę można mieć zdjęcia z narodzin?”. Zatem do zrobienia jest jeszcze dużo.

*Agnieszka Mocarska*

– dokumentalna fotografka rodzinna, obecnie główny obszar jej zainteresowania stanowią narodziny. Mama czworga dzieci i trzech kotów.

Ilu fotografów robiących zdjęcia w trakcie porodów jest w Polsce?

Myślę, że może być nawet kilkunastu.

Nawet?

Bo fotografowie są, chętni są, tylko najwięcej jest takich, którzy wciąż szukają pary zgadzającej się na ich udział w porodzie, by mogli stworzyć portfolio. Osób, które mają to w ofercie i tę „usługę” sprzedają, w Polsce jest kilka.

Pamiętam aferę wokół instagramerki, która kilka lat temu pokazała w sieci zdjęcie z sali porodowej, z urodzonym kilka sekund wcześniej synem położonym na jej brzuchu. W sieci zawrzało, a przecież ty ze swoimi zdjęciami idziesz kilka kroków dalej.

Staram się w ogóle nie czytać komentarzy w internecie. Wolę przebywać w bańce osób, dla których takie zdjęcia są wspierające, to mój cel. Uważam, że ciało kobiety jest eksponowane non stop. Widzimy to cały czas, na billboardach, u mechanika, gdy jedziemy zrobić przegląd auta. I to jest na porządku dziennym. A kiedy pokaże się

Spółeczeństwo

nagą kobietę w innym kontekście, to budzi zdumienie, bo nagle okazuje się, że dla niektórych to przekroczenie granic intymności.

Na twoich zdjęciach golizny w sumie jest niewiele.

To nie są zdjęcia pornograficzne. Ale kobieta jest w innej sytuacji i w innej pozycji, niż „przedmiot” do podziwiania przez mężczyzn.

”*Bo kobieta w porodzie jest symbolem mocy, na zdjęciach z porodu pokazuje tę swoją **MOC TWORZENIA ŻYCIA**, a na porno-plakatach, w sytuacji, gdy reklamuje rajstopy, staje się przedmiotem.*

Czyli hejt pojawia się, bo do „normalności” z twoich zdjęć nie jesteśmy przyzwyczajeni?

Tak, tutaj może rodzić się hejt. Choć sama, mimo że wiem, że on jest, mocno się dystansuję.

Rozumiem, że pary, które proszę cię o sesję porodową, raczej nie chcą nieść kaganka oświaty, wykorzys-

Społeczeństwo

wać zdjęć do kulturowych i społecznych porównań między bombardującą nas pornografią, a kobietami rodzącymi dzieci. Dlaczego zatem zależy im na zdjęciach?

Odpowiem na to pytanie z dwóch perspektyw. Najpierw z perspektywy osoby, która szukała rodzin do fotografowania. Bo wszystko zaczęło się od projektu fotograficznego, który miał pierwszy przystanek na wystawie w 2019 roku, a zakończy się, mam nadzieję, w 2021 r., wydaniem książki. Zatem najpierw to ja szukałam rodzin, mówiłam im, że mogą mieć takie zdjęcia. Najczęściej było tak, że kobiety chciały sesji, z mężczyźni mieli więcej wątpliwości.

Bo?

Mężczyźnie, czy ogólniej – towarzyszowi porodu – trudno jest w jakiś sposób efektywnie pomóc osobie rodzącej. To towarzyszenie wiąże się i z wielką akceptacją, i z poczuciem bezradności. I właśnie tym poczuciem nie zawsze mężczyźni chcą się dzielić na zdjęciach.

Boją się swojej słabości?

Spółeczeństwo



Społeczeństwo

Czasem tata chce wypaść tak dobrze, że zamiast skupiać się na rodzącej partnerce, na emocjach towarzyszących wydarzeniu, patrzy w obiektyw i się uśmiecha. Bywa, że wtedy odkładam aparat. Często tak mają też dzieci podczas sesji rodzinnej, ale dzieciom to szybciej przechodzi. Starsi są bardziej przyzwyczajeni do przekonania, że na zdjęciu należy wyglądać „jakoś”.

Czyli, gdy to ty wychodziłaś z inicjatywą, bywało, że partnerzy najpierw między sobą musieli ustalać, czy sesji chcą.

Tak, ale teraz,

*gdy pary dzwonią do mnie, by zamówić u mnie usługę w postaci sesji porodowej, zresztą **ROBIĄ TO NA CORAZ WCZEŚNIEJSZYM ETAPIE CIĄŻY**, są już przekonani do zdjęć.*

Zazwyczaj dobrze znają już moją stronę, wysłuchali podcastów, w których opowiadam, jak wyglą-

Spółeczeństwo

da praca ze mną. Przychodzą już konkretnie po foty.

Jak dobrze musicie wcześniej się poznać, jak bardzo muszą ci zaufać, by zechcieli cię wpuścić do najintymniejszego ze swoich światów?

Zazwyczaj wystarcza jedno spotkanie. Większość narodzin, które sfotografowałam, to porody domowe i tak też było przed pandemią. Najczęściej więc na pierwsze spotkanie jadę do domu przyszłych rodziców, by zobaczyć, z kim mają do czynienia. Poza tym, jako fotografce zależy mi na tym, by dokładnie obejrzeć mieszkanie wieczorem i przygotować się na najgorsze warunki oświetleniowe. Wtedy jest szansa na dyskusję np. o tym, czy będę mogła włączyć dodatkową lampę, gdzie ją postawić, by materiał, który później im oddam, był jak najlepszy.

Ale miałam też sytuację, kiedy tak długo umawiałam się z rodziną, bo to był szczyt sezonu urlopowego, najpierw oni wyjeżdżali, potem ja, że ostatecznie poznałam rodzącą mamę, gdy siedziała w wannie z pięciocentymetrowym rozwarciem. Pamiętam, że

Społeczeństwo

przyjęli mnie, jak swoją, to byli bardzo otwarci ludzie, w ogóle nie stanowiło to dla nich problemu, że wcześniej się nie spotkaliśmy, nie poznali mnie.

Żyjesz w trybie „czuwanie” cały czas?

Jeśli mam parę „w terminie”, to tak. Musiałam zreorganizować całe życie rodzinne. Wszyscy jesteście gotowi na to, że w każdej chwili mogę odebrać telefon, wyjść z domu i wrócić nie wiadomo kiedy, albo za trzy godziny, albo za 23. Bo to nie jest oczywiste.

Czy dziś porodów domowych jest więcej? Zastanawiam się nad tym, jak pandemia i brak możliwości wzięcia ze sobą na porodówkę partnera, wpływa na decyzje kobiet?

TRWA BOOM NA PORODY DOMOWE.
To mówią położne oraz wskazuje na to ruch w internecie na stosownych grupach.

Śledzę, co dzieje się w temacie, staram się być na bieżąco. Bardzo wiele kobiet chce rodzić w domach

Spółeczeństwo

właśnie zachęconych wizją, że nie będą musiały spędzić kilku dni w szpitalu, bez partnera, czy kogoś bliskiego. Ale nie podam statystyk mówiących o tym, ile dziś porodów domowych jest w Polsce i z jakim skutkiem się one odbywają. Jedna położna mówiła mi, że zdarza jej się dzisiaj odmawiać parom, które w pandemii zgłaszają się do niej i mówią, że chcą porodu domowego.

Dlaczego?

Chodzi o motywację. Jeśli wynika ona tylko ze strachu przed szpitalem w dobie pandemii, to takie narodziny domowe niekoniecznie muszą zakończyć się sukcesem. To nie jest tylko różnica techniczna, że coś się odbędzie w domu, bo to się wiąże z wieloma przygotowaniem i ogromnym zaufaniem do siebie, swego organizmu oraz ludzi, którzy mają być wtedy obok. Jednak od wielu pokoleń jesteśmy socjalizowani do rodzenia dzieci i umierania w szpitalach.

Obserwujesz porody domowe od dwóch lat. Na czym parom zależy najbardziej, na tym, by w przeci-

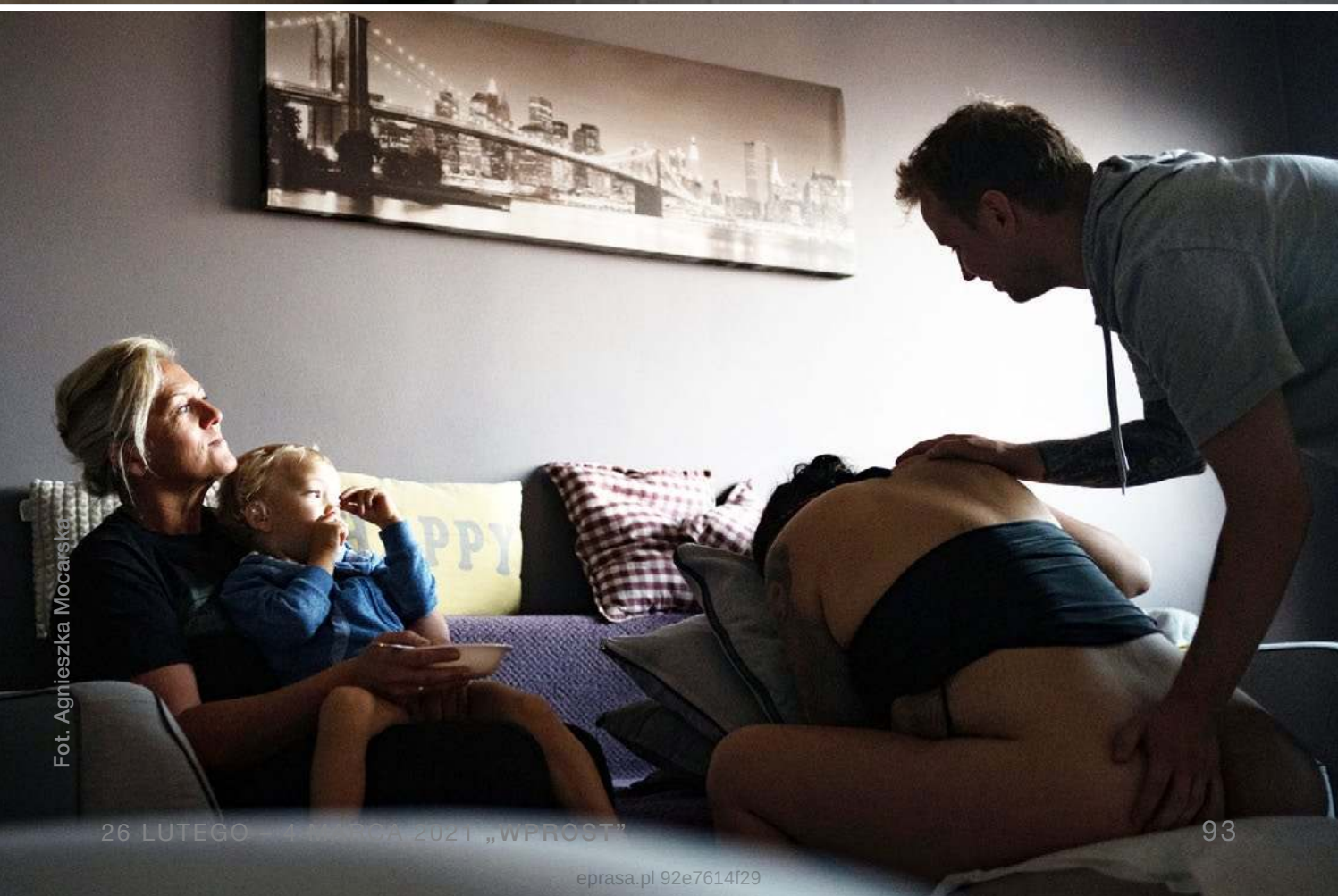
*Spółeczeństwo***wieństwie do szpitala, to był poród maksymalnie intymny, pozbawiony medycznej, szpitalnej otoczki?**

Ostatnio uczestniczyłam w porodzie, w którym były trzy pokolenia. Mama rodzącej kobiety, starsze dziecko pary. Do tego dwie położne, doula i ja. I było bardzo intymnie. Dlatego nie wiem, czy intymność łączyć jedynie z liczbą osób, które się kręcą wokół. Czasem wpadnie sąsiadka w czasie porodu, ktoś przyjdzie i zabierze psa, bo mu się przypomniało, że miał zająć się zwierzęciem. Przyjdzie babcia z ciastem.

”TO WSZYSTKO DZIEJE SIĘ NORMALNIE,
*w życiu, nie jest to wydarzenie
wycięte z rzeczywistości i przeniesione
do szpitala. Dlatego nie wiem, czy
intymność jest główną motywacją.*

Chyba bardziej chęć ucieczki od przemocowego świata, w którym rodząca kobieta w szpitalu staje się przedmiotem badań, rozkazów, zachowań bardzo

Spółeczeństwo



Fot. Agnieszka Mocarska

Spółeczeństwo

opresyjnych. Wiele kobiet, które swoje pierwsze dzieci rodziły w szpitalach, drugie chcą rodzić w domach. Mimo, że miały czas, by po pierwszym porodzie jakoś psychicznie się zregenerować.

Zdarza się, że w czasie porodu jesteś wypraszana za drzwi? Ktoś prosi o przerwę?

Nie bywam wypraszana. Zresztą zawsze umawiam się z rodzicami, że jeżeli będą chcieli być gdzieś sami, po prostu zamkną za sobą drzwi. Często np. położna sugeruje, by para poszła do sypialni popieścić się, by poród szybciej postępował, i wtedy, co oczywiste, nie idę tam za nimi. Ale wchodzę do łazienki, tyle, że wcześniej pytam, czy mogę. Zazwyczaj nie powstają tam wtedy zdjęcia do publikacji, a raczej zdjęcia, które zostają w domu, albo tylko dla pary. Zresztą jest parę poziomów „intymności” tych fot. Ważne jest też to, że po porodach słyszę, że byłam w zasadzie niezauważalna. Rodzice malucha nie odczuwali mojej obecności. To dla mnie istotne, choć na spotkaniu zapoznawczym zawsze zaznaczam, że będę blisko, że fotografuję obiektywem szerokokątnym, i że jeśli

Społeczeństwo

będzie mnie za dużo, mają natychmiast o tym mówić. By pamiątka z porodu w postaci zdjęć nie przysłoniła komfortu fotografowanych.

Powiedziałas o kilku poziomach intymności zdjęć. Jakie to poziomy?

Są zdjęcia, które można pokazać światu, i w książce, i w internecie, i na konkursie, i na wystawie. Później są zdjęcia dla bliższej rodziny i tu zazwyczaj wchodzi zdjęcia bardziej intymne. I trzecie, które często nie znajdują się w albumie, ani nawet na wydrukach, gdzie jest dużo nagości albo bliskiej intymności, którą nie każdy chce się ze światem dzielić.

Wzruszasz się każdym porodem, czy aparat stanowi barierę pozwalającą odciąć się od emocji?

*Aparat daje wielki komfort. Przede wszystkim **OTWIERA DRZWI DO DOMÓW TYCH LUDZI.** Czyli z jednej strony jest wytrychem, a z drugiej murem, tyle że bardzo nieszczelnym.*

Spółeczeństwo

Nad emocjami udało mi się zapanować dopiero w czasie drugiego, trzeciego porodu.

Jak było na pierwszym?

Moje emocje były tak silne, że mimo posiadania aparatu, tego, że trwałam na stanowisku profesjonalnego obserwatora, pod koniec fotografowałam na oślep. Ściana łez była tak wielka, że nie byłam w stanie pracować, nic nie widziałam. Dopiero za drugim razem udało mi się ten wybuch emocji odroczyć. I w ten sposób działałam do tej pory. Rozmawiałam o tym z Ireną Chołuj, boginią polskiego położnictwa, pytałam, czy kiedykolwiek przestała się wzruszać przy porodach, a samych domowych przyjęła setki. Odpowiedziała wtedy, że nigdy. Dzięki tym słowom całkowicie się rozgrzeszyłam, dałam sobie prawo być osobą wzruszoną, która w pełni uczestniczy w porodzie, także emocjonalnie.

To prawda, że większość par prosi o zdjęcia łożyska?

Łożysko chyba rzeczywiście pojawia się za każdym razem. Staram się o tym zdjęciu pamiętać. Położne

Spółeczeństwo

też o tym mi przypominają. Poza tym każda para ma inne wyobrażenie na temat takiej sesji. Najważniejszy jest oczywiście sam moment narodzin, reakcja rodziców, chwile „po”. Ale ludzie proszą o różne rzeczy. Na przykład komuś zależy, by mieć dużo zdjęć z położnymi, ktoś prosił mnie o to, bym fotografowała też kontekst, przestrzeń domową, poczęstunek, nie tylko ludzi i ich emocje. Fotografowałam notatki na ścianie. Kartkę, którą czasem wywiesza się na kłamce, z informacją o tym, że w mieszkaniu odbywa się poród domowy i mogą pojawić się niepokojące innych dźwięki, ale że nie dzieje się nic złego.

*Ludzie myślą czasem, że zdjęcia z porodów to ekshibicjonizm, że rodzice fundują je sobie, by potem pochwalić się nimi w sieci. Ale **NAPRAWDĘ NIE O TO CHODZI.***

Aoco?

Spółeczeństwo

Sama bardzo przeżyłam fakt, że gdy rodziłam bliźnięta, fotografki nie było z nami. Byliśmy zbyt zaabsorbowani tym, co się działo i nie zadzwoniliśmy po nią. Żałuję, że nie mam zdjęć, że nie zostaną na pamiątkę, tak samo, jak żałuję, że dziś odtworzenie jednej z gałęzi mojego drzewa genealogicznego byłoby niemożliwe, bo pamiątek dotyczących jednej części rodziny nie mam. Nie mam też kogo poprosić o wspomnienia. Ale fotografia porodowa to także normalizacja tematu. W pierwszej ciąży wróciło do mnie takie wspomnienie z dzieciństwa: dorośli oglądali film w drugim pokoju, w filmie rodząca kobieta leżała na łóżku, strasznie stękała, wrzeszczała, po czym ona przestała wrzeszczeć, a zaczęło wrzeszczeć dziecko. To było dla mnie przerażające. I gdyby tak spojrzeć na takie przekazy, na fora internetowe, jak kobiety opowiadają sobie o tym, jaką traumą jest poród i jaki środek znieczulający jest najlepszy, można odnieść wrażenie, że poród to najgorsze, co kobietę może spotkać.

Dlatego robię te zdjęcia, bo chcę pokazać, jak naprawdę poród może wyglądać, jak go można

Spółeczeństwo



Spółeczeństwo

odczuwać. Że ten „horror” tak naprawdę jest stanem naturalnym i jak jest w środku. Bo dziś z jednej strony kobieta ma albo przekaz o horrorach porodowych albo o porodach, które były przeżyciem mistycznym, a ja chciałabym pokazać ten środek.

W jednym z porodów tej jesieni uczestniczył trzyletni synek. On był bardzo do tego przygotowany. I jego mama, już po narodzinach, opowiedziała mi o tym, w jaki sposób chłopiec do porodu odniósł się w przedszkolu. Jak opowiadał o narodzinach brata. Okazało się, że opowiedział, jak na śniadanie zjadł kanapkę, potem powitał braciszka, a na koniec dnia był na rowerze. Taki był jego porządek świata tego dnia. Marzę o tym, by porody były znów traktowane normalnie.

Przygotowujesz książkę, która właśnie ma to odczarowywać.

Chciałabym trafić z książką do środowiska ludzi, którzy planują poród domowy. To ma być książka mądrzejsza niż poradnik i mniej artystyczna, niż typowy ekskluzywny photobook. Będą w niej i zdję-

Społeczeństwo

cia, i rozmowy z położnymi oraz rodzicami. Zależy mi na tym, by to wydawnictwo było precyzyjnym narzędziem do planowania takiego porodu, do pomyślenia o nim w bardzo podmiotowych kategoriach. Chciałabym, by książka była także dla mężczyzn, bo to zwykle kobieta „ciągnie” ten temat w domu, to ona się interesuje, bo dotyczy jej ciała... 



WODY POLSKIE – KULISY PEWNEGO KONKURSU

To oni kontrolują spółkę Attis Broker – od lewej: Marcin Ślotała, Jacek Olechowski i Marcin Rywin.

*Na swojego brokera ubezpieczeniowego Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie wybrało spółkę **KONTROLOWANĄ PRZEZ CYPRYJSKIE SPÓŁKI ZNANYCH WARSZAWSKICH BIZNESMENÓW**. To między innymi Marcin Rywin, syn Lwa Rywina i Jacek Olechowski, syn współzałożyciela PO, Andrzeja Olechowskiego.*



Tekst: **Szymon Krawiec**

Gdyby nie tegoroczna zima, o Państwowym Gospodarstwie Wodnym Wody Polskie pewnie mało kto by w ogóle słyszał. Powołana do życia w styczniu 2018 roku spółka, jak sama nazwa mówi, jest odpowiedzialna za zagospodarowanie krajowych wód. Ma chronić obywateli przed podwyżkami usług wodno-kanalizacyjnych, ale też zapobiegać suszom czy powodziom. Kilka

tygodni temu zrobiło się o niej głośno za sprawą zagrożenia powodziowego w Płocku. Miasto borykało się ze wzrastającym poziomem Wisły. Powodem był zator lodowy na rzece. Płock apelował o użycie lodołamaczy, które mogłyby udrożnić spływ. Ale Wody Polskie uznały, że z powodu mrozów na lodołamacze jest za zimno.

Nowa spółka powstała po tym, jak rząd zreformował prawo wodne. Musiał to zrobić, żeby Unia mogła przyznawać nam dofinansowanie na gospodarkę wodną. Wody Polskie rodziły się w bólach. Wiele zastrzeżeń co do ich działalności miała Najwyższa Izba Kontroli. W październiku zeszłego roku NIK opublikowała w tej sprawie raport. Jego podsumowanie miało krótki, ale wymowny tytuł: „Wody Polskie - chaos u podstaw”.

Mimo krytyki, nowo utworzona spółka zarządza gigantycznym majątkiem. To ponad 100 tys. km przecinających Polskę rzek, potoków i strumieni. Ponad 32 tys. przeróżnych budowli piętrzących i kilka tysięcy kilometrów wałów przeciwpowodziowych. Do tego zbiorniki retencyjne, tamy, poldery, jazy,

śluzy, stacje pomp, wrota, stopnie wodne, pochylnie, pompownie. W zeszłym roku Wody Polskie realizowały inwestycje warte 20 mld zł.

 *Okazuje się, że do pośrednictwa przy ubezpieczaniu tych wszystkich potężnych obiektów hydrotechnicznych*
**WYBRANO KONTROLOWANEGO PRZEZ
CYPRYJSKIE SPÓŁKI BROKERA**
z warszawskiego Wilanowa.

Stoi za nim trzech biznesmenów. To Marcin Rywin, syn znanego producenta filmowego, Lwa Rywina. Jacek Olechowski, syn współzałożyciela Platformy Obywatelskiej, Andrzeja Olechowskiego. Oraz Marcin Ślotała, którego poprzednia firma ubezpieczeniowa, w czasie rządów Leszka Millera, realizowała zlecenia od państwowych spółek, gdzie zasiadali ludzie związani z SLD. Teraz Attis Broker również obsługuje spółki skarbu państwa, ale siedzą w nich już ludzie związani z PiS.

Pytania bez odpowiedzi

Konkurs na brokera ubezpieczeniowego dla Wód Polskich został ogłoszony w marcu 2018 roku. Nie zdecydowano się ogłosić w tej sprawie przetargu. – Konkurs, w przeciwieństwie do przetargu, ma bardzo złagodzone wymagania formalne. Ten tryb daje dużo więcej swobody. Najczęściej mamy na przykład konkursy architektoniczne, konkurs na nowe logo albo na koncepcję pomnika – mówi mecenas Marcin Nosiński, ekspert Business Centre Club ds. zamówień publicznych.

Spytaliśmy Wody Polskie, czy konkurs był objęty tarczą antykorupcyjną? Dlaczego nie miały do niego zastosowania przepisy z ustawy o zamówieniach publicznych? Dlaczego był prowadzony bez prawa do odwołania? Dlaczego można by go uznać za ważny nawet gdyby wpłynęła jedna oferta? I dlaczego od oferentów nie wymagano znajomości specyfiki gospodarki wodnej? Przedstawiciele spółki nabrali wody w usta.

– Nie istnieją przepisy, które nakładałyby na podmioty gospodarcze obowiązek przeprowadzenia kon-

kursu na brokera lub określały, w jaki sposób taki konkurs ma być przeprowadzany – brzmi część odpowiedzi.

Marcin, Jacek, Marcin

Do konkursu na brokera Wód Polskich zgłosiły się cztery firmy. Wygrał Attis Broker. Spółka z siedzibą w warszawskim Wilanowie jest kontrolowana przez MJM Holdings. Nazwa firmy zgadza się z pierwszymi literami imion trójki jej założycieli, czyli Marcina Rywina, Jacka Olechowskiego i Marcina Ślotały. Jacek Olechowski trzyma w niej udziały za pośrednictwem Posella Limited, spółki zarejestrowanej w Larnace na Cyprze, której jest jedynym właścicielem. Marcin Rywin kontroluje swoje udziały poprzez fundusz Solter Capital oraz cypryjską spółkę Solter Capital Limited również z siedzibą w Larnace na Cyprze. Trzecim udziałowcem, za pośrednictwem cypryjskiej spółki Seftalo Holdings Limited, jest Marcin Ślotała.

W przypadku Wód Polskich najważniejsze zadania stojące przed brokerem to identyfikacja i analiza ryzyk

ubezpieczeniowych związanych z działalnością spółki. Broker miałby pokazać, od czego Wody powinny się ubezpieczyć bezwzględnie, a od czego dobrowolnie. Żeby takiemu zadaniu sprostać, należałoby dokonać inwentaryzacji całego majątku spółki i przygotować modele ryzyka, na przykład zagrożenia powodziowego.

 *Tłumacząc prościej, **BROKER PRZYGOTOWUJE DLA UBEZPIECZYCIELA GRUNT POD INTERESY.** Na podstawie jego kalkulacji, szacunków i ocen, towarzystwa ubezpieczeniowe kroją ofertę*

i mówią, ile trzeba zapłacić, żeby taki majątek ubezpieczyć.

Światowy gracz

Chociaż organizowany przez Wody Polskie konkurs nie wymagał od oferentów jakiegokolwiek doświadczenia w zakresie gospodarki wodnej, to i tak pytaliśmy Attis Broker, czy takie doświadczenie posiada.

Iwona Pokrowska z zarządu Attisa odpisuje, że firma jest brokerem dwóch z pięciu największych polskich portów, 4 z 6 największych polskich stoczní, a także spółek wykonujących elementy morskich elektrowni wiatrowych i armatorów wykonujących przewozy drogą morską. – W naszej opinii posiadamy ponadto największe na rynku doświadczenie w zakresie budowy, plasowania i realizacji programów ubezpieczeniowych dla podmiotów posiadających wodne obiekty inżynieryjne – pisze do nas Pokrowska.

Zdaniem ekspertów z branży to nie do końca prawda, ponieważ największe na rynku doświadczenie w tym zakresie posiadają brokerzy międzynarodowi, którzy też działają przecież w Polsce. Według jednego z naszych rozmówców, na brokera należałoby więc wybrać firmę ze światowej czołówki, która ma doświadczenie w tej specyficznej branży. Mogłaby sprawnie zinwentaryzować i ocenić majątek Wód.

Przykładowo, amerykańska korporacja Marsh stworzyła w zeszłym roku innowacyjny model zagrożenia powodziowego dla Filipin,

„*biorąc pod uwagę rodzaj gleby, topografię terenu i zmieniający się klimat. Na takiej podstawie*
UBEZPIECZYCIELE MOGĄ SZACOWAĆ RYZYKO POWODZI *w poszczególnych regionach kraju.*

Angielski AON, znany kiedyś z logo na koszulkach piłkarzy Manchesteru United, przygotował podobne modele dla Tajlandii czy Szwajcarii.

Zdaniem moich rozmówców, kiedy polskiej firmie brakuje doświadczenia w jakiejś wąskiej branży, stosuje się praktykę działania w konsorcjum. Wtedy światowy broker bierze sobie do pomocy lokalnego, polskiego gracza. Przekazuje mu w ten sposób know-how i przy następnym konkursie, wyposażona w wiedzę i doświadczenie zagranicznego koncernu polska firma, może już sama ubiegać się z powodzeniem o zlecenie. Dobrą praktyką jest też zrobienie rozeznania rynku. Ocena kompetencji. Zaproszenie

do przygotowania koncepcji na ubezpieczenie tak dużego podmiotu. Dopiero później wybór odpowiedniego brokera. W przypadku Wód Polskich czegoś takiego nie zrobiono.

Kusząca prowizja

Wody Polskie piszą do nas, że nie wypłacają brokerowi żadnego wynagrodzenia. Nie są wydatkowane żadne środki publiczne. Nie ma więc potrzeby ogłaszania przetargu. Oczywiście, zgodnie z polskim prawem, na wybór brokera można zorganizować konkurs. Ale z tym, że na jego opłacanie nie są wydatkowane środki publiczne, to nie do końca prawda. Broker rzeczywiście nie jest opłacany przez Wody Polskie. Żywi się za to prowizją od ubezpieczyciela, którego Wody Polskie z pomocą tego brokera wybierają.

Według naszych informacji państwową spółkę ubezpieczają m.in. państwowi ubezpieczyciele, jak na przykład PZU czy Pocztowe Towarzystwo Ubezpieczeń Wzajemnych. Te spółki wydatkują więc publiczne, a nie prywatne środki.

Ubezpieczenie tak gigantycznego podmiotu jakim są Wody Polskie nie jest kolejnym zwykłym zleceniem dla brokera. Według naszych informacji wartość całkowitej dwuletniej składki ubezpieczenia wynosi w tym wypadku grubo ponad 50 mln zł. Ani Attis Broker, ani Wody Polskie nie odpowiedziały na nasze pytania, jak wysoką prowizję pobrała firma Rywina, Olechowskiego i Ślotały od takiego kontraktu.

Ojcowie i synowie

W tym roku mija 19 lat od tzw. Afery Rywina. Jednego z najgłośniejszych skandali III RP, kiedy to w lipcu 2002 roku Lew Rywin, znany producent filmowy złożył Adamowi Michnikowi, redaktorowi naczelnemu „Gazety Wyborczej” korupcyjną propozycję w zamian za korzystne dla wydawcy „Wyborczej” zmiany w nowelizowanej ustawie medialnej.

Mówiło się wtedy o „Grupie trzymającej władzę”, której Rywin miał być wysłannikiem. Po wybuchu afery powstała specjalna komisja śledcza. Ale żadnych członków grupy trzymającej władzę nie namie-

rzyła. W raporcie napisano, że Rywin działał sam. I to on jeden został skazany. Dostał 2 lata więzienia i 100 tys. zł grzywny. Po ponad roku odsiadki wyszedł na wolność, ale później okazało się, że próbował jej uniknąć. Miał mu w tym pomagać syn, Marcin.

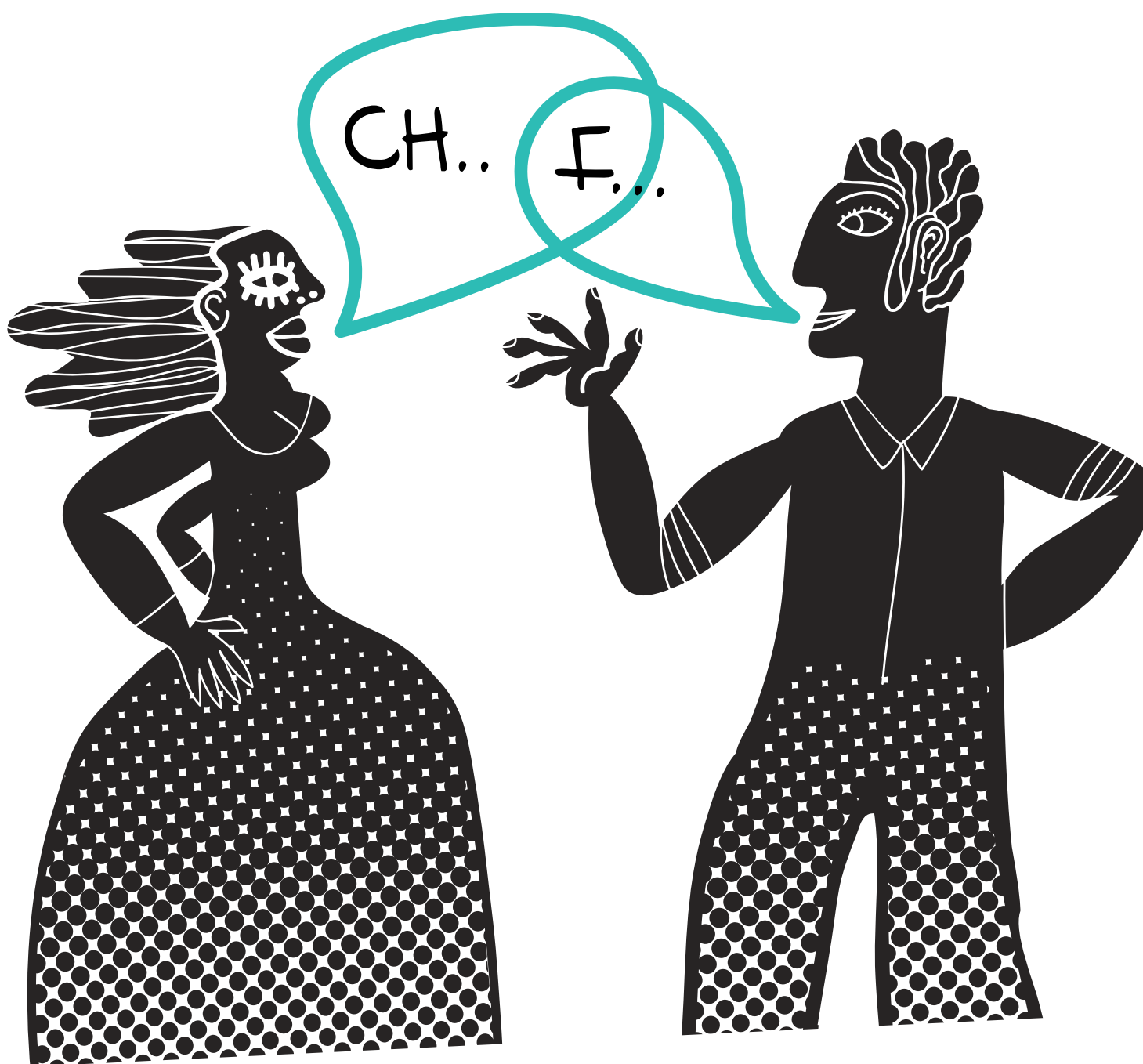
*Młody Rywin nie przyznał się do zarzutów, że załatwił ojcu lewe zwolnienie lekarskie. Rywinów zatrzymało **CENTRALNE BIURO ANTYKORUPCYJNE**. Spędzili pół roku w areszcie.*

Lew wyszedł za półmilionową kaucją. Marcin dostał półtora roku więzienia w zawieszeniu i grzywnę. Ani ojciec, ani syn nie udzielają się w mediach. Dbają o swoją prywatność.

Jacek Olechowski jest znanym inwestorem z branży technologii, ubezpieczeń, nieruchomości czy mediów. Jego najbardziej znanym biznesem jest notowana na warszawskiej giełdzie spółka Mediacap.

Olechowski kontroluje w niej ponad połowę udziałów. Pracował z największymi markami jak Google, Danone, Hyundai czy Opel. Olechowski przyznał, że mimo dorosłego wieku nadal czuje siłę oddziaływania nazwiska jego ojca. „Wchodziłem do biznesu z nazwiskiem mojego taty i wielokrotnie byłem oceniany przez pryzmat tego nazwiska. Prawdą jest, że czasem mi to pomaga, ale prawdą jest też, że nie rzadko bywa przeciwnie. Przede wszystkim wierzę, że przez 20 lat zapracowałem już na własne nazwisko”. – tłumaczył parę lat temu na łamach miesięcznika „Press”.

Na razie trzyletnia umowa z Attis Broker trwa. Powinna kończyć się w tym roku. Wody Polskie piszą do nas, że w 2021 r. będzie wyłoniony nowy broker w wybranym zakresie usług. 



ROZWÓD Z KREDYTEM WE FRANKACH

Fot. Shutterstock

*Co jeśli osoba, z którą zaciągnęliśmy kredyt jest z nami w konflikcie i nie będzie chciała pozwać banku? Co jeśli **ZWIĄZEK SIĘ ROZPADŁ, BYŁY PARTNER WYPROWADZIŁ SIĘ I UDAJE, ŻE PROBLEM KREDYTU GO NIE DOTYCZY?***



Tekst: **Magdalena Pledziewicz**

Niedawno miałam przyjemność wygłoszenia webinaru na temat „Rozwód a sprawa frankowa”. Przy tej okazji odkryłam ciekawe zjawisko, na które mogą natknąć się osoby, które samodzielnie pozywają bank o unieważnienie umowy kredytu zawartej razem z byłym małżonkiem/partnerem. Coś, o czym niewiele mówi się w przestrzeni publicznej, a co każdy kredytobiorca samodzielnie pozywający bank powinien wiedzieć.

Po pierwsze - unieważnienie umowy

Gdy kredyt jest w trakcie spłaty i chcemy skierować sprawę do sądu, musimy pamiętać o jednej bardzo ważnej kwestii – pozew powinien zawierać na początku wyraźne żądanie unieważnienia umowy



Magdalena Pledziewicz

– radca prawny. Absolwentka prawa na UMK w Toruniu, od 2015 r. wpisana na listę radców prawnych przy Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Toruniu pod nr Tr-1079. Zajmuje się sprawami związanymi z rynkiem finansowym ze szczególnym uwzględnieniem ochrony praw konsumenta w sporach z instytucjami finansowymi. W latach 2019-2020 ekspert zewnętrzny w biurze Rzecznika Finansowego. Właścicielka Pledziewicz Kancelarii w Toruniu.

kredytu. Dzięki temu sąd będzie mógł w sentencji wyroku wskazać, że uznaje umowę za nieważną, a to z kolei pomoże w późniejszym wykreśleniu hipoteki z księgi wieczystej. Łatwiej będzie się też bronić w ewentualnym procesie o zapłatę z weksla in blanco (jeśli taki był jednym z zabezpieczeń kredytu). Dlatego, gdy kredyt jest w trakcie spłaty, żądanie unieważnienia umowy jest jednym z najważniejszych punktów pozwu.

Czy mogę pozwać w pojedynkę? Mec. Google radzi...

Pojawia się zatem pytanie – co jeśli osoba, z którą zaciągnęliśmy kredyt jest z nami w konflikcie i nie będzie chciała pozwać banku? Co jeśli związek się rozpadł i były partner wyprowadził się z kredytowanej nieruchomości a teraz udaje, że problem kredytu go nie dotyczy? Czy mogę pozwać bank o unieważnienie umowy w pojedynkę? W takich chwilach z pierwszą pomocą przychodzi mecenas Google.

W wyszukiwarce znajdziemy szereg artykułów, z których wynika, że jeden **KREDYTOBIORCA MOŻE POZWAĆ BANK** samodzielnie.

Ich autorzy mają rację, jednak pomija się jeden istotny fakt – najczęściej sądy są innego zdania.

Twierdzą, że z roszczeniem o nieważnienie umowy kredytu muszą wystąpić wszyscy kredytobiorcy łącznie (np. wyrok SO w Warszawie z 14 października 2020 r., sygn. akt XXV C 1339/18, wyrok SA w Warszawie z 3 kwietnia 2020 r. sygn. akt VI Aca 538/19, wyrok SO w Warszawie z 4 stycznia 2019 r., sygn. akt XXV C 1849/17, wyrok SO w Warszawie z 23 października 2018 r., sygn. akt II C 82/17).

Mur, który można przeskoczyć

To, czego brakuje w dotychczasowym przekazie internetowym to informacja, że może się zdarzyć

sąd, który będzie trzeba przekonać do tego, że możemy pozywać bank w pojedynkę. Nie możemy biec ślepo naprzeciwko muru – musimy zastanowić się jak go przeskoczyć, bo inaczej rozbijemy sobie głowę. A mur jest do przeskoczenia. Powinniśmy od samego początku przekonywać sąd, powołując się na dwa orzeczenia Sądu Najwyższego (wyrok SN z 9 sierpnia 2018, sygn. akt V CSK 424/17 oraz uchwała SN z 7 sierpnia 1970 r. sygn. akt III CZP 49/70), że udział w sprawie drugiego kredytobiorcy nie jest konieczny.

To, czy udział wszystkich kredytobiorców w procesie jest niezbędny **SĄD OCENIA ZAWSZE INDYWIDUALNIE** *w realiach konkretnej sprawy.*

Do tej pory Sąd Najwyższy rozstrzygał tylko przypadki podobne do umowy kredytu. Wyżej wymienione orzeczenia SN dotyczą sprawy spadkowej i sprawy prokuratora o unieważnienie umowy pożyczki... Ciągłe czekamy na rozstrzygnięcie typowo w sprawie

jednego kredytobiorcy pozywającego bank o unieważnienie umowy kredytu. W mojej opinii Sąd Najwyższy stwierdzi wówczas, że nie ma koniecznego współudziału obu kredytobiorców. Warto jednak wiedzieć, że taka dodatkowa kwestia może się w sprawie pojawić – zanim zdecydujemy się na pozwanie banku w pojedynkę. 

wprost.



Raport

EKOdom



PARTNERZY RAPORTU



Raport

EKOdom

*Hempcrete to beton
konopny, powstają-
cy ze zdrewniałych
części konopi prze-
mysłowych, połączo-
nych spoiwem*

GRA W ZIELONE

Fot. Materiały prasowe, Earthship Biorecture, Tagma



Raport

EKOdom



Hempcrete często jest wymieniany jako alternatywa dla królującego w budownictwie betonu

*Ekologiczne, niskoemisyjne, energooszczędne budownictwo. Nasza planeta to lubi! Jednak nie tylko ona. **TO, CO DOBRE DLA ŚRODOWISKA, JEST DOBRE TAKŻE DLA NAS.** Dla naszego zdrowia, ale także portfela.*

Tekst: **Olga Kowalska**

Jak pomóc planecie i domowym budżetom? Sektor budowlany oferuje wiele możliwości. Nowe energooszczędne materiały, innowacyjne, minimalizujące tzw. ślad węglowy technologie, czasem powrót do starych, wypróbowanych „patentów” i materiałów pochodzenia naturalnego, to wszystko pomaga „budować przyszłość” w sensie jak najbardziej realnym. Od czego zacząć?

Ekologia w budowie

Kryte strzechą domy z bali. Mech służący do uszczelniania elewacji. Zbiorniki na deszczówkę,

dumnie stojące na posesji. Eko? Tak, ale o czym warto wiedzieć, nie zawsze, gdyż w budownictwie ekologicznym, jednym z najważniejszych pojęć jest tzw. ślad węglowy (carbon footprint), czyli suma emisji gazów cieplarnianych generowanych podczas całego „życia” danego budynku, począwszy od fazy produkcji i transportu wykorzystywanych do budowy materiałów poprzez fazę użytkowania inwestycji po okres rozbiórki i recyklingu/utylizacji całości i konkretnych jej elementów. Ergo? Drewniany dom, nie będzie więc pełni eko, gdy drewno do budowy zamówimy na końcu świata, lub gdy do jego wykończenia użyjemy materiałów generujących nadmierny ślad węglowy. Także wtedy, gdy dom będzie źle izolowany i do jego ogrzania będziemy musieli użyć zbyt dużej ilości energii.

Jak zbudować dom o niskim śladzie węglowym? Można to osiągnąć np. przez wykorzystywanie materiałów pochodzenia naturalnego, czyli nieprzetworzonych.

Powrót do korzeni

Wykorzystanie podczas budowy materiałów pochodzenia naturalnego to pomysł tak stary jak sama idea budowania. Pomysł i konieczność, gdyż gwoździ ścisłości długo innych materiałów nie było. Później nieco zapomniane, wypierane przez metody uważane za bardziej efektywne i tańsze, surowce naturalne powróciły do łask w latach 80. XX w. wraz z modą na tzw. biobudownictwo będące odpowiedzią m.in. na coraz liczniejsze wśród populacji problemy zdrowotne związane z nadmiernym użyciem chemii budowlanej.

Naturalnie, czyli głównie z drewna? Niekoniecznie.

*Biobudownictwo to także straw-bale, czyli kostki **PRASOWANEJ SŁOMY** układane w drewnianej konstrukcji.*

To także glinobitka, czyli cegła z niewypalonej gliny z domieszką żwiru, piasku czy słomy, lub znany od XIX wieku, a dziś coraz bardziej popularna m.in.

w Stanach Zjednoczonych drzewoglina, konstrukcja z polan opałowych bądź krótkich pieńków spajanych zaprawą glinoziemną lub wapienną.

Co ciekawe, w biobudownictwie używane są także... zużyte opony. Po ubiciu w nich ziemi i piasku uzyskujemy doskonały materiał budowlany, chociaż to rozwiązanie dla prawdziwych ekoentuzjastów, takich jak autor pomysłu, amerykański architekt Michael Reynolds. Naturalne materiały budowlane to także materiały wykończeniowe. Tynk? Najlepiej gliniany lub wapienny, idealny dla alergików, gdyż, jak przekonują specjaliści, doskonale reguluje poziom wilgotności w budynku.

Co zamiast betonu?

Pytanie o beton jest jak najbardziej zasadne, bo jak wynika z analiz, jest on odpowiedzialny za dużą część generowanego przez budownictwo śladu węglowego. Jest nadal stosowany, mimo że jest wiele materiałów równie dobrych i znacznie lepszych dla środowiska, chociażby te pochodzące z recyklingu. Ciekawy przy-



Szkoła w urugwajskiej miejscowości Jaureguiberry to przykład budownictwa zrównoważonego



Szkołę zaprojektowano według metody opracowanej przez amerykańskiego architekta Michaela Reynoldsa

Raport

EKOdom

*W wewnętrznym ogrodzie można
produkować żywność*

*W budowie szkoły
uczestniczyli okoliczni
mieszkańcy i ochotnicy*



Jednym z wykorzystanych materiałów z odzysku były zużyte opony



Szkołę zbudowano w 60 proc. z materiałów z recyklingu

kładem jest papercrete, nazywany także betonem papierniczym lub cementem włóknistym. Materiał powstający z mieszanki papieru, tektury, piasku i cementu.

*Papercrete jest bardzo lekki, bo po stężeniu w prawie 80 proc. składa się z powietrza, a przy tym jest niezwykle odporny nie tylko na obciążenie, zgniatanie, ale także **DZIAŁANIE OGNI**.*

Polecany materiał o zmniejszonym śladzie węglowym to także tzw. hempcrete, czyli beton konopny, powstający z pociętych zdrewniałych części konopi przemysłowych, połączonych spoiwem na bazie wapna, czasem z dodatkiem gliny lub piasku. Hempcrete, często wymieniany jest jako alternatywa dla królującego w budownictwie betonu, nie tylko dlatego że jego produkcja znacznie mniej obciąża środowisko naturalne. „Beton” z konopi jest lekki, bardzo

odporny na pękanie, a powstające w czasie pracy budynku mikroszczeliny zasklepiają się same w kontakcie z wilgocią. Kolejny plus? Właściwości termoizolacyjne hempcrete'u, znacznie podwyższające wydajność energetyczną naszej inwestycji.

Czy beton odejdzie w zapomnienie? Niekoniecznie, jest zbyt popularny i co najważniejsze tani. Jednak minimalizacja jego użycia jest jak najbardziej wskazana. Jak przekonują analitycy, redukcja udziału elementów betonowych w budynku i zastępowanie samego betonu materiałami o niskim śladzie węglowym to kierunek, w którym powinny być zwrócone oczy architektów i konstruktorów.

Ekologia i ekonomia

Ciekawie w kontekście śladu węglowego w budownictwie wygląda także kwestia styropianu. To materiał, wokół którego narosło wiele mitów, który jednak wbrew powszechnemu przekonaniu charakteryzuje się stosunkowo niskim śladem węglowym. Dlaczego? Jest tani, ma dobre właściwości termoizolacyjne.

*Raport**EKOdom*

Jest także lekki, nienasiąkliwy, odporny biologicznie, łatwy w obróbce, samogasnący, wdzięcznie poddający się recyklingowi, a przy tym trwały, a wykorzystanie materiałów o dużej żywotności to jeden ze sposobów minimalizowania obciążeń dla środowiska, o naszym portfelu nie wspominając.

Materiały, których użyjemy do budowy naszego domu, są ważne, ale równie ważne, zwłaszcza w kontekście ograniczającej ślad węglowy energooszczędności, są kwestie planowania. Jak przekonuje twórca Małopolskiego Laboratorium Budownictwa Energooszczędnego, prof. Marcin Furtak z Politechniki Krakowskiej, budownictwo energooszczędne tym różni się od tradycyjnego, że tu każda inwestycja wymaga odrębnego traktowania i powinna być rozpatrywana indywidualnie, zwłaszcza w kontekście miejsca i doboru najwłaściwszych technologii. Na wybór zastosowanych rozwiązań powinna mieć wpływ np. lokalizacja naszej inwestycji. Ukształtowanie terenu, nasłonecznienie czy czynniki gruntowo-wodne. Istotne znaczenie dla

przyszłych kosztów eksploatacji ma także rozplanowanie budynku. Przykład? Pomieszczenia ogrzewane powinny przekazywać część energii na ściany nieogrzewane.

Zupełnie prozaiczną, acz istotną składową energooszczędności jest także **SZCZELNOŚĆ WYKONANIA KONSTRUKCJI.**

To jeden z przykładów na to, że energooszczędność nie musi być droga. Czasem wystarczy zwykła staranność wykonania. A jeśli już inwestujemy? Tu dobrym sposobem na poprawienie śladu węglowego naszego domu jest zastosowanie paneli fotowoltaicznych. Inwestycja zwraca się w ciągu kilku lat, a pozyskiwana przez nas energia jest czysta i bezpieczna dla środowiska. Dobra wiadomość dla fanów energii słonecznej jest też taka, że jak przekonują producenci, proces recyklingu zużytych paneli z roku na rok staje się doskonalszy.

Ekoosiedla

Ekobudownictwo, zwracanie uwagi na generowany przez branżę ślad węglowy, to już nie tylko moda czy trend, który przeminie. To konieczność. Kierunek przyszłości. Dostrzegają to także deweloperzy, mimo że ekologiczne i energooszczędne rozwiązania długo stosowane były głównie w sektorze biurowym. Dziś oferta deweloperów coraz częściej uwzględnia rozwiązania ekologiczne także w budownictwie mieszkaniowym. Zielone dachy, zielone elewacje to jeden z charakterystycznych elementów takich osiedli, ale to nie wszystko. Coraz częściej także zdarza się, że już na etapie planowania osiedla deweloper współpracuje z ekologami, dendrologami czy ornitologami. Panele słoneczne, powtórnie wykorzystywana deszczówka, ekologiczne materiały. Efekt? Zeroemisyjne bloki otulone zielonymi gajami na osiedlach z żywopłotem zamiast płotów. Ważnym aspektem zielonego budownictwa coraz częściej staje się także dążenie

do zminimalizowania wpływu inwestycji na środowisko, już na etapie budowy.

Wbrew temu, co wyobrażaliśmy sobie jeszcze kilkadziesiąt lat temu, domy przyszłości nie będą prawdopodobnie wyglądały jak te, które podziwialiśmy na produkowanej w latach 60. amerykańskiej kreskówce „Jetsonowie”. Jetsonowie mieli dom naszpikowany elektroniką, ale nie zaprzęтали sobie głowy energooszczędnością czy dbałością o środowisko. Dla nas to już konieczność. W.



HORYZONT

NARAMOWICE

PREMIERA INWESTYCJI w Poznaniu



www.grupainwest.pl +48 882 818 848

eprasa.pl 92e7614f29



Tak będą wyglądać Błękitne osiedla projektowane przez konsorcjum Grupy Inwest w warszawskich dzielnicach Ursus i Białolęka



BUDOWNICTWO NEUTRALNE KLIMATYCZNIE

*Dwie trzecie Europejczyków obecnie mieszka w miastach, których obszar do 2030 r. może wzrosnąć nawet trzykrotnie. Te trendy demograficzne i urbanistyczne oraz zmiany klimatu powodujące napływ zwrótnikowych mas powietrza nad Polskę tworzą **OGROMNE WYZWANIE, PRZED KTÓRYM STOI BRANŻA BUDOWLANA**. W jaki sposób zaspokoić rosnące zapotrzebowanie na wysokiej jakości budynki mieszkalne i infrastrukturę przy jednoczesnym przejściu na budownictwo niskoemisyjne? Odpowie na to nasz krótki poradnik.*



Tekst: **Urszula Hofman, Konrad Płochocki**

Osiągnięcie budownictwa neutralnego dla klimatu to nie tylko ekologiczne rozwiązania przy inwestycjach deweloperów, to przede wszystkim współpraca w całym łańcuchu: od

regulatorów po deweloperów, projektantów, wykonawców, producentów i docelowych użytkowników. Pamiętajmy przy tym, że neutralność klimatyczną należy definiować z uwzględnieniem wszystkich etapów życia budynku.

Usprawnij proces budowlany

Proces budowy generalnie nie jest ekologiczny, ale po jego dokładnej analizie można ten trend odwrócić. Zacznij od sprawdzenia, czy na terenie inwestycji nie ma siedlisk zwierząt. Przyjrzyj się też roślinom – część z nich na pewno da się zachować lub przesadzić. Sprawdź dokładnie, jaki jest poziom zanieczyszczenia gruntu i zastanów się, czy możesz wykorzystać ponownie fragmenty istniejących budynków. Zapręgnij przy tym do działania technologię projektową BIM, która usprawni pracę, ułatwi wprowadzanie zmian w układzie funkcjonalnym, ograniczy błędy wykonawcze i ilość odpadów. Korzystaj z ekologicznych materiałów, najlepiej takich, które można ponownie przetworzyć. Wybie-

rając nowoczesne technologie modułowe i prefabrykacji, możesz znacząco skrócić czas realizacji, a przy produkcji elementów gotowych w fabryce zużywa się zdecydowanie mniej materiałów i powstaje mniej odpadów.

„Nowoczesne technologie budowy pozwalają również na osiągnięcie wyższej jakości i **I REDUKCJĘ MOSTKÓW TERMICZNYCH.**

W efekcie zużyjemy mniej energii do ogrzania budynku, co również pozytywnie wpływa na środowisko. Koniecznie zwróć również uwagę na działania firm, z którymi współpracujesz – nie chcesz przecież, żeby twoje odpady skończyły w lesie. Pamiętaj też, że choć lokalni producenci czasami są drożsi, zazwyczaj produkują mniejszy ślad węglowy. I oczywiście – segreguj odpady. Zdecydowanie warto się nad tym pochylić, ponieważ usprawnienia podczas budowy, także te ekologiczne, pozwolą

zwiększyć produktywność nawet o 60 proc. i zaoszczędzić do 38 proc. kosztów realizacji celu inwestycyjnego (wg raportu McKinsey).

Zacznij od logistyki

Dobra organizacja dostaw to podstawa, ale też nieoceniony zysk, bo na jedną budowę przyjeżdża nawet tysiąc samochodów. Pomogą w tym specjalne aplikacje komputerowe, które wspierają system dostaw idealnie na czas (just-in-time delivery). Jeśli na placu budowy nie ma dużo miejsca, np. na składowanie elementów prefabrykowanych, taka dostawa może być świetną alternatywą. Kluczowa może okazać się też tak prosta rzecz jak wyraźne wskazanie wjazdu na plac budowy. Szczególną uwagę należy również zwrócić na kwestię parkowania. Samochody dostawcze często nie mają się gdzie zatrzymać. Pomóc w tym mogą tzw. zatoki buforowe bezpośrednio przy terenie inwestycji, których organizacja nie zajmuje dużo czasu.

Dachy, dachy i jeszcze raz dachy

Zmiany klimatu powodują napływ zwrotnikowych mas powietrza nad Polskę. Coraz częściej doskwierają nam fale upałów i tropikalne noce, podczas których temperatura powietrza nie spada poniżej 25 st. Celsjusza. Betonowe miasto oddaje ciepło, które zgromadziło w ciągu dnia. Tworzy się tzw. miejska wyspa ciepła (MWC), przez którą temperatury w centrum miasta mogą być wyższe nawet o kilkanaście stopni od tych na terenach zielonych.

*Dachy kryte czarną papą w upalne dni nagrzewają się nawet do **80 ST. CELSJUSZA**. Alternatywą dla nich są dachy retencyjne i dachy zielone.*

Funkcjonują one jak zbiornik wodny – warstwa drenażowa umożliwia retencję wody opadowej i stanowi świetną izolację termiczną. Podczas upałów temperatura takiego dachu nie przekracza 40 st. Ciekawą alternatywą są też dachy białe. Trzech amerykańskich fizyków

z Uniwersytetu w Berkeley, Hashem Akbari, Surabi Menon i Arthur Rosenfeld, podkreśla, że malowanie na biało dachów i wykonywanie ulic z białego betonu może zapobiec globalnemu ociepleniu. Warto w tym przypadku kierować się wytycznymi certyfikacji budownictwa zrównoważonego jak BREEAM czy LEED.

Fotowoltaika i rekuperacja

Mikroinstalacje fotowoltaiczne można spotkać już w niemal całej Polsce. I to nie bez powodu – w dobie dominacji węgla czysta energia jest na wagę złota. Technologia ta jest tak zaawansowana, że można ją montować w różnych miejscach – kąt padania promieni słonecznych nie ma już takiego znaczenia. Świetnie sprawdzą się i na dachach, i na elewacjach (najlepiej od drugiej kondygnacji wzwyż – uniknie się w ten sposób uszkodzeń mechanicznych).

Wentylacja mechaniczna – najbardziej popularna dziś forma wentylacji w nowoprojektowanych budynkach mieszkalnych, jest nieefektywna, bo przez nawiewniki montowane w oknach zimą powie-

trze jest zaciągane w niekontrolowany sposób. W efekcie mieszkańcy zaklejają nawietrzaki taśmami klejącymi, a budynki nie oddychają. Dlatego też coraz popularniejsza staje się wentylacja mechaniczna nawiewno-wywiewna z odzyskiem ciepła z powietrza wywiewanego, czyli rekuperacja. Doskonale sprawdza się w niedużych inwestycjach, a w centrach miast wspiera dodatkowo walkę ze smogiem i pozwala zaoszczędzić sporo energii.

Błękitne osiedla, wzór do naśladowania?

Przykładem tego typu ekologicznych osiedli są te projektowane przez konsorcjum Grupy Inwest w warszawskich dzielnicach Ursus i Białołęka. W osiedlach zostaną wprowadzone rozwiązania zapewniające zrównoważoną gospodarkę wodną w oparciu o koncepcję zielono-niebieskiej infrastruktury. Ponadto są tam planowane realizacje m.in. rowów infiltracyjnych, które będą zwiększać naturalną zdolność gleby do pochłaniania wody. Zostaną także zastosowane rozwiązania związane z urozmaiceniem powierzchni wspólnej

*Raport**EKOdom*

przez specjalne ogrody deszczowe w pojemnikach. Wykonane z betonu pochłaniającego CO₂ donice będą gromadzić wodę deszczową i odprowadzać przelewowo nadmiar wody do gruntu. Miejsca parkingowe zostaną wykonane ze specjalnej nawierzchni przepuszczalnej.

*Dodatkowym elementem proekologicznym w osiedlach będzie zastosowanie **POWIETRZNYCH POMP CIEPŁA**, które w sposób efektywny wykorzystują energię odnawialną.*

Pompa pobiera ciepło z otoczenia, ogrzewa nim budynek, a efektem ubocznym jej pracy jest wychładzanie dolnego źródła, czyli oddanie wychłodzonego powietrza np. do gruntu. Do ogrzewania domu nie potrzebuje więc żadnego paliwa poza prądem niezbędnym do napędu sprężarki, czyli głównego elementu pompującego energię cieplną z dolnego źródła, która zostanie dodatkowo zasilona z paneli fotowoltaicznych zamontowanych na dachach. Ilość dostarcza-

*Raport**EKOdom*

nej do pompy energii w postaci prądu jest jednak kilkakrotnie mniejsza od ilości energii w postaci ciepła przekazywanego do pomieszczeń. Dzięki temu jej eksploatacja jest o wiele tańsza niż kotła na gaz czy olej.

Do budowy obydwu osiedli zostanie wykorzystany beton o obniżonej emisyjności dwutlenku węgla w produkcji, dzięki czemu podczas procesu budowy zaoszczędzimy około 214 ton CO₂ – to tyle ile rocznie pochłania 9 ha lasu. Materiał prefabrykowany posiadający certyfikat antysmogowości produkowany jest w fabryce HM Factory w Sochaczewie. Wszystkie ściany zewnętrzne budynków będą pokryte betonem antysmogowym – warstwą osłonową wykonywaną wg własnej technologii HM Factory, certyfikowaną w laboratorium Italcementi w Bergamo. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone



DOMY PROSTO Z FABRYKI

Fot. Materiały prasowe

*Prefabrykacja i budownictwo modułowe na dobre zagościły już w dyskusjach dotyczących **NOWOCZESNYCH ROZWIĄZAŃ W BUDOWNICTWIE**. Obok odnawialnych źródeł energii, ładowarek do samochodów elektrycznych i innych zielonych rozwiązań jest jednym z najczęściej poruszanych tematów na wszelkiego rodzaju konferencjach branżowych.*



Tekst: **Bartosz Dąbrowski**

Innowacyjne technologie przyciągają projektantów, inwestorów, deweloperów i wykonawców, zwłaszcza że budownictwo od wielu lat uważane jest za konserwatywne i mało postępowe. Co zwraca uwagę specjalistów branżowych? Przede wszystkim możliwość skrócenia czasu realizacji, zwiększenia parametrów jakościowych, a co za tym idzie – ograniczenia kosztów. Jest to

dzisiaj kluczowe, ponieważ według wszystkich statystyk w Polsce brakuje mieszkań.

Prefabrykacja 2.0

Według najnowszych danych Głównego Urzędu Statystycznego w 2020 roku zostało oddanych do użytkowania 222 tys. mieszkań, czyli najwięcej od 1980 r. Swoją rolę miała w tym również technologia prefabrykacji, bo według szacunków już około 9 proc. mieszkań zostało wybudowanych przy jej wykorzystaniu. Zwiększenie udziału prefabrykacji w realizacjach mieszkaniowych wydaje się zatem jedyną szansą na znaczne podniesienie tego wskaźnika. Warto przypomnieć, że prefabrykacja była obecna w Polsce już od lat 60. i zasadniczo spełniła swoje zadanie – dostarczyła dużej ilości mieszkań w krótkim czasie i do dzisiaj nie został pobity rekord z roku 1978, kiedy to do użytkowania zostało oddanych blisko 284 tys. mieszkań – z czego znaczna część właśnie w technologii pełnej prefabrykacji.

Korzyści wynikające z zastosowania technologii modułowych i prefabrykacji przekonały już wielu wykonawców i inwestorów, a zalety – takie jak przyspieszenie realizacji budowy, redukcja kosztów robocizny i materiałów czy zapewnienie najwyższej jakości produkcji elementów w fabryce – pozwalają na maksymalizację zysków zarówno dla inwestora, wykonawcy, jak i w efekcie dla końcowego klienta, gdyż mieszkania wybudowane w prefabrykacji w końcowym rozrachunku mogą być po prostu tańsze.

*Na rynku są już gotowe systemy projektowania budynków mieszkalnych **W PREFABRYKACJI**, które jeszcze bardziej upraszczają i przyspieszają realizację inwestycji.*

Jednym z takich systemów jest „System budowy mieszkań HM” stworzony przez spółkę HM Factory należącą do Grupy Inwest. System ten charakteryzuje się gotowym zestawem elementów prefabrykowa-

Raport

EKOdom

*W 2020 r. ok. 9 proc.
mieszkań wybudowa-
no przy wykorzysta-
niu technologii
prefabrykacji*

nych, które w łatwy sposób można wykorzystać w każdej inwestycji. Ponadto w jego skład wchodzi dwa typy gotowych budynków mieszkalnych, które każdy inwestor czy deweloper może wykorzystać na swojej działce na zasadzie „open source”.

Skok technologiczny

Polska mimo stosunkowo niewielkiego odsetka wykorzystania nowoczesnych technologii w projektach budowlanych nie musi się wstydzić swoich referencji. Zrealizowanych budynków mieszkalnych czy takich w trakcie budowy i wykonanych w najnowocześniejszych technologiach nie trzeba już szukać za granicą.

Takie obiekty można zobaczyć zarówno w Warszawie, Poznaniu, Katowicach, jak i w Gdańsku. Dobrym przykładem jest obecnie powstająca dzięki współpracy instytucji Państwowych z firmami prywatnymi inwestycja w Toruniu, gdzie PFR Nieruchomości wraz z Pekabex S.A. realizuje w ekspresowym tempie 320 mieszkań z wykorzystaniem tech-

Raport

EKOdom

nologii prefabrykacji. Z kolei spółka ARP Prefabrykacja, która została powołana dzięki współpracy Agencji Rozwoju Przemysłu S.A. oraz HM Factory Sp. z o.o., w 2022 r. otworzy najnowocześniejszą fabrykę elementów prefabrykowanych. Fabryka będzie zlokalizowana w województwie świętokrzyskim i docelowo produkowane w niej elementy mają być dostarczane również dla rządowego programu Mieszkanie Plus.

”Wysoka wydajność i automatyzacja pozwolą na produkcję elementów niezbędnych do budowy **OKOŁO 4 TYS. MIESZKAŃ ROCZNIE**, a linie technologiczne mają być jednymi z najnowocześniejszych w Europie.

Te przykłady pokazują, że budownictwo ocknęło się z letargu i przeżywa obecnie prawdziwy skok technologiczny. Polska ma szansę dokonać ogromnego postępu w tej dziedzinie, gdyż od lat możemy

*Raport**EKOdom*

się szczycić sukcesami w nowoczesnych technologiach wykorzystywanych w budownictwie, takich jak prefabrykacja betonowa, produkcja i eksport gotowych konstrukcji stalowych, rozwój fabryk gotowych modułów mieszkalnych czy łazienek prefabrykowanych. Czas wykorzystać know-how i kompetencje przez lata budowane na rynku zagranicznym i stać się liderem nowoczesności na własnym podwórku. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone





Budujemy Twoją przyszłość!
Od 1996 roku



SPÓŁKA NOTOWANA NA



FABRYKA MATERIAŁÓW PREFABRYKOWANYCH

HM FACTORY Sp. z o.o.



biuro@grupainwest.pl



+48 22 616 31 94

eprasa.pl 92e7614f29



www.grupainwest.pl

FOTON TECHNIK – ROK 2020 NA PLUSIE



*Fotowoltaika to jedna z niewielu branż, która rozwijała się prężnie przez cały rok 2020 mimo pandemii, obostrzeń i ciężkiej sytuacji gospodarczej w kraju. **FIRMA FOTON TECHNIK TAKŻE NOTUJE UBIEGŁY ROK NA PLUSIE – PODPISAŁA PONAD 9 TYS. UMÓW Z KLIENTAMI PRYWATNYMI I BIZNESOWYMI.** Łączna moc założonych przez FOTON Technik w ubiegłym roku instalacji fotowoltaicznych to 48 MWp. Firma dzięki szybkiemu rozwojowi już 17 lutego 2021 r. przekroczyła 100 MW mocy zainstalowanej w Polsce.*

Rok 2020 mimo wybuchu pandemii był dla FOTON Technik korzystnym rokiem. Firma poradziła sobie z wyzwaniem związanym z zachowywaniem środków bezpieczeństwa dla jej klientów oraz pracowników. W szczytowym momencie roku firma wykonywała ponad 1000 mon-



Instalacja fotowoltaiczna się opłaca. Do takiego wniosku doszło 9 tys. klientów, którzy w 2020 r. podpisali umowy z FOTON Technik

taży instalacji fotowoltaicznych miesięcznie. Podczas pandemii rynek się nie załamał, ale wręcz przyspieszył. Jak podają Polskie Sieci Energetyczne, łączna moc elektrowni fotowoltaicznych w Polsce na koniec 2020 roku przekroczyła 3.96 GW.

– Budowa własnej instalacji fotowoltaicznej to pewna inwestycja. Polacy zrozumieli, że warto



W szczytowym momencie ubiegłego roku FOTON Technik wykonywał ponad 1000 montażów instalacji fotowoltaicznych miesięcznie

zapewnić sobie stabilność energetyczną. W 2021 r. będziemy nadal promować korzyści płynące z fotowoltaiki i oferować komplementarne inteligentne rozwiązania, jak pompy ciepła, magazyny energii, które pomogą naszym klientom stworzyć nowoczesne ekologiczne domy – mówi Michał Skorupa, prezes zarządu FOTON Technik, Grupa innogy.



FOTON Technik w 2020 r. założył instalacje fotowoltaiczne o łącznej mocy 48 MWp

COMFORT Home

Pod koniec 2020 r. firma FOTON Technik zaprezentowała nowy kompleksowy pakiet usług COMFORT Home, który składa się z instalacji fotowoltaicznej, pompy ciepła i magazynu energii. Prowadzone są również prace nad aplikacją, która pozwoli zarządzać

FOTON Technik Sp. z o.o.

Jest liderem na rynku instalacji fotowoltaicznych w Polsce. Firma jest częścią Grupy innogy/E.ON, wiodącego koncernu energetycznego w Europie. FOTON Technik projektuje i instaluje systemy fotowoltaiczne, a także oferuje pompy ciepła i magazyny energii klientom w całej Polsce. Stale poszerza portfolio produktów o najnowocześniejsze rozwiązania. Obsługuje zarówno klientów indywidualnych, jak i biznesowych. Mając największe doświadczenie wśród wszystkich podmiotów działających w branży, firma jest w stanie zapewnić bezpieczną, profesjonalną i kompleksową usługę projektowania i montażu instalacji fotowoltaicznych z magazynami energii oraz pompami ciepła. W firmie zatrudnionych jest ponad 300 osób w całym kraju. FOTON Technik ma własne wykwalifikowane ekipy montażowe; dodatkowo prowadzi otwartą dla wszystkich zainteresowanych podnoszeniem kwalifikacji Akademię Instalatora.

Więcej na: www.fotontechnik.pl oraz
www.facebook.com/FotonTechnikFotowoltaika

pracą instalacji z dowolnego miejsca. Ten ekosystem produktów ma za zadanie wprowadzenie zupełnie nowych standardów w branży i umożliwienie klien-

tom wejście w strefę pełnej niezależności energetycznej i ciepłowniczej.

Ambasadorką FOTON Technik została Anna Nowak-Ibisz, która w ramach współpracy będzie na bieżąco testować rozwiązania COMFORT Home i przedstawiać wynikające z nich korzyści.

FOTON Technik w liczbach

Od początku działalności firma wykonała już 18 tys. instalacji PV, na które składa się ponad 320 tys. zamontowanych modułów fotowoltaicznych, co daje ponad 100 MW zainstalowanej mocy w całym kraju. Polacy przekonali się, że warto inwestować w technologie, które zapewnią im oszczędności. 



COMFORT Home

by **FOTON** Technik

Zainwestuj
w **niezależność energetyczną**
i **oszczędzaj**.

COMFORT Home to Twój dom przyszłości.
Energoszczędny i ekologiczny. To ekosystem produktów,
zwiększający komfort i bezpieczeństwo całej rodziny.

Sprawdź na
FOTONTECHNIK.PL

Instalacje fotowoltaiczne



Niższe rachunki
za prąd do 95%

Pompy ciepła



Ogrzewanie
domu bez opłat

Magazyny energii



Ochrona przed
brakiem zasilania

Inteligentne zarządzanie



Sterowanie
z każdego miejsca



INWESTYCJE Z PRZYSZŁOŚCIĄ

Fot. Materiały prasowe

*IE Capital. Budynek wielorodzinny,
ul. Podchorążych na warszawskim Mokotowie*

*Zapotrzebowanie na nieruchomości coraz nowocześniejsze, coraz bardziej ekologiczne wzrasta i wciąż będzie wzrastać. To już nie moda, ale wymóg czasów. **NAJLEPSZE MATERIAŁY, MAKSYMALNA ENERGOOSZCZĘDNOŚĆ, DUŻO ZIELENI.** Staramy się by wszystkie nasze projekty spełniały najwyższe standardy – **MÓWI IGOR ŁUKASIK, PREZES IŁ CAPITAL.***

„Pieniądz robi pieniądz, ale tylko wtedy, kiedy decyzje popiera wiedza i doświadczenie człowieka, który wie, jak te środki inwestować”. To pana słowa. Odwołując się więc do doświadczenia... W zielone budownictwo warto inwestować?

Oczywiście. Tym bardziej że obecnie istnieje możliwość uzyskania bardzo wysokich dotacji. To środki unijne, ale nie tylko. Dzięki promującemu zrównoważone budownictwo systemowi dopłat można dziś znacząco zmniejszyć koszty inwestycji.

To bezpieczne inwestycje? Dziś zielone budownictwo jest w pewien sposób modne. To może się zmieścić?

Zmieni się. To pewne. Tylko że w trend jeszcze silniejszy. Tendencja do tego, by budować nieruchomości coraz nowocześniejsze, coraz bardziej ekolo-



Igor Łukasik

Były profesjonalny siatkarz. Obecnie prezes zarządu Ił Capital, holdingu spółek córek działającego w branży nieruchomości na rynku zarówno polskim, jak i międzynarodowym.

giczne, będzie wzrastać, bo to już nie moda, ale wymóg czasów. Coś, czego nie da się zatrzymać. Widać to także w podejściu banków, które znacznie chętniej kredytują ekologiczne inwestycje. To coś znaczy.

A z punktu widzenia kupującego. Na co zwracać uwagę, wybierając ofertę?

Jest bardzo wiele szczegółów, które decydują o tym, czy zakup konkretnej nieruchomości to dobry pomysł. Jest wiele zmiennych.

*Gdybym miał wskazać jeden element, który powinien zainteresować nabywcę, to radziłbym zwrócić uwagę na **TZW. INTELIGENTNE DOMY**, energooszczędne, zużywające znacznie mniej prądu niż ich tradycyjni odpowiednicy.*

To rozwiązanie, które na dłuższą metę bardzo się opłaca, o korzyściach dla środowiska naturalnego nie wspominając.

Do niedawna branża deweloperska stawiała głównie nie „zielone” biurowce. W 2019 roku i latach poprzedzających inwestorzy głównie takich szukali. Podobnie będzie wkrótce na rynku mieszkaniowym?

Taki jest kierunek, ale problem polega na tym, że ofert mieszkań w standardzie eko wciąż nie ma na rynku wiele, przynajmniej w Warszawie. Oczywiście można to zmienić.

Niech zgadnę... Pana firma to zmieni.

Już zmienia. Mamy kilka projektów w standardzie eko. Wkrótce przystąpimy do realizacji. Ale już od dłuższego czasu staramy się, żeby nawet w tradycyjnych inwestycjach umieszczać jak najwięcej zieleni. Mamy takie projekty w Warszawie przy ul. Kasprzaka, Olbrachta i na Człuchowskiej. Dachy, otoczenie. Bardzo dużo zieleni. To ważne.

A sensu stricto ekoprojekty?

Mamy dwa. Jeden to realizacja, którą chcemy zacząć niedługo w Piasecznie. Zaprojektowana jako Pro Planet. Cała zielona. Zarówno pod kątem użytych materiałów, jak i maksymalnej energooszczędności.

*To niesamowita idea. Budynki i zaprojektowana dla nich **INSTALACJA FOTOWOLTAICZNA ZAJMUJĄCA DZIAŁKĘ OBOK**. Olbrzymia energia na potrzeby budynków, które dzięki niej mogą być energetycznie samowystarczalne.*

To możliwe?

Pierwsze obliczenia pokazują, że tak. Oczywiście prace nad szczegółami projektu wciąż trwają. Staramy się, by był jak najlepszy.

Prywatna, połączona z budynkami farma fotowoltaiczna. W mieście to chyba niemożliwe.

Niestety, tu cena ziemi jest zbyt wysoka, a panele umieszczane na dachach nie mają szans pokryć całego zapotrzebowania energetycznego budynku. Jednak nawet projekty miejskie mogą być eko. Jest bardzo wiele rozwiązań. Mogę zdradzić, że wkrótce zastosujemy je w jednym z naszych projektów. To będzie prawdziwa perełka, ale na razie nie mogę

*Raport**EKOdom*

zdradzić szczegółów. Mogę tylko zapewnić, że gdy projekt będzie mógł być już zaprezentowany oficjalnie, zrobię to łamach waszego tygodnika.

Trzymamy za słowo. Ostatnie pytanie... Siatkówka czy inwestycje, co lepsze?

Wbrew pozorom te dziedziny mają bardzo wiele wspólnego. W obu potrzebna jest pasja i bardzo wiele zacięcia. Inaczej nie osiągnie się sukcesu. Z siatkówki musiałem zrezygnować przez kontuzję, wolę walki wykorzystuję w biznesie. 



Igor Łukasik
CAPITAL

Sfinansujemy TWOJE PLANY

W IŁ CAPITAL ZAJMUJEMY SIĘ WSPIERANIEM BIZNESOWYCH CEŁÓW NASZYCH PARTNERÓW. ZAKRES NASZYCH MOŻLIWOŚCI JEST BARDZO SZEROKI. POZYSKUJEMY GRUNTY DLA BRANŻY DEWELOPERSKIEJ, PROSTUJEMY ZAWIŁOŚCI FORMALNE W TYM ZAKRESIE, UDZIELAMY POŻYCZEK POD ZABEZPIECZENIE W NIERUCHOMOŚCIACH, ŚWIADCZYMY USŁUGI CONSULTINGOWE DLA START-UP'ÓW.



LUKASIK - CAPITAL.COM



MASECZKOWY ZAWRÓT GŁOWY

„NIE WIEM” – tak równo rok temu ówczesny minister zdrowia Łukasz Szumowski odpowiadał dziennikarzowi, który pytał, dlaczego ludzie noszą maseczki. Od tego czasu zmienił się minister zdrowia, zmieniło się również podejście do kwestii zakrywania ust i nosa. Polska dołącza właśnie do grona państw, w których nie wystarcza już noszenie na twarzy czegokolwiek. Z końcem lutego niedozwolone staną się substytuty maseczek – kominy, szaliki czy bandany. Gonimy Europę? Niekoniecznie.



Tekst: **Dariusz Grzędziński**

— **O**ne nie pomagają, one nie zabezpieczają przed wirusem, one nie zabezpieczają przed zachorowaniem. (...) Naprawdę nie pomagają – dokładnie 26 lutego 2020 r. poprzedni minister zdrowia Łukasz Szumowski przekonywał w RMF FM, że nowe wówczas i nie do końca rozpoznane zagrożenie wirusem COVID-19 nie stanie się mniejsze dzięki używaniu maseczek. Szumowski podpierał się ekspertami i zaleceniami Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), ale też przyznawał, że „tego koronawirusa konkretnie my jeszcze nie znamy”.

Następne dwanaście miesięcy przyniosło wiele zmian, w tym znaczną aktualizację wiedzy o koronawirusie. Zweryfikowano stosunek do maseczek w Polsce, podobnie stało się w wielu innych krajach, ale trudno mówić o jednomyślności. O ile w sprawie ich zakładania panuje jako taki konsensus, to rodzaj osłony twarzy mocno dzieli europejskie kraje.

Zagranica

– W przypadku przyłbic, szalików, bandan i chust nie ma już miejsca na wątpliwości. W przypadku przyłbic oznacza to, że mogą być stosowane dodatkowo, razem z maseczką – w środę 24 lutego minister zdrowia Adam Niedzielski oficjalnie zakomunikował to, o czym mówiło się od wielu dni. Zasłanianie się substytutami przestanie być dozwolone z końcem lutego i wszyscy będziemy zobowiązani do zakładania maseczek. Resort zdrowia zaznacza, że dopuszcza się wszystkie rodzaje – z najprostszym bawełnianym modelem włącznie – ale rekomenduje się te chirurgiczne i wyposażone w filtr FFP2. Zalecenie nie oznacza przymusu i brak takiej maseczki nie będzie skutkował pouczeniem ani mandatem. Nie zmieniają się zasady dotyczące przestrzeni, w których musimy się osłaniać. Sklepy, komunikacja miejska, urzędy, kościoły, kina i otwarta przestrzeń publiczna – we wszystkich tych miejscach niedozwolone jest przebywanie z odsłoniętą twarzą. Nie wszędzie w Europie wygląda to tak samo.

WHO

Nie wszędzie też rządy dają wiarę aktualnym zaleceniom WHO. Dlaczego? Trudno wykluczyć, że maseczkowe różnice mają związek z niekonsekwencją Organizacji na przestrzeni ostatnich 12 miesięcy. – Wzrosła sprzedaż masek chirurgicznych. Chciałabym jednak podkreślić, że powinny być one używane przez pracowników służby zdrowia i osoby, które opiekują się chorymi. To oni przede wszystkim wchodzą w bliski kontakt z osobami zakażonymi koronawirusem. Maski są im potrzebne, aby zapobiec zakażeniu i w takich sytuacjach są skutecznym rozwiązaniem. Wiemy, że zakażenie wymaga przebywania w bliskim kontakcie z chorym – w odległości nie większej niż 2 metry. W przypadku osób zdrowych, które nie zajmują się chorymi, nie są one konieczne. Mogą dawać poczucie bezpieczeństwa, ale nic poza tym – w marcu 2020 r. przedstawicielka WHO w Polsce dr Paloma Cuchí mówiła o złudnej

Za przykładem Bawarii poszły całe Niemcy i **MASECZKI MUSZĄ ZAKŁADAĆ JUŻ WSZYSCY**, robiący zakupy i poruszający się komunikacją publiczną.



Zagranica

ochronie, a nawet niebezpieczeństwie infekcji w przypadku nieprawidłowego użytkowania maseczki. Zwrot nastąpił latem 2020 r., a w nowych zaleceniach WHO pojawiła się sugestia osłaniania twarzy wszędzie tam, gdzie nie jesteśmy w stanie utrzymać wymaganego dystansu społecznego. Zarówno w pomieszczeniach, jak i w otwartej przestrzeni. Do tego należy dodać stanowisko w sprawie rodzaju maseczek. – Nie mamy żadnych informacji świadczących o tym, że sposób rozprzestrzeniania się koronawirusa uległ jakimś zasadniczym zmianom. Maski niepełniające wymogów obowiązujących w medycynie mogą być nadal używane przez osoby w wieku poniżej 60 lat bez zagrożeń dla ich zdrowia – pod koniec stycznia 2021 r. pełnomocniczka WHO do spraw pandemii koronawirusa Maria Van Kerkhove zakomunikowała, że na razie nie będzie nowych zaleceń i nakazu czy choćby sugestii używania profesjonalnych osłon. Mętlik? Z pewnością, ale ten mógłby się dodatkowo spo-

Zagranica

tęgować w głowie podróżnego przekraczającego kolejne granice państw Europy.

Niemcy

Wyruszając z Warszawy, wszędzie wokół widziałby ludzi z osłoniętą twarzą, a w użyciu byłoby wszystko, co akurat znalazło się pod ręką. Szaliki, chusty, przyłbice, a w ostateczności nawet kołnierz kurtki. Dopiero najnowsza strategia resortu zdrowia zmieni ten stan rzeczy i wyeliminuje maseczkowe substytuty. Inaczej wygląda to w Niemczech, gdzie sygnał do zmian dała w styczniu br. Bawaria. To w landzie, w którym na co dzień strzela bramki Robert Lewandowski wprowadzono obowiązek używania maseczek z filtrem FFP2. Niedługo potem za przykładem Bawarii poszły całe Niemcy i teraz maseczki medyczne muszą zakładać już wszyscy, robiący zakupy w sklepach i poruszający się komunikacją publiczną. W otwartych przestrzeniach Niemiec może poruszać się z odsłoniętą twarzą.

Czechy

Skomplikowała się sytuacja innego z naszych sąsiadów. Pogłębiający się kryzys epidemiczny w Czechach zmusił ministerstwo zdrowia tego kraju do nakazania obywatelom używania maseczek z filtrem FFP2 lub wyższym. Profesjonalne okrycie obowiązuje Czechów korzystających z komunikacji, przebywających na dworcach, szpitalach i w sklepach, a wszystkiego dopilnują policjanci. Co ciekawe, kary za brak maseczki z odpowiednim filtrem unikną ci, którzy założą na twarz dwie maseczki chirurgiczne. Pojedyncza osłona się nie liczy.

Austria

Podobnie jest w Austrii, dokąd jednak trudno wjechać, bo podróżowanie w celach turystycznych zostanie tam odmrożone najwcześniej w Wielkanoc. W kraju obowiązuje godzina policyjna od 20:00 do 6:00 rano, a w ciągu dnia obywatele korzystający ze środków komunikacji publicznej, robiący

Zagranica

zakupy w sklepach i na targowiskach, a także odwiedzający miejsca świadczące usługi, mają obowiązek noszenia maseczki FFP2. O zamienniku w postaci podwójnej maseczki innego typu tamtejsze władze nie informują.

Francja

Jeszcze trudniej jest we Francji. Od 31 stycznia br. można tam wjechać jedynie po okazaniu negatywnego wyniku testu na COVID-19. Nakaz obowiązuje obywateli UE oraz Andory, Islandii, Liechtensteinu, Monako, Norwegii, San Marino, Szwajcarii i Watykanu. Chętni z innych krajów mogą przyjechać do Francji jedynie z ważnych powodów zawodowych lub rodzinnych. Wszyscy są zobowiązani do osłaniania nosa i ust w przestrzeni publicznej, a od 21 stycznia br. za osłonę uznaje się wyłącznie maseczkę z filtrem FFP2 lub wyższym. Nie ma zmiłuj się dla lekceważących nakaz i chwila zapomnienia oznacza mandat w wysokości 135 euro. Dłuższa niż w Austrii jest godzina policyjna, bo z ulicy należy zniknąć już o 18:00.

Zagranica

Z innych krajów można wjechać do Francji **TYLKO Z WAŻNYCH POWODÓW ZAWODOWYCH LUB RODZINNYCH**. Wszyscy są zobowiązani osłaniać nos i usta.



Hiszpania

Stan daleki od normalności utrzymuje się również w Hiszpanii. Nieco łagodniejsze niż w innych krajach, zasady dotyczące maseczek zaostrzono tam na początku lutego. W całym kraju aż do 9 maja br. obowiązuje stan alarmowy (odpowiednik naszego stanu klęski żywiołowej). Maseczek, choć bez wskazania na konkretny typ, należy używać w otwartych i zamkniętych przestrzeniach. Wyjątkiem nie są nawet przyciągające kiedyś setki tysięcy turystów śródziemnomorskie plaże. Twarz wolno odsłonić dopiero poza granicami miast i tylko w przypadku zdolności zachowania co najmniej 1,5-metrowego dystansu społecznego. Zasłaniać nie muszą się też uprawiający sport, ale tylko do 10:00 rano i po 19:00.

Wielka Brytania

W Wielkiej Brytanii ogłoszono już plan stopniowego wychodzenia z obostrzeń, ale na razie o żadnych swobodach nie może być mowy. Nauka w trybie

Zagranica

zdalnym, zakaz wychodzenia z domu bez ważnego powodu i sklepy ograniczone wyłącznie do tych, które sprzedają artykuły pierwszej potrzeby – to tylko niektóre z ograniczeń. Ktoś znajdujący się na zewnątrz nie musi od razu zakładać maski, ale powinien o tym pamiętać w czasie korzystania z komunikacji, zakupów w sklepie, wizycie w banku, na poczcie itd. Zasady mogą się nieznacznie różnić w zależności od konkretnego regionu Zjednoczonego Królestwa, tj. w Irlandii Północnej, Szkocji i Walii. Brytyjski rząd nie nakazuje używania maseczek z filtrem i dozwolone jest nawet wykonywanie ich własnoręcznie. Nie oznacza to jednak żadnej pobłażliwości, bo odmawiającemu zasłonięcia się kierowca autobusu lub taksówki może nakazać opuszczenie pojazdu. Gdyby i to nie poskutkowało, policjanci mogą ukarać krnąbrnego obywatela mandatem w wysokości 200 GBP (który zmniejszy się o połowę, jeśli kara zostanie uiszczona w ciągu 14 dni). Dla recydywistów przewidziano o wiele wyższe stawki.

Co dalej?

Rozwoju wydarzeń w Europie nie sposób dziś przewidzieć. Jako jedyny, długoterminowy scenariusz wyjścia z kryzysu przedstawił dotąd tylko rząd brytyjski. To jednak ten sam rząd, który w przeszłości nie dał się zapamiętać z prowadzenia konsekwentnej polityki antycovidowej. Źródła „Wprost” ze Zjednoczonej Prawicy wskazują, że obrady Rządowego Zespołu Zarządzania Kryzysowego przypominają czasami pole walki, w których ścierają się zupełnie różne koncepcje radzenia sobie z kryzysem, a taktyka obierana na najbliższe dni i tygodnie to efekt pomysłów tego, kto danego dnia odznaczył się największą przebojowością i siłą przebicia. Problem w tym, że podczas ustalania kolejnych kroków, swój dzień może mieć ktoś widzący sprawy całkiem inaczej. 



E-COMMERCE ODPORNY NA PANDEMIE KORONAWIRUSA

*Długie miesiące w zamknięciu, pełne restrykcji i zakazów, a także lęku o swoje zdrowie i bezpieczeństwo w trakcie stacjonarnych zakupów zmieniły zwyczaje zakupowe Polaków. W efekcie **PRZYCHODY E-HANDLU, DO NIEDAWNA ROZWIJAJĄCEGO SIĘ W SPOKOJNYM TEMPIE, Z DNIA NA DZIEŃ WYSTRZELIŁY W NIEBO. I ten trend najpewniej się już utrzyma.***



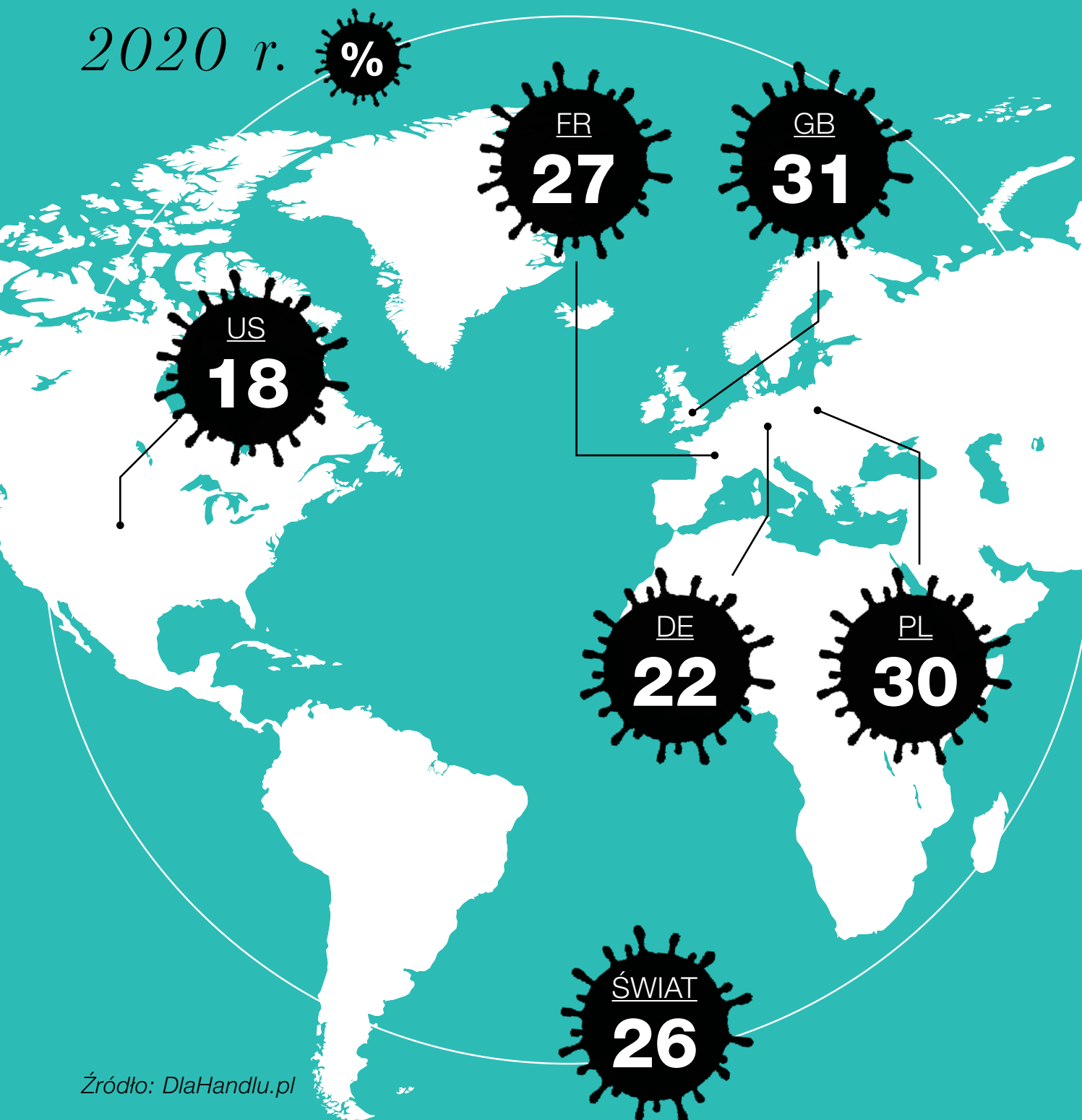
Tekst: **Magdalena Gryn**

Polski rynek e-commerce zniósł pandemię wyjątkowo dobrze. A nawet znacząco na niej skorzystał, bo w 2020 roku aż 61 proc. Polaków przynajmniej raz kupiło coś przez internet (o 7 proc. więcej niż rok wcześniej). Rośnie też wartość samego rynku e-commerce w Polsce, który jeszcze na początku ub.r. szacowany był na około 80 mld zł, a obecnie – według Izby Gospodarki Elektronicznej – to już raczej 100 mld zł, o jedną czwartą więcej niż prognozowano.

– Rynek e-commerce wyjdzie z 2020 roku na pewno silniejszy, ponieważ bezpowrotnie w sieci zagościła spora część usług, których wcześniej tam w ogóle lub prawie nie było. Wiele projektów, które trwały latami, ruszyło z miesiąca na miesiąc. Okazję wykorzystali również producenci, którzy uruchomili sprzedaż bezpośrednią, z pominięciem dystrybutorów i pośredników. Do tego doszła cała grupa projektów spod znaku „digitalizacji procesów”. Do zakupów w sieci przekonała się również spora grupa

Wzrost wartości sprzedaży w internecie

2020 r. %



Źródło: DlaHandlu.pl

nowych klientów – zauważa Krystian Wesołowski, Head of Sales w Blue Media.

Skorzystalili na pandemii

Jakie konkretnie branże sprytnie wykorzystały e-handel do szybkiego rozwoju w czasie pandemii? Z raportu Gemius „E-commerce w Polsce 2020” wynika, że są to: zdrowie i medycyna, uroda i higiena, elektronika oraz gaming. W czołówce jest także branża spożywcza, do której należą cateringi dietetyczne. Okazuje się bowiem, że rynek diet pudełkowych nie tylko nie ucierpiał na pandemii, ale ma coraz większy udział w segmencie spożywczym i na rynku e-commerce.

– Catering dietetyczny mimo pandemii nadal znajduje się w czołówce najszybciej rozwijających się branż w Polsce. Wiosenny i jesienny lockdown najprawdopodobniej przyspieszą konsolidację branży. Nawet duże firmy rozglądają się za inwestorami lub planują sprzedaż, natomiast wiele lokalnych firm, które dostarczały po ok. 50-100 posiłków dziennie,

Branże

już zniknęło z rynku. Równolegle z powodu niskiego progu wejścia ciągle powstają nowe. Część z nich to efekt przebranżowienia się lokali gastronomicznych, które z powodu rządowych obostrzeń musiały się przestawić się jedynie na sprzedaż na wynos i dowóz – mówi Jakub Kukuła, twórca Kukuła Healthy Food – firmy, która w 2020 roku osiągnęła 18 mln przychodu i odnotowała 80-procentowy wzrost sprzedaży.

Nowe trendy

Zdaniem ekspertów w 2021 roku do e-handlu w dużo większym stopniu niż do tej pory zostaną zaprężnięte media społecznościowe. Bo jak wynika z raportu “eCOMMERCE TRENDS REPORT 2021” przygotowanego przez działającą w branży e-commerce firmę doradczą Divante aż 86 proc. konsumentów przyznaje, że social media wpływają na ich decyzje zakupowe. Zyskają też marketplace’y kosztem indywidualnych sklepów internetowych.

Znaczenia nabiorą także takie zjawiska, jak: e-przymiarki, streamowanie zakupów czy rozbudo-

Branże

wane konfiguratorzy produktów. 2021 rok to będzie także czas większego zainteresowania abonamentami i subskrypcjami, które wyjdą poza platformy streamingowe, oprogramowania komputerowe czy branżę fitness.

Z tego samego raportu wynika, że w e-commerce coraz większe znaczenie będą miały: social commerce (e-handel w social mediach), sztuczna inteligencja, big data, bezpieczeństwo, płatności mobilne, content marketing, AR, kryptowaluty, VR, IoT oraz aplikacje mobilne. 



Fot. Materiały prasowe

CATERING DIETETYCZNY ROŚNIE MIMO PANDEMII

*Catering dietetyczny nadal znajduje się w czołówce **NAJSZYBCIEJ ROZWIJAJĄCYCH SIĘ BRANŻ W POLSCE – MÓWI JAKUB KUKUŁA**, właściciel cateringu dietetycznego Kukuła Healthy Food.*

*Tekst: **Marta Szuma***

Podobno wub.r. przybyło 200 firm oferujących różne diety pudełkowe. Skąd taki boom na cateringi?

Jest kilka przyczyn. Dla osób zmuszonych z dnia na dzień pracować i uczyć się w domu alternatywą dla jedzenia na mieście stały się dostawy pod drzwi. Z kolei wiele restauracji, zamkniętych z powodu obostrzeń musiało się przestawić na „wynosy” i „dowozy”. Są to jednak dostawy o lokalnym zasięgu – naprawdę dużych graczy mamy w Polsce tylko kilku. Firma Kukuła Healthy Food, która należy do największych w kraju, w 2020 roku zanotowała

Branże

80-procentowy wzrost sprzedaży i w tym roku liczy na podobny wynik.

Polacy są coraz bardziej świadomi, jak ważne dla prawidłowego funkcjonowania są zdrowe i dobrze zbilansowane posiłki. Boom na cateringi nie jest więc efektem przystosowania się do nowej rzeczywistości, bo „pudełka” to już nie tylko moda, ale styl życia, wyraz dbałości o to, co jemy.

*Jakub Kukuła*

– pomysłodawca i właściciel cateringu dietetycznego Kukuła Healthy, trener personalny, specjalista ds. żywienia oraz właściciel klubu fitness.

A jakie diety są najpopularniejsze wśród Polaków?

Z naszego raportu sprzedaży wynika, że w 2020 roku największym zainteresowaniem cieszyła się tzw. dieta optymalna, czyli odpowiednio zbilansowana i bez wykluczeń, dieta dla aktywnych o zwiększonej ilości białka, dieta ketogeniczna o niskiej zawartości węglowodanów oraz programy wegetariańskie Vege-Fish.

Jakie są widoczne trendy na rynku?

Najsilniejsze trendy żywieniowe to wegetarianizm, weganizm i diety specjalistyczne. Przeprowadzone przez nas ogólnopolskie badanie „Jak odżywiają się Polacy? Kukuła Healthy Food 2020” je pokazuje.

*„Już 10 proc. Polaków jest **WEGETARIANAMI**, a 4 proc. **WEGANAMI**. Polacy są też zainteresowani dietami specjalistycznymi: bezglutenową, bez laktozy czy bez nabiału.*

Czy to trudny biznes? Wygląda na to, że nie trzeba wiele, aby do niego wejść.

Niski próg wejścia jest tylko na poziomie lokalnym, bo już działanie w kilku województwach i utrzymanie jakości jest bardzo trudne. My postawiliśmy na jakość, czym zdobywamy coraz więcej klientów, którzy zostają z nami na długo. Dbamy też o ich specyficzne potrzeby. Mamy na przykład oddzielną kuchnię dla dań diety bezglutenowej i należymy do Polskiego Stowarzyszenia Osób z Celiakią i na Diecie Bezglutenowej, które cyklicznie przeprowadza u nas rygorystyczne kontrole.

Czy to prawda, że im większy biznes cateringowy, tym większy problem z utrzymaniem jakości produktów i obsługi?

Skalowanie biznesu to z pewnością ogromne wyzwanie dla cateringów – nie wszyscy sobie z tym radzą, na czym cierpi zazwyczaj jakość i obsługa klienta. Dlatego nie chcemy zbyt szybko rosnąć – wszelkie zmiany wprowadzamy stopniowo, aby nie utracić kontroli nad jakością. Oczywiście przygotowujemy się na te wzrosty – rozbudowujemy halę pro-

dukcyjną, inwestujemy w obsługę klienta, a także stale inwestujemy w coraz bardziej zaawansowane i jeszcze bardziej wydajne urządzenia do gotowania. Najważniejszy jest jednak doświadczony i zaufany pracownik – dlatego mamy stały zespół, który się powiększa wraz ze wzrostem zamówień.

Koniec pandemii będzie oznaczać zapewne trend zwiększonej dbałości o siebie. Na tym też cateringi zarobią.

To prawda, jest trend wzrostowy, zapewne utrzyma się, ponieważ każdego roku wiele osób postanawia zmienić nawyki żywieniowe, schudnąć lub rozbudować masę ciała. Dlatego stale zwiększamy zasięg dostaw – dowozimy już do ponad 1,1 tys. miejscowości w całej Polsce. Rozszerzamy menu, opracowujemy nowe diety. Klienci to doceniają, co widać po 90-procentowym wskaźniku retencji, który służy do oszacowania lojalności klientów. 



ZADANIA RADY DS. OCHRONY ZDROWIA

CENTRA 75+, PSYCHIATRIA, ONKOLOGIA – to najbliższe plany nowo powstałej Rady ds. Ochrony Zdrowia, która będzie doradzać prezydentowi Dudzie. **PROF. PIOTR CZAUDERNA** zapowiada, że rada przy prezydencie nie będzie konkurencyjna do Rady Medycznej, która doradza premierowi. Nie zastąpi też Ministerstwa Zdrowia.



Rozmawiała **Katarzyna Pinkosz**

Stoi pan na czele nowo powołanej Rady ds. Ochrony Zdrowia Narodowej Rady Rozwoju przy Prezydencie. Czy to alternatywa dla Rady Medycznej działającej przy premierze?

Nie, to zupełnie inna inicjatywa. Rada Medyczna przy premierze pomaga w zarządzaniu epidemią, służy doświadczeniem eksperckim rządowi w podejmowaniu bieżących decyzji. Rada, której przewodni-

czę, jest radą ekspercko-doradczą dla Prezydenta. Ma skupiać się raczej na rozwiązaniach systemowych i strategicznych.

Onkologia, psychiatria, problemów w polskiej ochronie zdrowia nie brakuje, oprócz epidemii COVID-19. Czym zajmiecie się na początek?

Na pewno trzeba dokończyć inicjatywę dotyczącą powołania centrów zdrowia 75+, czyli szczególnych



Piotr Czauderna

– chirurg dziecięcy, prof. nauk medycznych. Jest kierownikiem Kliniki Chirurgii i Urologii Dzieci i Młodzieży Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego, przewodniczącym Rady ds. Ochrony Zdrowia Narodowej Rady Rozwoju przy Prezydencie RP.

form opieki geriatrycznej. Chcemy, żeby powstały centra opieki ambulatoryjnej nad osobami powyżej 75 roku życia. To będzie dodatkowy system opieki nad seniorami, z których wielu ma problem z wielochorobowością, wielolekowością, tzw. zespołem kruchości, niesamodzielnością, a w przypadku zachorowania na COVID-19, są one narażone na najwyższą śmiertelność. Choć prace nad tym projektem toczyły się już wcześniej, to pandemia dobitnie pokazała, że osoby 75+ wymagają specjalnej opieki. Myślę, że to będzie pierwszy projekt ustawy, który powstanie w nowej Radzie. Chciałbym, żeby był gotowy za 2-3 miesiące. Poza tym na pewno chcemy pilnować dalszych losów projektów, które już ujrzały światło dzienne, jak np. Fundusz Medyczny, który właśnie wchodzi w życie.

Fundusz Medyczny ma być w dużej części przeznaczony na nowe terapie w chorobach rzadkich i nowotworach, których w Polsce bardzo brakuje.

Fundusz Medyczny ma m.in. wspomóc wprowadzenie nowych terapii w onkologii i chorobach rzad-

kich. Tam pojawia się najwięcej innowacyjnych terapii i jest także najwięcej niezaspokojonych potrzeb medycznych. Do 28 lutego Agencja Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji (AOTMiT) ma dokonać przeglądu terapii, które pojawiły się w ostatnim roku, zostały zarejestrowane w Europie, ale nie są jeszcze w Polsce refundowane. W oparciu o to powstanie lista leków o wysokim poziomie innowacyjności. Następnie zostanie ona zweryfikowana przez Ministerstwo Zdrowia i rozpoczną się negocjacje z firmami. Spośród najdroższych leków świata w pierwszej piątce wszystkie są lekami dla chorób rzadkich. Takie leki nie mają szans, by przejść przez normalne metody oceny efektywności kosztowej. Dlatego konieczne jest inne podejście do ich oceny. Podobne mechanizmy są już stosowane w wielu krajach, np. w Wielkiej Brytanii, Francji, Holandii. Istnieją też tam specjalne fundusze przeznaczone na refundację leków w chorobach rzadkich, podobne do nowo utworzonego Funduszu Medycznego, np. UK Cancer Foundation.

W leczeniu nowotworów jeszcze przed pandemią odstawaliśmy od innych krajów, a teraz mamy prawdziwy dramat. Kiedy polska onkologia będzie lepiej finansowana?

To pogląd uproszczony, że odstajemy od innych krajów;

„są dziedziny onkologii, w których wyniki leczenia w Polsce **SĄ PORÓWNYWALNE DO TYCH NA ŚWIECIE**, np. w onkologii dziecięcej.

Istotnie w wielu rodzajach nowotworów są różnice w wynikach leczenia w Polsce i w innych krajach, jednak przyczyn tego stanu rzeczy jest wiele. To nie tylko brak dostępu do nowoczesnych leków, ale także późniejsze rozpoznawanie nowotworów czy słabość systemu badań przesiewowych. Jeśli chodzi o leki, to w ostatnich latach sytuacja bardzo się poprawiła: zostały wprowadzone do refundacji nowe leki w zaawansowanym czerniaku, raku płuca,

piersi, nowotworach hematologicznych. Oczywiście, nie jest idealnie, są nowotwory, gdzie brakuje dostępu do nowych leków. Mam nadzieję, że Fundusz Medyczny poprawi tę sytuację. Onkologia wymaga wielu działań, stąd Narodowa Strategia Onkologiczna.

Pandemia COVID-19 pogorszyła już wcześniej bardzo trudną sytuację w psychiatrii, zwłaszcza dziecięcej. Brakuje lekarzy, systemu leczenia. Będzie pan namawiał radę i prezydenta do zajęcia się tym problemem?

Już najbliższe posiedzenie zamierzamy poświęcić problemom psychicznym dzieci i młodzieży w dobie pandemii. To jedna z dziedzin, które w ostatnim czasie nieco się zawaliły. Zawsze były źle finansowane, brakowało specjalistów, a pandemia tę sytuację jeszcze bardziej pogorszyła. Niestety, w Polsce zatrzymaliśmy się na modelu wielkich szpitali psychiatrycznych, który nie jest już aktualny na świecie. Leczenie psychiatryczne w Polsce jednak powoli zaczyna się zmieniać, wreszcie idziemy w stronę deinstytucjona-

Zdrowie

lizacji i psychiatrii środowiskowej, co już dawno zadziało się w innych krajach. Zmiany nie nastąpią jednak szybko, jest duże zapóźnienie, nie tylko finansowe, ale też kadrowe. Staramy się te sprawy dostrzegać, chcemy pokazywać kierunki zmian, lobbować w kierunku prowadzenia korzystnych zmian. Nie jesteśmy jednak w stanie zastąpić Ministerstwa Zdrowia w bieżącym korygowaniu problemów.

Pandemia pokazała dobitnie, gdzie są problemy w polskim systemie ochrony zdrowia. Zresztą, nie tylko w polskim:
WSZYSTKIE KRAJE ROZWINIĘTE MIAŁY PROBLEM *w sytuacji pandemii.*

Na początku pandemii wszyscy zachwycali się możliwością teleporad i telemedycyny. Dziś pacjenci mają problem z dostaniem się do lekarzy, bo często wolą oni udzielać teleporad niż badać pacjenta...

Tak jest z każdą nową technologią, która wchodzi do medycyny: na początku następuje zachłyśnięcie

Zdrowie

nią, wydaje się, że rozwiąże wszystkie problemy. Tu też wydawało się, że teleporady zabezpieczą pacjentów i lekarzy medycyny rodzinnej przed ryzykiem zakażenia. Jednak teleporada ma swoje ograniczenia, nie jest w stanie zastąpić osobistego zbadania pacjenta. Z drugiej strony jednak, gdyby nie e-recepta, e-skierowanie, to nie wiem, jak poradziłibyśmy sobie z epidemią. Cały świat idzie w stronę cyfryzacji, tylko trzeba ustalić konkretne wskazania: kiedy teleporada jest bezpieczna i wskazana oraz jaki powinien być jej standard. 

SENIORZY I SZCZEPIENIE

Ponad milion osób w Polsce już otrzymało dwie dawki szczepionki przeciw COVID-19. Nadal trwają szczepienia seniorów. Czy gorączka, ból, osłabienie i omdlenie są normalne po drugiej dawce? – U OSÓB STARSZYCH NIE SPODZIEWAMY SIĘ WIELU ZDARZEŃ NIEPOŻĄDANYCH, jednak niektórych seniorów nie powinno się szczepić, a inni powinni być szczepieni tylko w gabinecie lekarza rodzinnego – mówi dr MICHAŁ SUTKOWSKI, lekarz rodzinny.



Tekst: **Katarzyna Pinkosz**

Na ok. 2 mln osób zaszczepionych jedną dawką i ponad milion dwiema dawkami szczepionki, do 24 lutego zgłoszono 3103 działania niepożądane, z czego 2634 miały charakter łagodny: zaczerwienienie i bolesność w

Zdrowie

miejscu ukłucia. – Najczęściej pacjenci zgłaszają się z bólem ramienia, wysypką, czasem obrzękiem w miejscu zaszczepienia. Zwykle te objawy mijają same, bez konieczności przyjmowania środka przeciwbólowego. Osoby starsze, które przyjmują leki rozrzedzające krew (przeciwnkrzepliwe), mogą mieć wybroczyny w miejscu ukłucia. Czasem pojawia się też gorączka, uczucie nieco większego zmęczenia, bólu mięśni – mówi dr Michał Sutkowski. Zwykle takie objawy nie są w ogóle zgłaszane jako działania niepożądane: traktuje się je jako normalną reakcję po szczepieniu, świadczącą raczej o prawidłowej reakcji układu odpornościowego.

U osób starszych lekarze nie spodziewają się silnych zdarzeń niepożądanych. – Reaktywność układu odpornościowego

U OSÓB STARSZYCH JEST SŁABSZA

– tłumaczy dr Sutkowski. Takie objawy jak gorączka, kaszel, złe samopoczucie, utrata węchu i smaku

mogą być spowodowane samą reakcją po szczepieniu, ale też równoczesnym zakażeniem się koronawirusem lub innym wirusem dróg oddechowych. Zwykle w takim przypadku zlecane jest wykonanie testu w kierunku COVID.

Poważne NOP po szczepieniach

Wśród zgłaszanych niepożądanych odczynów poszczepiennych (NOP) po szczepionkach przeciw COVID zdarzają się jednak też takie objawy jak silne osłabienie, zawroty głowy, omdlenie, utrata przytomności, duszność, krótkotrwała utrata świadomości, drgawki (nie gorączkowe). Mogą one być spowodowane zarówno samą szczepionką, jej podaniem, jak stresem towarzyszącym szczepieniu czy chorobami współistniejącymi. Jako NOP po szczepieniu zgłoszono również kilka przypadków zgonu. Każdy taki przypadek powinien być potem szczegółowo rozpatrywany, czy ma tylko związek czasowy, czy także przyczynowy ze szczepieniem. Zgodnie z polskim prawem, niepożądanym odczynem

poszczepiennym jest każde zdarzenie, do którego dochodzi w ciągu 4 tygodni od szczepienia. Zadaniem specjalnej komisji będzie orzeczenie, czy dany przypadek był związany przyczynowo ze szczepieniem. – Ja do tej pory u moich pacjentów zgłosiłem jeden NOP: pacjentka stosowała leki przeciwkrzepliwe, po szczepieniu pojawiła się u niej wysypka skórna. Była zaniepokojona, zgłosiła się do gabinetu. W takiej sytuacji też należy zgłaszać NOP – dodaje dr Sutkowski. Nie zauważył on jednak większej liczby niepożądanych objawów po drugiej dawce szczepionki: część pacjentów czuje się nawet lepiej po drugiej niż po pierwszej dawce.

Nie wszystkie osoby starsze powinny być szczepione

Nie wszystkie jednak osoby starsze powinno się szczepić przeciw COVID-19. Są przeciwwskazania czasowe do szczepienia: infekcja, gorączka, bóle brzucha, biegunka. Czasowym przeciwwskazaniem jest też ciężkie zaostrzenie choroby przewlekłej,

Zdrowie

np. nadciśnienia, cukrzycy, przewlekłej obturacyjnej choroby płuc, choroby nowotworowej. – Jeśli przyjdzie do mnie pacjent z bardzo wysokim poziomem cukru we krwi czy wysokim nadciśnieniem tętniczym, to najpierw staram się wyrównać jego chorobę. Nie warto szczepić na siłę, czasem lepiej poczekać, zobaczyć, co się dzieje. W takich przypadkach staram się o kilka dni przesunąć szczepienie, zmienić kolejność na listach. Jest to dość trudne logistycznie, ale możliwe – mówi dr Sutkowski.

*Bezwzględny przeciwwskazaniem do szczepienia jest **PRZEBITY WSTRZĄS ANAFILAKTYCZNY**, spowodowany składnikami szczepionki*

(wstrząs anafilaktyczny z innych przyczyn, np. po użądleniu przez pszczołę nie jest bezwzględnym przeciwwskazaniem). Osoby, które kiedykolwiek miały wstrząs anafilaktyczny, powinny jednak

Zdrowie

powiedzieć o tym lekarzowi, a jeszcze lepiej – wcześniej skonsultować się z alergologiem.

U przypadku osób starszych trzeba też zwrócić uwagę na tzw. zespół kruchości. To postępujące, związane z wiekiem, zmniejszenie wydolności fizjologicznej, które skutkuje podatnością na szkodliwe działanie czynników stresogennych i zwiększonym ryzykiem szeregu chorób i dolegliwości. – Zespół kruchości występuje u ok. 30 proc. osób po 80-85. roku życia. Powiem prosto: wszystkie te osoby może zabić COVID, ale też każdy zabieg medyczny, również taki jak szczepienie; nawet zmiana otoczenia. Część osób starszych jest bardzo wrażliwych, podanie szczepionki, stres z tym związany, może być dla nich groźny. Dlatego w przypadku osób starszych, które nie są w dobrej formie ogólnej, „słaniają się na nogach”, czasem należy odstąpić od szczepienia. Zalecam, by osoby starsze były szczepione przez lekarzy rodzinnych, którzy najlepiej znają swoich pacjentów. U osoby starszej, z podejrzanym zespołem kruchości, decyzja o szczepieniu zawsze

powinna być podjęta przez lekarza indywidualnie – dodaje dr Sutkowski.

Ważne wskazówki przed i po szczepieniu

Jak osoba starsza powinna przygotować się do przyjęcia drugiej dawki szczepionki? Rano najlepiej zjeść lekkie śniadanie, przyjmując wszystkie regularnie stosowane leki. Nie stresować się, a na szczepienie pójść z kimś bliskim. Koniecznie zabrać podstawową dokumentację medyczną i listę przyjmowanych leków: szczególnie, jeśli szczepienie ma miejsce nie w gabinecie lekarza rodzinnego. Koniecznie też powiedzieć o wszystkim, co niepokoi. Po zaszczepieniu należy pozostać w przychodni przez pół godziny, a potem zaplanować dzień tak, by solidnie wypocząć. Iść na krótki spacer, ale nie planować żadnych prac domowych, wizyt. – Warto też pozytywnie nastawić się do szczepienia, bo na 99 proc. nic złego się nie wydarzy. Zawsze jednak, jeśli będziemy zaniepokojeni stanem zdrowia osoby starszej, trzeba skontaktować się z lekarzem,

Zdrowie

np. gdyby po szczepieniu pojawił się silny ból głowy, wysoka gorączka, omdlenie, duży odczyn zapalny, silne uczucie osłabienia, duszność czy omdlenie – zaleca dr Sutkowski. 

Raport

Energetyka



TOP 10 LIDERÓW ZIELONEJ TRANSFORMACJI 2020

TO ONI NADAJĄ TON W PROCESIE ZAZIELENIA-NIA NASZEGO KRAJU – *inwestując w technologie wodorowe, OZE, magazynowanie energii czy biometan. Oto 10 polskich firm – trend-setterów zielonej transformacji w Polsce.*



Tekst: **Magdalena Gryn**

PKN ORLEN

Niekwestionowany lider polskiej transformacji energetycznej. Inwestuje w farmy fotowoltaiczne, wiatrowe na Bałtyku i biogazownie. Rozwija sieć ładowarek samochodów elektrycznych, buduje instalację do produkcji zielonego glikolu i finalizuje prace związane z wytwórnią wodoru. A wszystko zgodnie z nową strategią, w której na zrównoważony wzrost PKN ORLEN planuje przeznaczyć ponad 30 mld zł, w tym



PKN ORLEN rozwija sieć ładowarek samochodów elektrycznych

ponad 25 mld zł na inwestycje obniżające emisję dwutlenku węgla. – Mamy konkretny cel i wiemy, jak go osiągnąć. Dlatego m.in. zwiększamy moce w biopaliwach i biomateriałach oraz budujemy pozycję na rynku paliw alternatywnych, w tym wodoru – mówi Daniel Obajtek, prezes zarządu PKN ORLEN.

Grupa ORLEN jako pierwszy koncern paliwowo-energetyczny z Europy Środkowej zadeklarowała cel osiągnięcia neutralności emisyjnej w 2050 roku. Do 2030 roku koncern o 20 proc. zredukuje emisje CO₂ z obecnych aktywów rafineryjnych i petrochemicznych oraz CO₂/MWh o 33 proc. z produkcji energii elektrycznej. Będący w zaawansowanej fazie przygotowania projekt budowy morskiej farmy wiatrowej jest jedną z kluczowych inwestycji dla realizacji tych celów.

TAURON

Jedna z czterech największych firm energetycznych w kraju konsekwentnie realizuje transformację energetyczną. Zielony Zwrot TAURONA zakłada zwiększenie do ponad 65 proc. udziału OZE w miksie wytwórczym w perspektywie 2030 roku przy równoczesnym ograniczeniu emisji CO₂ o połowę. Do 2025 roku TAURON zamierza mieć ponad 1000 MW mocy zainstalowanej w turbinach wiatrowych na lądzie oraz farmy fotowoltaiczne o mocy 300 MW. Nato-



Do roku 2025 TAURON chce mieć ponad 1000 MW mocy zainstalowanej w turbinach wiatrowych na lądzie

miast po 2025 roku istotną rolę w transformacji Grupy mają odegrać farmy wiatrowe na Morzu Bałtyckim. Firma wspiera też przemiany polskiego sektora energii jako dystrybutor. W 2019 roku Grupa Tauron przyłączyła do swojej sieci rekordową liczbę ponad 30 tys. mikroinstalacji. To blisko cztery razy

*Raport**Energetyka*

więcej niż w 2018 roku. Teraz przechodzi z paliw kopalnych na odnawialne źródła energii przy wsparciu Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju (EBOiR), który zainwestuje 240 mln zł (równowartość 55,8 mln euro) w 24 proc. z jednego miliarda złotych obligacji w walucie lokalnej, wyemitowanej przez Tauron w celu wsparcia jego strategii dekarbonizacji.

ENEA

Grupa Enea to jeden z największych i najważniejszych podmiotów rynku energii w Polsce, który aktywnie uczestniczy z zielonej transformacji. Angażuje się rozwijanie sektora OZE, a morska energetyka wiatrowa zajmuje niezwykle istotne miejsce w planach rozwojowych Grupy Kapitałowej. Dlatego koncern zdecydował się nawiązać współpracę z PGE i Tauronem, aby jak najlepiej wykorzystywać szanse, które daje rozwój morskiej energetyki wiatrowej. Z kolei spółka Enea Nowa Energia, do której zadań należy zarządzanie pro-



W skład Grupy ENEA wchodzi ponad 20 elektrowni wodnych

jektami opartymi na odnawialnych źródłach energii, będzie rozwijać aktywa OZE w oparciu o najnowsze i optymalnie ekonomicznie rozwiązania technologiczne. Spółka jest m.in. zainteresowana udziałem w rozwoju morskich farm wiatrowych oraz wielkoobszarowych farm fotowoltaicznych.

PGNiG

W zielonej transformacji ważny jest etap przejściowy od węgla do niskoemisyjnych źródeł energii, w którym kluczową rolę odegra gaz ziemny, dostarczany na polski rynek przez Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo. Dzięki temu możliwa będzie elastyczna dekarbonizacja, np. przestawianie bloków węglowych na gazowe. Ale ponieważ koncern ma świadomość roli gazu jako paliwa przejściowego, wiąże swoją przyszłość z nowymi, ekologicznymi gazami, takimi jak biometan czy wodór.

PGNiG stworzył specjalny badawczy program wodorowy: „Wodór – Czyste Paliwo dla Przyszłości (Hydrogen – Clean Fuel for the Future)”. Składa się na niego kilka projektów – od produkcji zielonego wodoru poprzez jego magazynowanie i dystrybucję aż do wykorzystania w energetyce przemysłowej. W ciągu czterech najbliższych lat na prace badawcze związane z programem firma planuje wydać ponad 31 mln zł. A już teraz koncern prowadzi badania nad



PGNiG stworzył specjalny badawczy program wodorowy: „Wodór – Czyste Paliwo dla Przyszłości”

możliwością magazynowania i transportu wodoru przy wykorzystaniu sieci gazu ziemnego. Równolegle Centralne Laboratorium Pomiarowo-Badawcze PGNiG rozbuduje działalność analityczną, by stać się pierwszym w Polsce i jednym z niewielu w Europie laboratorium badającym czystość wodoru.



PGE chce zbudować trzy farmy wiatrowe na Bałtyku

PGE

Wyraźnym liderem w energetyce morskiej na Bałtyku jest koncern PGE, które spośród polskich przedsiębiorstw z udziałem Skarbu Państwa ma największe doświadczenie i know-how realizacji tego typu przedsięwzięć. Swoje działania i plany

*Raport**Energetyka*

wobec energetyki wiatrowej PGE zawarło w Programie Offshore Grupy PGE, który zakłada wybudowanie do 2030 roku dwóch morskich farm wiatrowych: Baltica 2 i Baltica 3 o łącznej mocy do 2,5 GW. PGE wybrał już partnera branżowego dla obu wspomnianych projektów wiatrowych – został nim duński koncern Ørsted. A do 2040 roku moc jej morskich farm wiatrowych osiągnie 6,5 GW, co uczyni Grupę Kapitałową PGE liderem przyszłego sektora morskiej energetyki wiatrowej w Polsce. To o tyle istotne, że w tym czasie, według założeń rządowych, wszystkie morskie farmy wiatrowe w polskiej strefie Bałtyku będą posiadały moc 8-11 GW.

ENERGA

Energa, która jest jedną z czterech (obok PGE, Enei i Taurona) największych spółek energetycznych w Polsce, należy do Grupy Kapitałowej ORLEN. Energa posiada łącznie ponad 50 aktywów produkujących energię z odnawialnych źródeł, w tym przede wszystkim: elektrownie wodne,



Ponad 30 proc. produkowanego przez Grupę ENERGA wolumenu energii elektrycznej pochodzi z OZE

lądowe farmy wiatrowe i farmy fotowoltaiczne. Ponad 30 proc. produkowanego przez Grupę ENERGA wolumenu energii elektrycznej pochodzi z odnawialnych źródeł i jest to najwyższy udział spośród jej głównych konkurentów. Jednocześnie koncern planuje dalszy rozwój obszarów,

*Raport**Energetyka*

w których ORLEN i ENERGA są już aktywne, np. elektromobilność, ale też wejście w nowe projekty, np. morskie farmy wiatrowe lub projekty bazujące na ogniwach fotowoltaicznych. A już wkrótce dzięki współpracy z wiodącymi polskimi ośrodkami naukowymi opracowane zostanie kompleksowe rozwiązanie dla magazynów ciepła i chłodu, kompatybilnych z systemami ciepłowniczymi eksploatowanymi w Polsce i za granicą.

LOTOS

Jest koncernem naftowym zajmującym się wydobyciem i przerobem ropy naftowej oraz sprzedażą hurtową i detaliczną wysokiej jakości produktów naftowych. Stawia też na wodór, planując zostać jednym z krajowych liderów w tej dziedzinie. Dlatego już w kwietniu 2018 roku podpisał list intencyjny z władzami miasta Gdyni w zakresie dostarczania wodoru do zasilanych nim autobusów. A we współpracy z Polskimi Sieciami Elektroenergetycznymi chce uruchomić projekt badawczo-



Lotos planuje zostać jednym z krajowych liderów w dziedzinie wodoru

-rozwojowy dotyczący elektrolizerów i ich integracji w rynku energii. Dzięki temu LOTOS pozyskałby elektrolizery konieczne do produkcji zielonego wodoru i współpracujące z instalacjami OZE, na przykład elektrowniami wiatrowymi. Ostatnio Rafineria Grupy LOTOS wytworzyła pierwsze

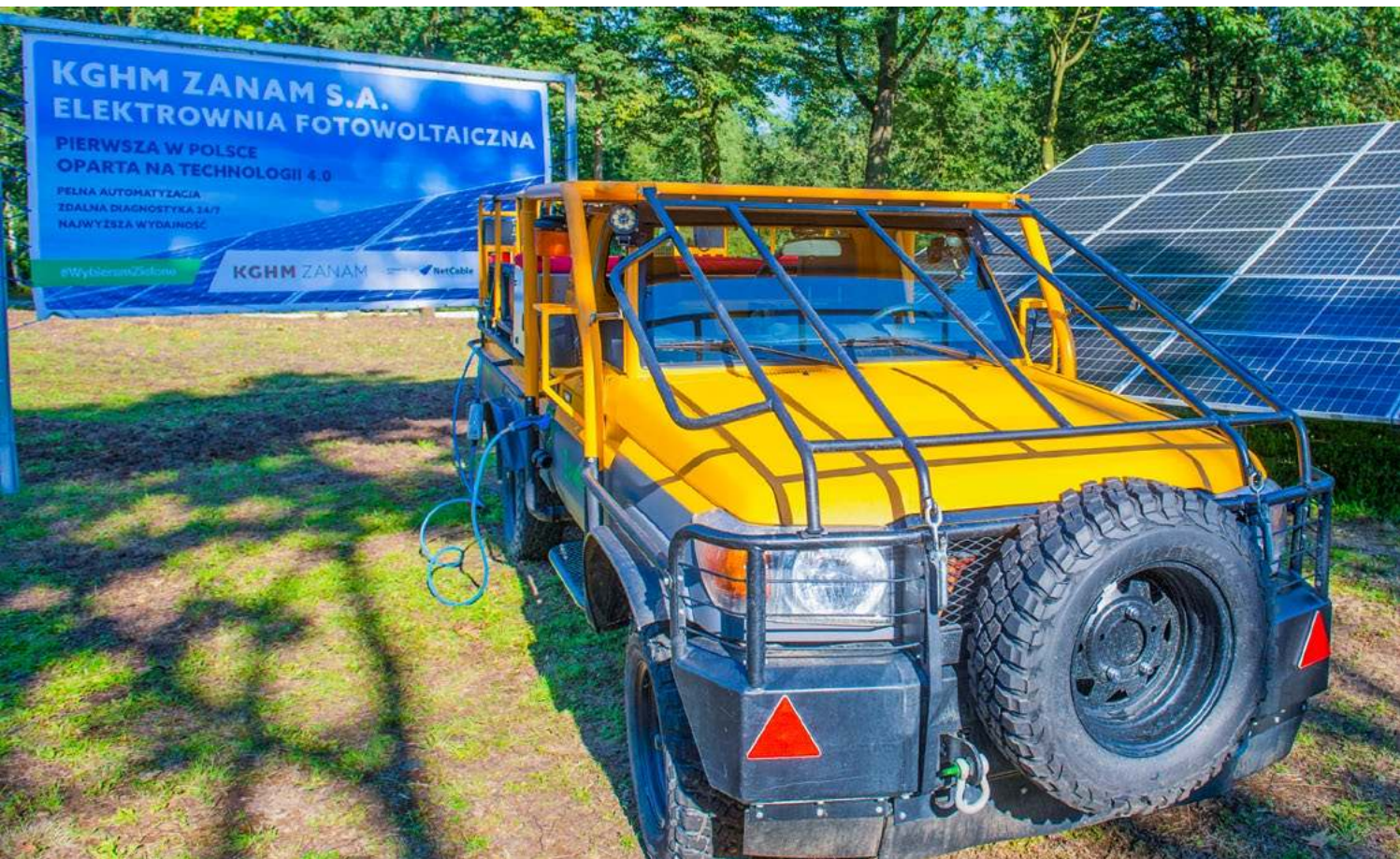
*Raport**Energetyka*

w swojej historii biokomponenty: biopropan, czyli biokomponent LPG, oraz biowęglowodory ciekłe, czyli biokomponenty oleju napędowego. To pierwszy krok w stronę ekologicznej rafinerii produkującej paliwa z produktów pochodzenia roślinnego. Dzięki wytwarzaniu biokomponentów Grupa LOTOS zmniejsza swój ślad węglowy. Warto przypomnieć, że rafineria Grupy LOTOS znajduje się już w pierwszej dziesiątce najmniej emisyjnych rafinerii w Europie, czyli takich, w których wskaźnik emisji CO₂ jest niższy niż 29,5 kg na tonę.

KGHM

Miedziowy potentat, KGHM Polska Miedź, inwestuje w energię pochodzącą ze słońca. Na zlecenie firmy w okolicach Legnicy powstała farma fotowoltaiczna o mocy ok. 3 MWh. Spółka finalizuje również umowy dotyczące budowy dwóch kolejnych elektrowni fotowoltaicznych w Zagłębiu Miedziowym.

– Reagujemy na trendy w światowej gospodarce,



Farma fotowoltaiczna w okolicach Legnicy ma moc ok. 3 MWh

bez tego nie bylibyśmy w czołówce producentów miedzi. Coraz większe znaczenie ma to, jak miedź jest produkowana, dlatego chcemy wykorzystywać OZE i wpisać się w „zieloną miedź”. Wierzymy, że w przyszłości przełoży się to na naszą pozycję rynkową, dlatego inwestycja w fotowoltaikę jest dla nas

Energetyka

atrakcyjna – mówi Marcin Chludziński, prezes zarządu KGHM Polska Miedź S.A.

Zgodnie ze strategią Polskiej Miedzi do 2030 roku aż połowę zapotrzebowania na energię KGHM chce pokrywać z własnych źródeł, w tym z OZE. Realizowana przez KGHM Strategia 4E stawia na efektywność, ekologię, e-przemysł i elastyczność. Jednym z priorytetów jest wpisujący się w te obszary Program Rozwoju Energetyki w KGHM, którego głównym elementem jest właśnie fotowoltaika.

GAZ-SYSTEM

GAZ-SYSTEM to jedna z kluczowych dla polskiej gospodarki oraz bezpieczeństwa energetycznego kraju spółek, która na co dzień odpowiada m.in. za transport i dostawy paliw gazowych siecią przesyłową w całym kraju. To także inwestor, który buduje nowe gazociągi, w tym strategiczny dla polskiej energetyki projekt Baltic Pipe. Dzięki temu Polska zwiększa dostęp do błękitnego paliwa, które



GAZ-SYSTEM buduje gazociągi, w tym strategiczny dla polskiej energetyki projekt Baltic Pipe

jeszcze do niedawna mogła pozyskiwać jedynie z kierunku wschodniego. Obecnie gaz ziemny, bez którego niemożliwe byłoby płynne przejście od węgla do OZE, stale zwiększa swój udział w miksie energetycznym.



Respect Energy wybuduje na Pomorzu największą farmę fotowoltaiczną w Europie Środkowo-Wschodniej

RESPECT ENERGY

To jeden z największych niezależnych podmiotów na rynku energii elektrycznej w Polsce. Zajmuje się zarządzaniem energią elektryczną pochodzącą tylko z odnawialnych źródeł energii, oferując klientom wyłącznie w 100 proc. zieloną energię. Spółka współpracuje z grupą 400 wytwórców energii elek-

*Raport**Energetyka*

trycznej w Polsce. Z usług Respect Energy korzystają nie tylko przedsiębiorstwa, ale także osoby fizyczne. Niedawno firma ogłosiła, że na Pomorzu wraz niemieckim partnerem będzie budować największą farmę fotowoltaiczną w Europie Środkowo-Wschodniej. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone



KRAJOWY BIZNES ZAGOSPODARUJE GLOBALNE TRENDY

Respect Energy i niemiecki koncern Goldbeck Solar GmbH zbudują na Pomorzu największą farmę fotowoltaiczną w Europie Środkowo-Wschodniej

*Wyraźnym trendem na rynku energetycznym jest m.in. **DUALNA STRATEGIA ROZWOJU OZE W SKALI REGIONALNEJ: INSTYTUCJONALNA I PODEJMOWANA PRZEZ PODMIOTY PRYWATNE**. Na rozwój odnawialnych źródeł energii wpływają decyzje podejmowane za Atlantykiem i przez organy w Brukseli, ale także decyzje inwestycyjne firm.*

Srodki z ram finansowych na lata 2021-2027, a także NextGenerationEU, czyli m.in. Instrumentu na rzecz Odbudowy i Zwiększania Odporności (RRF) oraz Fundusz Sprawiedliwej Transformacji, mają strategiczne znaczenie dla rozwoju odnawialnych źródeł energii w Polsce. Ponad 30 proc. pieniędzy z Unii Europejskiej jest przeznaczane na inwestycje na rzecz ochrony klima-

Raport

Energetyka

tu i niskoemisyjnej energetyki. Całkiem możliwe, że pierwsze fundusze trafią nad Wisłę jeszcze w tym roku.

*Sam RRF to dla Polski **WIELKI ZASTRZYK GOTÓWKI**: 23 mld euro w formie bezzwrotnych grantów oraz 34 mld euro w formie pożyczek.*

W drugim kwartale 2021 r. polski rząd musi przedstawić założenia tzw. sprawiedliwej transformacji. Plan, m.in. rozbudowy krajowego sektora OZE, będzie w dużym stopniu finansowany z pieniędzy unijnych.

Sektor prywatny inwestuje w zielone

Jednocześnie można zauważyć śmiałe posunięcia w sektorze prywatnym. W tym segmencie jedną z najbardziej obiecujących inicjatyw jest partnerstwo strategiczne Respect Energy i niemieckiego koncernu fotowoltaicznego Goldbeck Solar GmbH.

*Raport**Energetyka*

Pierwszym projektem jest gigafarma fotowoltaiczna w Zwartowie na Pomorzu, która ma być największą elektrownią tego typu w Europie Środkowo-Wschodniej. Finalna wartość tej inwestycji to ok. 200 mln euro. Budowa farmy na Pomorzu rozpoczęła się 1 lutego 2021 r. Energia zacznie z niej płynąć do odbiorców w pierwszym kwartale 2022 r.

– Polska branża energetyczna oferuje duże możliwości rozwoju w sektorze energetyki odnawialnej. Jesteśmy bardzo zadowoleni ze współpracy strategicznej z naszym nowym partnerem, Respect Energy, który tak jak my z siłą i determinacją podchodzi do tego nowego rynku. Cała branża potrzebuje innowacyjnych rozwiązań. Wierzimy, że wspólna praca nad naszym projektem w tak dobrej atmosferze zaowocuje wkrótce kolejnymi inwestycjami – podkreśla Joachim Goldbeck, prezes Goldbeck Solar.

Obiekt, który w ciągu roku wytworzy ok. 230 GWh całkowitej zielonej energii, powstanie na działce o powierzchni 300 ha.

W perspektywie najbliższych 30 lat elektrownia Respect Energy i Goldbeck Solar GmbH jest w stanie **ZREDUKOWAĆ EMISJĘ CO₂** o mniej więcej 5 mln ton. Moc farmy projektowana jest na 203 MW.

Ule i ogniwa

Ciekawym elementem projektu jest również aspekt zachowania bioróżnorodności. Wstępne założenia spółek przewidują nie tylko zagospodarowanie potencjału krajowej niszy OZE, ale również utrzymanie biologicznej aktywności terenu, np. poprzez instalację pasieki w całym kompleksie.

- Joint venture z Goldbeck Solar to rozwinięcie kolejnego obszaru naszej działalności – podkreśla Sebastian Jabłoński, prezes zarządu Respect Energy.
- W tym roku poza handlem hurtowym na 21 rynkach przeszliśmy rebranding i z sukcesem zaistnieliśmy na rynku jako Respect Energy. Teraz rozpoczy-

*Raport**Energetyka*

namy budowę największej elektrowni PV w tej części Europy. Wierzimy, że nasze projekty bezpośrednio przyczynią się do osiągnięcia pełnej neutralności klimatycznej kraju do roku 2050 – dodaje.

W obliczu tak dynamicznych zmian na globalnym rynku OZE region powinien stanowczo wykorzystywać nadarzające się okazje. Na zielonej energii zyska nie tylko klimat, gospodarka czy konsument. Cała gama dofinansowań, nowych inicjatyw oraz trendów to także ogromna szansa dla krajowych inwestorów. 

<< SPIS TREŚCI

W.

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Raport

Energetyka

INWESTYCJA W OZE? TO SIĘ OPŁACA

Na zielonej energii zyskuje nie tylko klimat, ale też gospodarka i konsument

*Najbardziej dynamicznym trendem, który dostrzegamy w obszarze gospodarki zielonej energii, jest **SYSTEMATYCZNIE ROSNĄCE ZAINTERESOWANIE OZE ZE STRONY INWESTORÓW.***

Tekst: **Sebastian Jabłoński, prezes zarządu Respect Energy**

Jeszcze na jesieni 2020 r., czyli podczas tzw. drugiej fali epidemii, indeks Invesco Solar ETF TAN notował aż 144-procentowy wzrost. Sam wolumen opcji kupna ETF iShares Global Clean Energy w październiku ubiegłego roku odnotował niebagatelny skok – 600 procentowy. Biorąc pod uwagę sytuację w ciągu wszystkich 12 miesięcy, S&P Global Clean Energy wzrósł o ponad 177 proc. Tradycyjna konkurencja wypada na tle OZE co najmniej blado. Indeksy bazujące m.in. na węglu notowały regularne spadki: Dow Jones U.S. Coal o ponad 75 proc, a S&P 500 Energy o ok. 33 proc.

Energetyka

Trend ma bardzo wyraźne odzwierciedlenie w liczbach. Ostatnia dekada stanęła pod znakiem wzrostów zużycia zielonej energii w tempie ok. 13,7 proc. rocznie. Według Międzynarodowej Agencji Energii, OZE to także jedyna nisza, która notowała dwucyfrowe wyniki z całej branży, i bezkonkurencyjny w kategorii kolejnych wzrostów pretendent do zajęcia czołowych miejsc na energetycznym podium. Co nie dziwi, największymi graczami są Chiny, Unia Europejska oraz Stany Zjednoczone. Jednak podejmując temat trendów na rok 2021, warto przyjrzeć się rynkom regionalnym.

Zielone Niemcy

Ciekawym przykładem bezpośredniego wpływu OZE na gospodarkę jest case niemieckiej polityki energetycznej. Według ostatnich szacunków aż 340 tys. obywateli pracuje w sektorze energii odnawialnej, a więc ponad pięć razy więcej niż w przemyśle węglowym. Również w przestrzeni publicznej źródła

Energetyka

odnawialne cieszą się ogromnym zaufaniem społecznym. Poparcie dla tzw. Energiewende, czyli dążenia do neutralności klimatycznej, deklaruje 90 proc. Niemców. W 2021 r. trendem może się okazać wspieranie biznesu i państwa w rozwoju OZE ze strony samych obywateli, co już teraz widać na przykładzie młodzieży.

W regionie podobną taktykę przyjął rząd w Wiedniu.

Produkcja z OZE Austrii tylko w 2018 r. stanowiła **73 PROC. ZUŻYWANEJ ENERGII ELEKTRYCZNEJ.**

Miejscowy sektor w 76,5 proc. bazuje na elektrowniach wodnych, jednak to nie koniec rozwoju sektora przez władze centralne. ÖVP kanclerza Sebastiana Kurza i Partia Zielonych chcą inwestować w fotowoltaikę oraz wykorzystywać wodór – w Tyrolu eksperci testowali już lokomotywy napędzane tzw. zielonym gazem.

Energetyczne śmieci

Inną kategorią, która w roku 2021 może cieszyć się bardzo dużym zainteresowaniem zarówno ze strony sektora publicznego, jak i prywatnego jest zjawisko, które roboczo nazywam recyklingiem energetycznym. Szwecja wykorzystuje nie tylko potencjał farm wiatrowych oraz elektrowni wodnych, ale także biomasę.

Według raportów z 2015 r., aż **99 PROC. SZWEDZKICH ODPADÓW** wykorzystuje się do produkcji energii. Dla porównania: w Polsce ten współczynnik sięga ok. 6 proc.

Pozostając w temacie Skandynawii, regionalna polityka energetyczna skupia się m.in. na ścisłej współpracy sąsiedzkiej oraz angażowaniu krajowego biznesu. Partnerstwo gabinetów w Sztokholmie i Oslo już w 2015 r. zaowocowało bardzo stanowczą deklaracją wspólnego celu na rok 2020 – regularnej

Energetyka

produkcji 28,4 TWh zielonej energii (sama Norwegia ma przyczynić się do wygenerowania 13,2 TWh). Co więcej, według zapowiedzi instytutów doradczych rządu w Oslo, Norwegia ma szansę na rezygnację z paliw kopalnych do roku 2050. Kluczem do osiągnięcia tego celu jest właśnie współpraca z biznesem, co najpewniej utrzyma się nie tylko w kolejnych miesiącach. 

ZAZDROŚĆ I INNE ZŁE EMOCJE

Fot. Andreu Dalmau / EFE / Forum

*Jest w tej chwili najśłynniejszą pisarką belgijską, ale literatura francuska też się chętnie do niej przyznaje, bo **AMELIE NOTHOMB PISZE PO FRANCUSKU I ZBIERA TAKŻE FRANCUSKIE NAGRODY LITERACKIE**, łącznie z prestiżową Grand Prix Akademii Francuskiej za powieść. Po polsku ukazało się w ciągu ostatnich dwudziestu lat kilkanaście jej książek – niedawno kolejna: „Uderz się w serce”. I jak zwykle jest to lektura ciekawa, choć w przypadku tej pisarki za krótka.*



Tekst: **Leszek Bugajski**

Amelie Nothomb pisze dużo i szybko i sama mówi o sobie, że jest pracoholikiem. Na przekór odwiecznemu literackiemu przeświadczeniu, że ten który tak właśnie pracuje tworzy powieści długie i wielowątkowe, jej opowieści z reguły nie są dłuższe niż 150 stron. I są ascetyczne pod

względem formalnym, jakby na przekór dzisiejszej modzie odradzania się gigantycznych objętościowo powieści. Sama Nothomb zwierza się dziennikarzom, że rocznie pisze cztery (w domyśle: takie krótkie) powieści, ale tylko jedną z nich publikuje – resztę ukrywa w pudełkach po butach. Tak to sobie wymyśliła, ale czy można jej wierzyć? Zwłaszcza że podobno napisała testament, w którym poleca spalenie tego niepublikowanego dorobku (o ile on istnieje). Nie wiadomo, czy to żart, czy na serio idzie drogą Franza Kafki.

Kapelusznica

Jak z tego wynika, Amelie Nothomb to osoba niezwykła, trudna do wpasowania w jakieś konwencjonalne ramki, którymi się posługujemy myśląc o pisarzach. Już jako młoda pisarka wykreowała swój wizerunek: dziewczyny/kobiety w wielkim cylindrze na głowie, jakby jej zależało na tym, by budzić skojarzenia z Szalonym Kapelusznikiem z „Alicji w Krainie Czarów”, bystrym, złośliwym człowieczkiem zgodnie z nazwą jednak trochę szalonym.

Kultura

Niezwykłość jej życia zaczęła się od tego, że urodziła się w japońskim Kobe, co się Europejczykom zdarza raczej rzadko. No, ale jej ojciec był tam belgijskim ambasadorem. Dzieciństwo spędziła w różnych krajach dalekowschodnich, zgodnie z zajmowanymi przez ojca stanowiskami dyplomatycznymi. Na stałe wróciła (jeśli w jej przypadku był to powrót) do Europy dopiero w wieku studenckim, ale zamiast oddać się nauce, zaczęła pisać i debiutowała w 1992 roku słynną powieścią „Higiena mordery”.

*Od tego czasu **RAZ DO ROKU WYDAJE POWIEŚĆ** z godną podziwu systematycznością. Nietrudno obliczyć, że do dzisiaj ukazało się blisko trzydzieści jej książek,*

chętnie wydawany w najróżniejszych krajach świat, wznawianych i nagradzanych, albo chociaż nominowanych do ważnych nagród literackich. W Polsce

twórczość Amelie Nothomb pojawiła się w 2000 roku i na pierwszy rzut poszła intrygująca „Higiena mordery”. A po niej dość systematycznie kolejne – w sumie wyszło u nas blisko dwadzieścia jej powieści. Teraz - wydana po raz pierwszy w 2016 roku - „Uderz się w serce”.

Jeśli ktoś nie zetknął się wcześniej z twórczością Nothomb ma znakomitą okazję zobaczyć, jaka to literatura. Bo warto. Jest to autorka, która nie absorbuje czytelnika zawiłościami językowymi i elegancją stylu. Przeciwnie, pisze prosto i właściwie tak, że czyta się to „nie zauważając” języka, jakim snuta jest opowieść. Ale uwaga, kto pomyśli, że ten prosty język służy opisaniu prostych spraw, ten się bardzo pomyli. Nothomb pisze o sprawach poważnych, uczuciach głęboko ukrytych, zna się na naturze ludzkiej. Jej wybitność polega na tym właśnie, że psychologiczne subtelności potrafi opisać w najprostszy z możliwych sposobów i nakierować czytelnika na myślenie o tym oceanie cierpień, który z reguły rozlewa się za pozornie zwyczajnym życiem.

Chore rodziny

Dokładnie taka jest jej nowa w Polsce powieść. Nothomb rozbija w niej w pył mit o uczuciu uważanym za najbardziej elementarne i nie do zniszczenia – o miłości matki do dziecka. Z reguły wyobrażamy ją sobie jako jedną wielką sielankę. Ale co się dzieje, gdy matka żyjąca wśród zachwyty nad jej urodą spostrzega, że jej córeczka jest od niej ładniejsza, że skupia na sobie więcej uwagi niż ona. Oczywiście Nothomb nie napisała nowej wersji baśni o Królowie Śnieżce i matka nie wysyła córki do lasu z myśliwym, który ma ją zabić. Matka zamienia swoją zazdrość w obojętność – nie okazuje dziecku uczuć, a ono przenikliwie analizuje sytuację, w milczeniu znosząc nawet euforyczną miłość matki do młodszej siostry, zadręczanej przez matkę pieścizotami. Swoją zazdrość o to, co obserwuje potrafi zdławić w sobie i przekształcić w życiową energię.

Starsza córka już jako dziecko wyprowadza się od matki do dziadków i ratuje w ten sposób swoją równo-

wagę psychiczną, bo tam zostaje otoczona miłością. Jej siostra, gdy ma już dość matki, po prostu ucieka z domu i prawdopodobnie podróżuje po świecie.

„Na podobny układ rodzinny natyka się bohaterka powieści, gdy zaprzyjaźnia się z wykładowczynią, z którą ma zajęcia. Tu znów **OFIARĄ JEST CÓRKA,**

która bez opieki dorasta w otoczeniu rodziców-naukowców zajętych swoimi sprawami. Oczywiście bohaterka powieści zaczyna pomagać dziecku w nauce, buduje z nim więź, jakiej sama nie doświadczyła, ale tak jak śmierć dziadków przerywa idylliczny okres dzieciństwa, tak awantura z przyjaciółką zrywa także tę więź.

W takim streszczeniu, w którym ze zrozumiałych względów nie spoleruję zakończenia, więc i z konieczności trochę ukrywam buzujące w tekście emocje, brzmi to banalnie, ale – jak wspomniałem wcześniej – Nothomb w prostocie opowieści i języka potrafi

Kultura

zamknąć przenikliwość obserwacji, subtelność analizy psychologicznej. „Uderz się w serce” to na pierwszym planie powieść o braku miłości, o nieporadnej, dziecięcej walce o nią i klęsce tych zabiegów. To także powieść o dojrzałej analizie tego, jak niszcząca jest zazdrość, pogarda i nienawiść, bo i te mocne emocje w powieści się pojawiają i prowadzą do dramatycznego finału. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Amelie Nothomb

„Uderz się serce”

Wydawnictwo Literackie



*„Szadź”, odcinek 5
– Aleksandra Popławska
jako Agnieszka*

RECEPTA NA KRYMINALNY SUKCES

Fot. TVN

„Nieobecni”, „Chyłka. Inwigilacja”, nowy sezon „Szadzi”. Stawiając na seriale kryminalne związana z TVN-em **PLATFORMA PLAYER ZNALAZŁA NA RYNKU NISZĘ**. A może po prostu sprawnie poszła po śladach popularnych autorów kryminałów?



Tekst: **Krzysztof Kwiatkowski**

Chyłka” powstaje jak burza. Jej kolejne sezony pojawiają się nieznacznie tylko wolniej niż książki autora pierwowzoru serialu - Remigiusza Mroza. W tym czasie grana przez Magdalenę Cielecką prawniczka zdążyła wielokrotnie pograć się w alkoholowej otchłani, tyle samo razy odbić się od dna, nagiąć szereg zasad etyki adwokackiej i niewyparzonym językiem obrazić kilka mniejszości etnicznych. Przy okazji zaś wybronić kilku klientów, którzy wydawali się nie do

wybronięcia. I, chociaż trochę na zasadzie „guilty pleasure”, ten serial wciąga widza.

- Nikt nie ukrywa: „Chyłka” jest rozrywką – opowiadał mi reżyser, Łukasz Palkowski w czasie spotkania SerialCon. - Ale

*znalazłem w tym projekcie wdzięczną, sprawnie napisaną historię, barwne postacie i świetną obsadę. Staraliśmy zaproponować widzom **UCZCIWY, DOBREJ JAKOŚCI SERIAL**, który chce się oglądać.*

Nowa odsłona historii prawniczki pojawia się w Playerze świeżo po finale „Nieobecnych” z Justyną Wasilewską i Piotrem Głowackim w rolach głównych. Także po „Żywiołach Saszy” z Magdaleną Boczarą, zrealizowanych według prozy Katarzyny Bondy. I tuż przed drugim sezonem „Szadzi” z Aleksandrą Popławską i Maciejem Stuhrem, według powieści Igora Brejdyganta. Wydaje się, że platforma - na spółkę z Cana-

A photograph showing three people in a professional setting. On the left, a woman with short brown hair wearing a red jacket is seen in profile, looking towards the center. In the center, a man with short brown hair wearing a dark suit and a red striped tie sits at a dark table with his hands clasped. On the right, a woman with long blonde hair wearing a white button-down shirt sits at the same table, looking towards the man. A black folder and some papers are on the table.

*„Chyłka. Inwigilacja”,
odc. 1 - Magdalena
Cielecka (po prawej).*

A photograph of a woman with long blonde hair wearing a light-colored trench coat over a white shirt. She is sitting outdoors, leaning against a tree trunk, and talking on a black mobile phone. The background shows green foliage and a blurred street scene.

*Prokurator Chyłka
walczy z nałogiem,
ale odnosi zawodowe
sukcesy.*

lem+ i jego „Żmijowiskiem”- znalazła receptę na historie kryminalne dla szerokiej widowni. Tego samej, która na pniu skupuje nowe powieści Mroza, Bondy, ale i Wojciecha Chmielarza czy właśnie Brejdyganta.

Polski sznyt

W ostatnich latach kryminały nie miały w polskiej telewizji i kinie łatwej drogi. Zazdrościliśmy Amerykanom świetnych produkcji, w których odbijają się rasizm, nierówności ekonomiczne i niesprawiedliwości systemu. Brytyjskie „Line of Duty” czy „Broadchurch” fascynowały swoją oschłością i „zwyczajnością”. Odstრęczające morderstwa rozgrywały się tam często w sennych okolicach, a przed sięgnięciem po pistolet zmęczeniu życiem policjanci musieli wypełnić stosy formularzy, odbyć godziny bezowocnych przesłuchań, i jeszcze odebrać dziecko ze szkoły. Wreszcie: całemu światu imponowała Skandynawia, której mroczne jak smoła kryminały odsłaniały trupy ukryte w szafach pozornie otwartego, inkluzywnego społeczeństwa.

A man in a grey blazer and a woman in a dark pinstripe blazer over a colorful striped shirt are standing outside a building. In the background, a red sign reads "KOMENDA POWIATOWA POLICJI KASPR". Another person is visible in the background talking on a mobile phone.

„Nieobecni”, odc. 5 – Piotr Głowacki i Dorota Stenka

A man in a dark jacket and brown trousers stands on a sidewalk at night, looking towards a woman. The woman is crouching on a low stone wall, wearing a black leather jacket and jeans, looking up at him. The background shows a street with trees, benches, and parked cars under streetlights.

*„Nieobecni”, odc. 8
– Piotr Głowacki
i Justyna Wasilewska.*

Przez chwilę jakby coś drgnęło i u nas. Do autorów z północy uśmiechał się Borys Lankosz ekranizując „Ziarno prawdy” Zygmunta Miłoszewskiego, a potem „Ciemno, prawie noc” Joanny Bator. – Kryminały przejęły dziś funkcje powieści i filmów obyczajowych – tłumaczył mi reżyser.

” - Często dotykają przestrzeni, które są zamiatane pod dywan, niewygodne, bolesne. Może dopiero teraz **ZYSKUJEMY PEWIEN RODZAJ DOJRZAŁOŚCI,** który sprawia, że chcemy się z nimi zmierzyć. A popkultura się świetnie do tego nadaje.

W podobny sposób używali w kinie tego gatunku Michał Otłowski w „Jezioraku” i Waldemar Krzystek w „Fotografii”. Niestety, te produkcje nie zmieniły się w falę, dzięki której odnaleźlibyśmy polski rys opowieści kryminalnych. A potencjał istniał. „Jeziorak”, seriale „Krew z krwi”, „Wataha”, „Kruk. Szepty



*„Żywioty Saszy. Ogień”,
odc. 6 - Andrzej Konopka
i Magdalena Boczarska.*



*Magdalena
Boczarska,
Krzysztof Wach
i Mirosław
Haniszewski.*

Fot. TVN

słysząc po mroku” czy „Belfer” nie udawały „Policjantów z Miami”. Rodzima rzeczywistość zachowywała tu znajome poszarzałe barwy. W niewielkich miastach burmistrzowie brali łapówki od lokalnego biznesu, proste bandziory nie do końca ogarniały niuanse współczesności, a kiedy jak grzyby po deszczu rosły nowe wille nuworyszy, policjanci (lub granicznicy) bezradnie jarali fajki nad odrapanymi biurkami pamiętającymi minionymi ustrój.

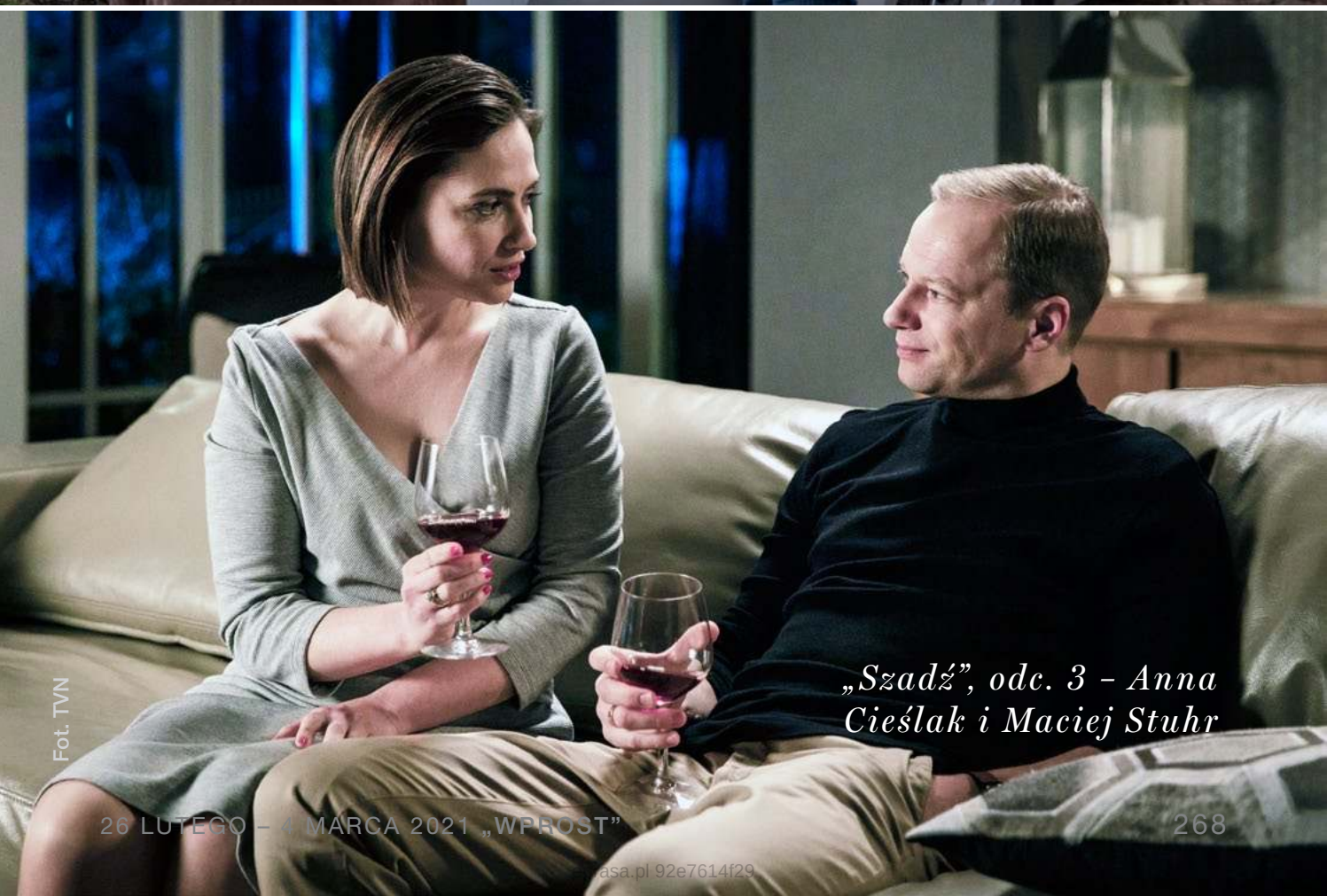
Zmiana kursu

Posępne losy smutnych ludzi jednak nie niosły za sobą masowego widza. Pewnie dlatego szukając oryginalnych produkcji Player nie wadził się z wyśrubowanym poziomem niektórych seriali HBO czy Netfliksa. Postawił na opowieści lżejsze, bez wielkiego zacięcia artystycznego, ale za to porządnie skonstruowane. I, zapewne, stargetowane.

Przede wszystkim, bohaterowie wskoczyli o klasę społeczną wyżej. Ci pozytywni, bo chociaż Chyłka stale potyka się o skłonność do alkoholu, ostatecznie



*„Szadź”, odcinek. 4
– Bartosz Gelner
i Aleksandra Popławska*



*„Szadź”, odc. 3 – Anna
Cieślak i Maciej Stuhr*

Kultura

wychodzi z przestronnego warszawskiego mieszkania, aby wsiąść do luksusowego SUV-a i przemierzać korytarze kancelarii w szklanym biurowcu. Mila w pierwszej scenie „Nieobecnych” odbiera prestiżową nagrodę w kategorii tańca nowoczesnego, a jej rodzina (która zaginie) mieszka w wygodnym domu w mniejszej miejscowości. Jednak i złoczyńcy rosną w siłę: psychopatyczny syn multimilionera z „Chyłki” dzięki pieniądзом i wpływom pozostaje bezkarny. Grany przez Stuhra w „Szadzi” demoniczny profesor religioznawstwa poziomem życia bardziej niż akademika przypomina założyciela niewielkiego kościoła, zrzecznie korzystającego z ulg podatkowych.

Czarnym charakterom zresztą już nie zależy na zarobieniu dziesięciu tysięcy więcej. Kierują nimi osobiste urazy, namiętności, czasem wpływy w środowisku biznesowym. W końcu w tych wszystkich historiach nie chodzi wyłącznie o złapanie mordercy. Bohaterowie noszą swoje zadry - głęboko ukryte traumy z przeszłości, które decydują o ich słabościach. Palkowski długo nie zdradza widzom, co zda-

rzyło się Chyłce w dzieciństwie, dlaczego pije, nie odzywa się do ojca i nie ufa ludziom. Bartosz Konopka w „Nieobecnych” od razu przedstawia policjanta w spektrum autyzmu. Choć wiele reżyser zostawia też widzom do odkrycia w następnych odcinkach. A w odcinku specjalnym twórcy przypominają, że co roku 18 tysięcy ludzi w Polsce ginie bez śladu. I tak

*na marginesie rozrywkowej produkcji
POJAWIAJĄ SIĘ SPRAWY SPOŁECZNE,
które pomagają przymknąć oko na
liczne lokowania produktów.*

Jeszcze jeden ważny element: obsada. Aktorzy znani, ale jednocześnie cenieni, bez bagażu głupawych komedii. Główna postać należy w tych trzech serialach do kobiet: Cieleckiej, Popławskiej, Wasilewskiej. Towarzyszą im na wyrazistym, drugim planie: Stuhr, Głowacki, Jakub Gierszał, Filip Pławiak. Za kamerą zaś stają dobrzy reżyserzy: Łukasz Palkowski (wyjątkowo tu doświadczony – realizował wszystkie

odcinki „Belfra” i „Żmijowiska” w Canal+ oraz czterech sezonów „Chyłki”), Bartosz Konopka, Sławomir Fabicki, Maciej Bochniak czy Anna Kazejak.

Efekt? Powstają sprawnie zrealizowane filmowe czytała. Odpowiedniki książek kryminalnych, które tak chętnie czytają podróżni pociągów i tramwajów. I dobrze, kino to także rozrywka. Jednak na zanurzenie się w polskiej sadze „Millenium” jeszcze przyjdzie nam poczekać. 

**Michał Witkowski**

Oczy diabła

W „Oczach diabła” – filmie dokumentalnym dostępnym na Youtube, jego reżyser, Patryk Vega, opowiada o kobietach, które są w ciąży – zdrowej i w żadnym razie nie zagrożonej, poród nie grozi im żadnymi powikłaniami, nie są nawet źle sytuowane, ale z całego swego serca – o ile je mają – nie chcą tego dziecka. Nie zamierzają się jednak także poddać aborcji. Rozumu-

Felieton

ją tak: „Skoro już zaszłam w ciążę i muszę wyglądać okropnie, znosić rozliczne niewygody, męczyć się przez dziewięć miesięcy, wymiotować itd. to coś mi się chyba za to należy. Urodzę więc to dziecko i sprzedam je pośrednikowi. Nie łudzę się, że ów pośrednik wyśle je do kochającej rodziny zastępczej. Wiem, że raczej dziecko pójdzie na narządy lub dla pedofili. Jest mi to jednak najzupełniej obojętne. Może lepiej żeby poszło na narządy, bo jednak pedofilia to grzech. Ja za to dostanę ze sto tysięcy i będę się czuła usatysfakcjonowana. Pójdę sobie na zakupy, będę miała nową torebkę, kozaczki i zestaw do makijażu. Tak właśnie będzie”.

Mniej więcej to powtarzają bohaterki filmu *Vegi* z zamazanymi twarzami i głosami podobnymi do zniekształcanego głosu świadków koronnych.

Po prostu **MÓWIĄ TE STRASZNE RZECZY** głosem Masy wypowiadającego się w reportażu o mafii polskiej.

Felieton

Ten głos nadaje im niezamierzoną demoniczność i wraz z zamazaną twarzą naprawdę przypominają potwory. Do diabła najbardziej podobny jest jednak sam Vega, mimo, że nie sposób dopatrzeć się u niego jakichś niecných planów. Jednak kiedykolwiek myślę o „oczach diabła” stają mi przed oczami nie te pozasłaniane twarze prawdziwych potworów, bo u nich oczu w ogóle nie widać. Staje mi przed oczami po prostu twarz Patryka Vegi. Najpłodniejszego i najpracowitszego reżysera w historii polskiego filmu fabularnego i dokumentalnego. Uwielbiam Patryka, i żywię do niego wielki szacunek za jego pracoholizm, ale nic na to nie poradzę! Po prostu jest demonem i tyle. Może demonem kina.

To, że kobieta, która jest na skraju nędzy lub wie z badań USG, że dziecko w jej łonie urodzi się niedorozwinięte, lub zachodzi jedna i druga sytuacja na raz, chciałyby usunąć ciążę i nie może, ponieważ staje jej na drodze ustawodawstwo to oczywiście sytuacja, która jest chora i należy ją za wszelką cenę zmienić. W „zarządzaniu życiem” musimy stawiać na

jakość, nie na ilość. Jeżeli znowu kobieta jest zdrowa, dziecko również nie wykazuje żadnych patologicznych zmian, a kobieta chce usunąć ciążę, bo na przykład „nie jest teraz w nastroju na dziecko” – tu już można się zastanowić, czy pozwalać na zabieg.

Przecież tyle porządnych rodzin (i to zarówno hereto jak i homoseksualnych) marzy o adopcji dziecka i czeka latami w kolejkach,

proszę bardzo – niech taka kobieta urodzi zdrowe dziecko i niech ma prawo
**OFIAROWAĆ JE WYBRANEJ PRZEZ
SIEBIE RODZINIE.**

Dlaczego ma od razy dokonywać zabiegu, narażając także swoje zdrowie i życie? Te rodziny, które czekają na dziecko, prześwietla się jakby stawały do konkursu na najlepszą rodzinę świata, a tymczasem biedne dzieci w sierocińcach starzeją się i muszą znosić traumatyczne dzieciństwo. Dajmy takiego niemowlaka dobrej i bogatej rodzinie, wszyscy będą

Felieton

zadowoleni. Jeżeli jednak zdrowa i dobrze sytuowana kobieta chce sprzedać dziecko na narządy „lub do pedofili, ale lepiej na narządy bo jednak pedofilia to grzech” – tu już powinien wkraczać sąd i kat. Także działania wymiaru sprawiedliwości objąć powinny pośredników i innych zajmujących się tym odrażającym procederem. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Michał Witkowski

Jest nominowanym do wielu prestiżowych nagród pisarzem i aktorem. Jego powieści ukazały się w tłumaczeniu na 30 języków.

Iskra w oku



KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **PIĄTEK O GODZ. 15.**
SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH
MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

wprost.

REDAKTOR NACZELNY: *Robert Feluś*

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZ REDAKCJI: *Leszek Bugajski*

REDAKTOR: *Paulina Socha-Jakubowska*

ZESPÓŁ: *Marcin Dobski,*

Dariusz Grzędziński, Joanna Miziołek,

Agnieszka Niesłuchowska, Katarzyna Pinkosz

STUDIO „WPROST”: *Karol Kinal (kierownik),*

Anna Abratańska, Jakub Wiewiorowski

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost” Sp. z o.o.*

ZARZĄD: *Andrzej Chmiel (prezes)*

DYREKTOR WYDAWNICZY: *Robert Pstrokoński*

DYREKTOR DS. ROZWOJU CYFROWEGO: *Małgorzata Golińska*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II,*

Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa,

tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost”,

należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN 02091747

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE
ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH
W TYGODNIKU „WPROST” JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE
PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO
ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW
PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/